Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Mk 5,800.000	Mk 5,000.000	Mk 5,800.000	Marek 10,639.000	Mk 5,000.000	250.000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 149.655

Nr. 92. Niedziela dnia 20 Kwietnia 1924 r. Rok XXXI.

Zmartwychwstania świty.

Rezurekcja! Zmartwychwstanie!

U Bożego Grobu święci się obrzęd-symbol! Słychać pierwsze dźwięki starej, łacińskiej pieśni: „Gloria Tibi, Trinitas“; tony niskie, ciche! Zwolna jednak melodja sięga wyższych, najwyższych, — wraz wzmaga się jej siła, — aż do najwyższych wzniesiona tonów, burzą wybuchnie, o strop kościelny uderzy: a potem, cicha do Bożego Grobu, swoje spełniwszy przeznaczenie, powróci!

I zda się wówczas, gdy burzą tonów pieśń zagrzmi, że to się skała Grobu otwiera, a z niej — Zwycięzca Zła i Śmierci po raz wtóry wychodzi, chorągiew triumfu trzymający w ręce! Więc siłą i potęgą rozszerza się serce człowiecze! Precz smutki, — precz żale i troski! **Niema już Zła, niema już Śmierci, odkąd je Syn Boży zwojował!**

„Wesoły nam dziś dzień nastał!“

Wesoły dzień — Zmartwychwstania roku Pańskiego, 1924!

*

Mylili się ci którzy sądzili, że wkroczenie Niemców do Belgji r. 1914 zaczyna okres Zła, okres panowania Antychrysta, — że Miłosierdzie przez nienawiść zostało na zawsze do Krzyża przybite, na zawsze do Grobu złożone! Mylili się! Bo Zło, bo grzech, nienawiść, walka, kult pięści i siły nie jest naturalnym stanem duszy człowieka, i społeczeństwa także.

Mylili się jednakże ci, którzy wierzyli, że wystarczy jeden krwawy przykład, — że ludzie po oddaniu ostatniego strzału armatniego, odrazu padną sobie w objęcia, — że świat odrazu przemieni się w wyśnioną przez św. Augustyna — Civitas Dei! Mylili się! Bo **do zmiany woli całego społeczeństwa trzeba zmiany w pojedynczych duszach,** — trzeba — czasu!

Trzeba owych ewangelicznych „trzech dni w Grobie“, w stanie śmierci, by powstało pragnienie Życia! Trzeba trzech dni ciemności, by się zbudziła tęsknota za Światłem! Bo powiedziano: „Jeśli ziarno pszeniczne wpadłszy w ziemię nie obumrze, samo zostawa! Lecz, jeśli obumrze, wielki owoc przynosi!“

Czy jesteśmy w owym trzecim dniu? Czy świt przynajmniej oglądamy Zmartwychwstania? Świt i odżycie zasad sprawiedliwości między członkami rodziny narodów, — poszanowania dla praw, któremi na mocy Zakonu Pańskiego winny się rządzić? Jesteśmyż w tym stanie?

*

Fakty! Nazwiska!

Polski Zmartwychwstanie! Wolność tylu, dotąd ciemiężonych, narodów. Traktat pokojowy, który mimo wszystkich błędów jednak pierwszą jest „deklaracją“ prawa narodów!

Mussolini, — pierwszy z rządców włoskiego narodu nawołuje do poszanowania religji! Chrześcijańsko-społeczny kanclerz Austrji, Ks. Seipel, uzdrowiwszy gospodarcze życie kraju inicjuje „moralną odbudowę“ społeczeństwa. Francja coraz częściej przez usta swoich kierowników uznaje „wielkie społeczne znaczenie misji Kościoła“. Nawet socjalistyczny premjer Anglji widział się zniewolonym w jednej ze swoich mów Chrześcijaństwo wezwać na pomoc w rozwiązywaniu konfliktów społecznych, wobec których jego socjalizm stanął bezradny.

We wszystkich społeczeństwach coraz więcej jednostek, tęskniących za religijnem Ethos, i coraz większe nadzieje wiązane z ideałami chrześcijańskimi życia.

*

Prawda! Nie brak i przeciwnych objawów! Utrzymuje się dotąd bolszewizm i dalej urąga wolności i Chrześcijaństwu, — więzi obecnie 30 kapłanów za wierność religji, — świeżo na śmierć niewinną skazał profesorów w kijowskim procesie. Jest i socjalizm, którego antyspołeczne tendencje ostatni listopad w krwawej ukazał grozie! Fale nienawiści międzynarodowych nie opadły; owszem na nowo zdają się wzbierać! Kuźnie wszechmilitaryzmu kują nową broń wojenną; obmyśla się nowe „środki obronne!“

Ale! Czy nie widzicie, że się socjalizm sam w sobie łamie, — że się plącze w sprzecznościach, które mu realizacja jego „ustroju“ w Rosji zgotowała, — że pewien jego kierunek duszę już dojrzał w człowieku, którą stale dotąd ignorował, — że i dla etyki zrozumienie zaczyna okazywać? A bolszewizm! Czyż nie samooskarżeniem się bolszewizmu jest zwolnienie polskiego Arcybiskupa wbrew poprzednim wyrokom? Zbrojenia, militaryzm! Czegóż chcecie? Wszak „artylerja — zauważył E. Hello — zawsze się obchodziła bez chrześcijaństwa“. Nie na nią też patrzmy i na jej rozwój! Ale na ludzi! A ci, **a społeczeństwo nie są dziś przyjaciółmi artylerji, jak nie są przyjaciółmi socjalizmu i bolszewizmu!** Słowacki w takiej, jak obecna, chwili powtórzyłby swoje słowa:

„Jest to w godzinie wielkiej Zmartwychwstania **„Szmer kości, który na cmentarzach słychać!**

Szmer kości! Ostatnie ślady grobowego życia!

Jeśli więc jeszcze obok świtów wstających, zmierzchu także widzimy zapadanie, to wiedzmy, — **jest to zmierzch dnia drugiego, po którym jasny świt się trzeciego dnia rozwidni, świt zmartwychwstania.**

Lecz wola społeczeństwa jest wolna, jak wolną jest wola jednostek! A jej przemiana od przemiany woli, duszy jednostek zależy. Wszystkie więc wysiłki tych, którzy społeczeństwu nadać chcą kształt szlachetnych form życia i rządów, winny się ku duszy kierować! Winny być działaniem nie na naskórek, ale na duszę, — nie przez frazes, ale przez cnotę!

Ten jest cel Demokracji Chrześcijańskiej! „Chrześcijaństwo obowiązuje“ — można i należy powiedzieć. To znaczy, że, gdy się jego sztandar rozwija, winno się z jego haseł pełne wyciągać konsekwencje!

Mamy wrażenie, że do tego działania u nas w Polsce sposobna nadeszła chwila! — Grunt dla kierunku sięgającego w głąb, do duszy — przygotowany! Jednostki opanowuje tęsknota za Dobrem! A im więcej jednostek ona ogarnie tem większa nadzieja Zmartwychwstania społeczeństwa dla Chrześcijaństwa!

Na pierwsze tego Zmartwychwstania patrzymy dziś świty! A choć chwila Jego pełnego dokonania jeszcze nie nadeszła, wierzymy, że nic Go wstrzymać nie zdoła!

Biją nam więc Wielkanocne dzwony na nadzieję! Na radość! I głoszą, że istotnie „Wesoły nam dziś dzień nastał!“

Ks. Jan Piwowarczyk.

Stargawszy pęta.

„Stargawszy pęta nałogów grzechowe,
Chrystusa wzorem wiedźmy życie nowe,
zdala mijając nieszczęść naszych groby,
miejsca, osoby“.

Niechaj, co było, nie staje na drodze
i po staremu krzycząc: „ja przewodzę“,
niechaj nie uczy, że veto w sukmanie,
to budowanie.

Niechaj nie uczy, że chłop na zagrodzie
w ludowej Polsce równy wojewodzie,
więc karabelę zastąpić szlachcica
winna — kłonica.

Niechaj nie uczy, że kto łamie kości
w imię czerwonej, nie złotej wolności,
ten sprawiedliwiej, niż za króla Sasa,
popuszcza pasa.

Niechaj nie uczy, że praojców grzechy
były grzechami, bo nie szły z pod strzechy,
i że Ojczyzna stać nierządem woli,
gdy tłum warcholi.

Ale niech z grobów, miejsc, osób wywlecze
święte relikwje, poszczerbione miecze,
syngrafy, czyny, Wiednie i Cecory,
gwoli podpory.

I niech nam głosi, że dziś wszystkie stany
społem sięgają w przeszłość po kajdany,
a nie chcą podjąć tego, co powstało
okrytę chwałą.

— — — — — — —

„Stargawszy pęta nałogów grzechowe,
Chrystusa wzorem wiedźmy życie nowe,
zdala mijając nieszczęść naszych groby,
miejsca, osoby“.

K. H. ROSTWOROWSKI.

Z dnia politycznego.

„Ognisko zarazy“.

Omawiając agitację „Wyzwolenia“ za wywłaszczeniem wielkiej własności ziemskiej bez odszkodowania nazywa „Czas“ słusznie sprawę reformy rolnej „ogniskiem zarazy“. Ale myli się organ stańczykowski, jeśli źródła tej zarazy upatruje w demagogji przedwyborczej, w „próbach zemsty“ (na obszarnikach) lub w „lokalnej animozji“. Powodem rozszerzania się zarazy jest niezałatwienie sprawy w ciągu pięciu ostatnich lat, a obecną agitację Wyzwoleńców umożliwił i niezmiernie ułatwił upadek projektu reformy rolnej, wniesionego w Sejmie przez Witosa. Na wsi przychodzą teraz do głosu żywioły radykalne, a popularność „Piasta“ uległa pewnemu zaćmieniu. — Z tem niebezpieczeństwem trzeba się poważnie liczyć. Narzekanie na „niepraworządność“ reformy rolnej i wysuwanie projektu dobrowolnej parcelacji, który nie mógł być przyjętym już w roku 1919, dowodzi, że panowie z „Czasu“ żyją jeszcze w urojonym świecie, dalekim od naszej polskiej rzeczywistości. Dylemat: „dobrowolna parcelacja, lub wywłaszczenie“ nie istnieje bowiem w programach stronnictw sejmowych, które dzisiaj o reformie decydują. I nauka (prof. Bujak, prof. Ludkiewicz, Wł. Grabski) i polityka oświadczyła się u nas za wywłaszczeniem, jako środkiem planowej i gruntownej przebudowy ustroju rolnego. Chodzi tylko o to, by przy wywłaszczeniu zastosować u nas zasadę konserwatywną, która przy wszelkich reformach nakazuje zabezpieczać dotychczasowe wyniki. W danym wypadku chodzi o utrzymanie wydajności warsztatów rolnych. Na tym tylko terenie toczyć się powinna praktyczna dyskusja. „Czas“ zwraca nam uwagę, że ks. prof. Gołba w artykule „Głosu Narodu“ oświadczył się przeciw zamiarowi odebrania roli plebańskiej księżom. Istotnie, ale dodamy, że w artykule tym, który ze względu na długość uległ znacznemu obcięciu, ks. prof. Gołba proponował 16 morgów, jako minimum wystarczające dla proboszcza. Minimum to uważamy oczywiście za niedostateczne. Sprawa dóbr duchownych posiada zresztą inny charakter społeczny i moralny, niż sprawa latyfundystów. Obrona wielkich obszarów prywatnych przez stawianie ich na jednym poziomie z dobrami kościelnemi — dowodzi albo braku poważnych argumentów albo braku odczucia tej różnicy u redaktorów „Czasu“.

Próba wciągnięcia Arcybiskupa Cieplaka do polityki.

Ostatnia „Myśl narodowa” poświęca dłuższy artykuł „Dwom Arcybiskupom“ t. j. Ks. Roppowi i Ks. Cieplakowi. Autor tego artykułu, dostawszy do rąk prywatny(!!!) list Ks. Arcybiskupa Roppa wysłany z więzienia w roku 1919 do ówczesnego Nuncjusza, Mgra Rattiego, usiłuje na podstawie jednego jego ustępu postawić Ks. Metropolitę mohylowskiego w dwuznacznem świetle w stosunku do Ks. Arcybiskupa Cieplaka. — Następnie zaś stara się Ks. Cieplaka przeciwstawić Ks. Metrop. Roppowi na tle politycznych walk warszawskich.

Nie należymy do zwolenników tworzonego przez Ks. Arcyb. Roppa „Zw. katolicko-narodowego”; zdanie o nim niedawno wypowiedzieliśmy negatywne. Z drugiej strony jednak uważamy, że jeśli Ks. Arcyb. Ropp dał się wciągnąć w wir partyjnych jarmarków, to tego upokorzenia winno się oszczędzać bohaterskiemu Męczennikowi Ks. Arcyb. Cieplakowi. Winna mu oszczędzić i „Myśl narodowa”, która — z pewnością szczerze —

składa mu hołd czci i uwielbienia. Ks. Arcybiskup Cieplak zasłużył sobie na to, by jego imię było ze czcią wymawiane przez całe polskie społeczeństwo bez względu na partyjne wyznanie. Próbę wygrywania go przez jedno stronnictwo przeciw drugiemu uznać musimy za równoczesne z pomniejszaniem zasługi Ks. Arcybiskupa Cieplaka.

O nowy kurs w polityce gdańskiej.

Prezes Koła polskiego w sejmie gdańskim, Dr. Zygmunt Motyczyński, zamieścił w numerze 91, „Gazety Gdańskiej“ artykuł, w którym ten wybitny przywódca polskiej ludności Gdańska poddaje krytyce dotychczasowy pogląd polskiego społeczeństwa na sprawę W. M. Gdańska.

Stwierdza on naprzód wytrwałą dążność Niemców (tych zwłaszcza z senatu) do uzależnienia Gdańska od Berlina, z drugiej znów strony, ze strony Polski chęć opanowania wolnego miasta na krótkiej drodze, przy pomocy „gwałtu, choćby ekonomicznego“.

Wypowiada się natomiast za bezwzględnem poszanowaniem traktatu wersalskiego i następnych umów.

Sądzi, iż na tej drodze wymagającej długich lat pracy, Polska zdoła osiągnąć swój cel, mianowicie wytrwały dostęp do morza przez Gdańsk.

W końcu rzuca hasło: „Gdańsk dla Gdańszczan“, rozumiejąc przez nie zerwanie z dążnościami zagarnięcia Gdańska na drodze krótkiej, dążnościami importowanemi przez przybyszów z Polski!

Pobojowisko.

Jak zator szumnej rzeki w roztopach wezbranej,
która z puszczy wydarła tysiące pni sosen
leżą pobite chłopy — otwartemi rany
modlą się srebrnej ciszy gwieździstym niebiosom.

Nad polem bór się schylił garbatym pagórem,
egzekwije odprawia szelestem listowia —
z mlak dymy kadzidlane mgieł rozsnuwa bure
nad serc ostygłych ciszą, nad wiecznym snem po-
[wiek.

Przez pole śmierci, z ramion rozpostartych krzyżem,
po krwi fali, jak kryształ boleści ognisty,
w mgłach, co Mu u stóp legły, jak wylękły wyżeł,
szedł Olbrzym-Chrystus — —

Z warg Mu szeptem słów białe, święte gołębice
upadały na serca pobitych ze drżeniem:
„Wy, za Wolność walczący—Słońca męczennicy—
zaprawdę teraz jesteście wolnymi“!

I na smutne, zlzawione krwią pobojowisko,
jak na twarz Chrystusową umęczonej ziemi
położył całun śniegów: Weroniki chustę —
i rozkwitł w krzyż Miłości, wysoki po zenit.

Józ. Al. Gałuszka.

O umiarkowanie w polityce podatkowej.

Wywiad z sen. Adelmanem.

Rozwiązanie zagadnienia walutowego, jeżeli nie ma być zjawiskiem przemijającem, jeżeli nadać ma dalszemu układowi stosunków gospodarczych cechę **stałego** postępu bez obawy naruszenia ich równowagi pod wpływem tych błędów, jakie spychały dotychczas walutę naszą w odmęty inflacji — musi w konsekwencji nasunąć troskę o **ściśle związaną z niem kwestję polityki gospodarczej rządu na najbliższy** (przynajmniej) **okres czasu.** Innemi słowy: Czy ta polityka rządu jest dostosowaną do zmiany systemu walutowego, aby ta sanacja w całości i skutecznie przeprowadzoną była?

Stabilizacja marki stała się możliwą dopiero dzięki zupełnemu zrównoważeniu obu szal budżetu państwowego. Ta **równowaga budżetu** musi stać się trzonem dalszej polityki rządu, jeżeli pragnie on uniknąć ostrych przesileń finansowych i tej raz uzyskanej z trudem zdobyczy strzec musi czujnie, bo uzyskana zostala przez tak, powiedzmy drakońskie, naciśnięcie śruby podatkowej, że eksperyment ten zbyt często powtarzać się nie da.

Co do obu tych kwestyj: równowagi budżetowej i środków jej zabezpieczenia, a więc podatków, względnie innych źródeł dochodu, jakie przewiduje rząd na rok najbliższy w swym preliminarzu zasięgnęliśmy u **sen. Adelmana,** przewodniczącego senackiej komisji budżetowej następujących informacyj:

— A więc przedewszystkiem **równowaga budżetu...**

— Poza budżetem b. min. Kucharskiego z pozycją 1.088 miljonów w wydatkach zażądał p. Grabski przedstawionym w dniu 12 ub. mies. ciałom ustawodawczym projekcie **dodatkowych kredytów na sumę 287,227.557 zł.,** a mianowicie na kontrolę Państwa 635.000 zł., Prezydjum Rady Min. 82.012 zł., M. S. Zagr. 68.406 zł., M. S. Wojsk 157,045.881 zł., M. S. Wewn. 5.100.000 zł.. Min. Skarbu 12,343.500 zł., Min. Wyznań i O. P. 74,470.900 zł., Min. Poczt 281.794 zł., Pracy i O. Sp. 6,000.000 zł. (w związku z ustawą o bezrobociu) oraz na uposażenia urzędników 31,200.000 złp.

Te zwiększone wydatki państwowe mają znaleźć pokrycie: 1) z **podatku majątkowego** — 163 milj. zł., 2) z podwyższonego o 100% **podatku gruntowego** — 35 milj. zł., 3) z podwyższonego o 300% **podatku od świadectw przemysłowych** — 40 milj., 4) z podwyższonego o 20% **podatku dochodowego** i wreszcie 5) **z podatku od uposażeń służbowych** — 6 milj. złp. Razem 273 milj. złp. niedobór w wysokości ponad 14 milj. zł. ma znaleźć pokrycie ze sprzedaży majątków państwowych i pożyczek.

— A zatem nowa fala podatków. Czy projekt rządowy nie przewiduje jakiechś oszczędności?

— O tych nie ma mowy w projekcie. Zauważyć należy, że zubożony przez wojnę szeroki ogół społeczeństwa może tę nową podwyżkę podatków odczuć dotkliwie przez wzmożenie się drożyzny. Nie można też zapominać, że ostatnia klęska wylewów spowodowała olbrzymie szkody na przestrzeni w samem warszawskiem województwie 120 km.^{2}, zniszczyła tam 110 budynków, nie mówiąc już o innych województwach jak krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i pomorskie, z których brak narazie danych statystycznych. A także wiadomości o stanie zasiewów nie są najpomyślniejsze, bardzo silnie ucierpiały oziminy żytnie, w przemyśle i handlu jest zastój spowodowany spłatą rat podatku majątkowego, nowy projektowany przez rząd podatek od uposażeń służbowych **godzi w najsłabsze finansowo warstwy urzędnicze.** Przed wojną, w b. Kongresówce stawka podatku gruntowego wynosiła 52 kop. od morga, dziś wyniesie 60 kop. po uwzględnieniu projektowanej podwyżki.

Jednym z dowodów wzmagającej się stagnacji jest zmniejszenie się ruchu towarowego na kolejach państwowych. Mianowicie w lutym 1924 r. ruch ten zmniejszył się o 20 proc. w porównaniu z tymsamym miesiącem roku poprzedniego; w miesiącu marcu różnica ta wynosi 15 procent.

— Jakie to skutki może pociągnąć? Szybkie tempo i ostre wygórowanie norm podatkowych dotychczas udały się naogół dość szczęśliwie. Dzięki niemu doszliśmy do uzdrowienia waluty. Na ostrzach jednak można się tylko oprzeć, usiąść na nich nie podobna. Do tego zaś zdaje się zmierzać p. Grabski, nie bacząc, że zdolność płatnicza podatników ma granice swej wytrzymałości nawet przy najlepszej tych płatników woli.

— Jak Senat odnosi się do tych planów finansowych p. Grabskiego?

— Prawica Senatu wobec akcji sanacyjnej p. Grabskiego zachowuje się z całą lojalnością, niemniej przeto nie może zamykać oczu na ogromne ciężary, jakie pociągnąć może dla ludności jazda podatkowa p. Grabskiego — z wielkim coprawda tupetem, ale bez oglądania się na tylne koła...

O pieśń kościelną.

Przy tej wielkiej niedzieli warto pomyśleć o wielkiej rzeczy, której grozi wielkie niebezpieczeństwo, a mianowicie o naszej rdzennie polskiej kulturze. Jak wiemy, losy jej były tragiczne. Graliśmy sobie na gęśliczkach, okryci błękitną mgłą legendy, kiedy zachód, rozbiwszy w puch rzymską modłę i rzymską manierę, rzeźbił swój granitowy pomnik: średniowiecze. I zachód wtargnął do nas jako wyrobiony, muskularny, w zbroicę zakuty mąż, wtargnął z gotowym charakterem, z gotową myślą i wiarą, a my zwróciliśmy w jego stronę rozmarzone oczy i zaczęliśmy patrzeć jak pod bokiem kurnych chat, którym ze strachu zjeżyły się strzechy na dachach, wyrastają katedry i zamczyska, jak to zaczynają bić dzwony i szczękać miecze, jak to się żyje na szerokim świecie. I nauczyliśmy się brać, i wzięliśmy wszystko: Wawel, Pannę Marję, Kościół św. Krzyża, św. Marka, św. Katarzyny, św. Piotra, św. Anny..., bramę Florjańską, Rondel, bibljotekę Jagiellońską... Gmach Tow. Sztuk pięknych — gotyk renesans, barok, wiedeńską secesję — wszystko, tak, że chodząc po Polsce wzdłuż i w szerz można z przerażeniem zapytać: a my, Polacy, gdzieśmy byli? — Właściwie w stodole i . . . w śpiewniku kościelnym.

Nie wątpię, że większość naszych pobożnych pieśni przywędrowała z zagranicy. Ale interwał to nie cegła, a melodja to nie mur. Wystarczy wziąć pod uwagę nasze „Święty Boże“, ażeby zrozumieć, co się dzieje z pieśnią-tułaczem do jakiego stopnia się przekształca w ustach muzycznie niefrasobliwego, a z natury raczej smętnego ludu. I o ile nie wolno nam mówić o własnych świątyniach, o tyle mamy prawo mówić o własnym Duchu, który ich wnętrza ożywiał. Powstał polski rok kościelny: kolędy, pieśni wielkopostne i wielkanocne, jakich niema na całym świecie. Powstały tak cudne prymitywy i muzyczne i literackie, takie misterja artystyczne, około których powinniśmy chodzić na palcach, pełni pietyzmu i dumy. Atoli co się dzieje? Oto z przerażającą szybkością gramoli się na chóry naszych miejskich kościołów, a przedewszystkiem wiejskich kościołów ohyda, najobrzydliwsza tandeta, istna orgja banału, tępoty i pretensjonalności, marność nad marnościami, muzyka, do której powinno się zbliżać nie z batutą w ręku, ale z batem, miotłą lub cepem. Zamiast:

Jednegom synaczka miała,
com go z nieba mieć poznała,
i tegom już postradała,
jednom się sama została —

zamiast:

Jużem dość pracował dla ciebie człowiecze
Trzydzieści lat i trzy na tym marnym świecie;
pójdę, pójdę do Jerozolimy,
co o mnie pisano, to wszystko wykonam —

zamiast:

Gorzkie żale przybywajcie,
serca nasze przenikajcie,
rozpłyńcie się me źrenice,
toczcie smutnych łez krynice —

zamiast:

Bierz przykład z Piotra, jak w jaskini szlocha,
obacz jak Pana po zaprzaniu kocha,
niech cię wyuczy płakać Magdalena
nie tak jak płacze zdradliwa syrena —

zamiast:

Miał w sobie przeciwne siły,
dwie, a obie wielkie były;
okrutnie z sobą walczyły,
mało go nie umorzyły.
Bo mu lękająca siła
okrutną śmiercią groziła,
ale miłość zwyciężyła,
bo ta w nim mężniejsza była —

zamiast takich cudownych, pełnych wzruszenia i głębokiej wiary modlitw, a cóż dopiero zamiast takiej przepysznej muzyki, rozdzierają nam uszy jakieś pomoniuszkowskie czkawki, jakieś nibyto na swojskiej nucie oparte paskudy, jakieś kociobaranie zachwyty, jakieś bezbożne świątobliwości, okraszone tego rodzaju tekstami:

Wiatr w przelocie skonał chyżem, (!!!!!)
napełniła ziemię groza,
Krzyż na skale, a pod krzyżem
stabat mater dolorosa. (!!!!!).

I to mało! „Daj im zorzę złotowłosą“ śmie mizdrzyć się jakiś dezorganista! A za nim powtarza to ludowy chór — na głosy. Na głosy! I ma się ochotę wołać: „święty Boże, święty mocny, czemu stworzyłeś trójdźwięk“? —

Nie łudzę się. Ani autor wiatru w przelocie, ani zórz złotowłosych nie padnie trupem po

Budżet wyznaniowy w komisji oświatowej Senatu.

Walka o subwencje i o departament dla spraw żydowskich. Żydzi nie chcą własnego konsystorza. Legalność autokefalji prawosławnej. O zrównanie kalendarza.

Budżet wyznaniowy referował w komisji senackiej sen. ks. Brandys (Ch. D.) i postawił tylko jedną rezolucję, aby rząd starał się **rokowania z Rzymem o konkordat** jak najprędzej doprowadzić do końca. Lecz przy omawianiu innych wyznań rozwinęła się ciekawa dyskusja, poruszająca nadzwyczaj ważne dla państwa sprawy, co do których senatorowie z Ch. D. zajęli stanowisko, odpowiednie do zasad programu stronnictwa.

W imieniu klubu żydowskiego przemawiał sen. Braude, rabin z Łodzi. Ponieważ żydzi pokrywają wydatki wyznaniowe sami z podatków gminnych wyznaniowych, więc rząd wstawił na te cele 2000 złotych, Sejm podwyższył tę kwotę na 10.000 zł., a żydzi zażądali podwyższenia jej do 30.000 zł. Ja oświadczyłem, że ze względu na obecny stan sanacji skarbu, głosować będziemy przeciw wszelkim podwyżkom budżetu rządowego, a więc i przeciw tej podwyżce.

Dalsze żądanie żydów było, by w Ministerstwie utworzyć osobny departament dla wyznania żydowskiego i obsadzić go żydami. Podobne żądanie zgłosili prawosławni. Zastępca rządu, p. Borowski, oświadczył się przeciw temu żądaniu. Obecnie żydzi mają osobny wydział, na czele którego stoi żyd, jednak doświadczenie wskazuje, że tak być nie powinno, bo urzędnik ministerstwa ma przedewszystkiem przy załatwianiu spraw wyznaniowych dbać o interes państwa.

Dalszem żądaniem żydów było utworzenie **centralnego organu dla wyznania żydowskiego w Polsce**, którego utworzeniu rząd ma się sprzeciwiać, taksamo, jak nie dozwala na utworzenie gmin żydowskich na kresach wschodnich. Wyraziłem zdanie, że utworzenie centralnego konsystorza żydowskiego jest wprawdzie żądaniem słusznem, lecz jest to rzeczą żydów, aby własnym kosztem utworzyli taki konsystorz, a rząd nie powinien się temu sprzeciwiać. P. Borowski wyjaśnił, że w poprzednich budżetach była na to wstawiona kwota, ale żydzi sami tego nie chcieli. Na kresach metryk żydowskich się nie prowadzi, a potem żyd tam się urodził, gdzie mu potrzeba.

Wkońcu sen. Braude narzekał, że żydów uważa się za wrogów Polski, co nie jest słusznem i dziwi się, że Polacy żydom nie wierzą. Dobrze odpowiedział mu sen. Godlewski (ZLN), przypominając stanowisko żydów zwłaszcza podczas obrony Lwowa i wojny bolszewickiej. Dlatego uzasadniona jest nieufność Polaków względem żydów. Ja przyłączając się do tych wywodów, wyraziłem zdanie, że żydzi będą obecnie lojalnymi obywatelami Rzeczypospolitej, gdy tylko okażemy, że jesteśmy silni. Taksamo byli żydzi lojalnymi względem Rosji, która ich prześladowała, i Prus, bo tam widzieli siłę.

Senatorowie Czerkawski (kl. ukr.) i Bohdanowicz (kl. białor.) podnosili liczne skargi, po części słuszne, na politykę rządu względem wyznania prawosławnego. Twierdzili oni, że autokefalizm polskiej cerkwi prawosławnej jest możliwy i ze względu na interesy Polski konieczny, lecz sposób wprowadzenia był niekanonicznym, że trzeba było zwołać sobór i nie wywozić ani prześladować biskupów, którzy się na to nie chcieli zgodzić. Rząd **kasuje wiele parafij prawosławnych**, a proboszczom, którzy się tam urodzili, odmawia obywatelstwa polskiego i wyrzuca z parafji pod pozorem, że nie byli zapisani do ksiąg stanowych, do których wogóle nie wpisywano duchownych. Przed trzema laty prawosławni uciekali z Rosji do Polski, gdzie spodziewali się znaleźć wolność religijną, teraz postępowanie rządu to sprawiło, że wracają napowrót do Rosji, a ludność prawosławna jest usposobiona niechętnie do Polski. Przy kasowaniu cerkwi zaszedł wypadek, że żandarm podczas nabożeństwa wszedł do cerkwi i zażądał przerwania nabożeństwa. — Reprezentant rządu Borowski twierdził, że utworzenie cerkwi autokefalnej w Polsce odbyło się tak, jak gdzieindziej, że **nigdy nie poddawano tej sprawy rozstrzygnięciu soboru**, że wywożąc biskupów rząd wykonywał tylko uchwały synodu, że znoszenie parafij prawosławnych jest koniecznem, bo rząd rosyjski namnożył ich ponad potrzebę w celu rusyfikacyjnym, że w seminarjach duchownych nie zaprowadzono języka ukraińskiego, czy białoruskiego, gdyż wychowankowie sobie tego nie życzyli. Wykłada się obecnie po rosyjsku, a ma się wkrótce wykładać po polsku, zwłaszcza, że dwie trzecie prawosławnych to dawni Polacy unici. Wyraziłem zdanie, że rzeczywiście przy wprowadzeniu autokefalji rząd miał rękę niezgrabną, że należało unikać takich ostateczności, jak więzienie i wywożenie biskupów, że odmawianie obywatelstwa polskiego i wyrzucanie niektórych proboszczów z parafij jest krzywdą, a taka krzywda zawsze się mści, że polityka powinna być sprawiedliwą. Wyraziłem radość, że prawosławni uznają za słuszne odbieranie dawnych kościołów, przerobionych na cerkwie. Dziwię się, że prawosławni uważają budowę kościoła w Poczajowie za prowokację, bo podczas rządów rosyjskich utrudniano katolikom budowę i utrzymanie kościołów, teraz jest więc ich brak. Wreszcie zażądałem zrównania kalendarza tak u prawosławnych, jak i unitów i postawiłem rezolucję z żądaniem, by rząd przy układach z Rzymem starał się o przyjęcie przez cerkiew unicką kalendarza gregorjańskiego, a takiesame kroki poczynił u władz kościelnych prawosławnych. P. Borowski oświadczył, że największe trudności zachodzą z cerkwią unicką. Rusini ze względów politycznych dążą do tego, by jak najwięcej było różnic między nimi a Polakami. Co do prawosławnych, to mały nacisk rządu by wystarczył. Wiadomo, że rząd sowiecki wprowadził już kalendarz gregorjański, a u nas tymczasem święcą podwójne święta.

Zaznaczyć jeszcze muszę, że w czasie dyskusji sen. Godlewski oświadczył się za daleko idącym wpływem rządu na rozmaite wyznania, a także na Kościół rzymsko-katolicki. Ja w odpowiedzi sprzeciwiłem się temu, oświadczając się wogóle za autonomją Kościoła katolickiego, a także i innych wyznań religijnych.

Głosowanie nad licznemi rezolucjami odbędzie się dopiero 6 maja po świętach.

Dr Maksymiljan Thullie, senator.

---

moim artykule, przeciwnie, wzruszy ramionami i jeśli głośno nie powie, to w każdym razie pomyśli: dureń. Ale za to propaganda pomiędzy duchowieństwem możeby mogła wydać owoce.

Przedewszystkiem należałoby powyrzucać wiejskich śpiewaków chóralnych. Śpiew chóralny nie znosi braku wyszkolenia i braku głosów. Ruszony dyletanckim palcem macha kozła i zamienia się w wyjące śmietnisko. Natomiast nie ma tak surowej gromady, która śpiewając unisono nie miałaby muzycznego, żywiołowo muzycznego wyrazu. Czy Polski lud chodzi w sukmanach, czy w marynarkach, to mi zupełnie obojętne, bo tu rozstrzyga wygoda. Ale z kiepska po pół pańsku śpiewać, ale małpować dwudziestorzędne małpowania, ale swoją muzyczna twórczość, więcej powiem, swój kompozytorski monopol w Polsce sprzedawać za miskę zgniłych jaj, tego mu naprawdę nie wolno.

Po śpiewakach chóralnych należałoby zrobić porządek z wiejskimi organistami. Należałoby, bez dyskusji narzucać im program na każdą niedzielę, a oprócz tego wytłómaczyć im, że mają służyć Bogu wyłącznie po łokcie, pozostawiając resztę ciała, a przedewszystkiem głowę dla rodziny. — Wówczas ten brylant polski, jakim jest kościelna pieśń, stałby się źródłem natchnień i podstawą rodzimego stylu.

Pomoc dajcie mi Rodacy! Pamiętajcie Bracia włościanie, że kto był nauczycielem Chopin'a, temu nie wolno się kształcić u Dyrdymałowicza lub Bajdurskiego, choć się tak ładnie nazywa.

K. H. Rostworowski.

Polska wydaje pamiątki po Leninie.

Z doniesień dzienników dowiedział się polski świat naukowy, iż minister spraw zagranicznych zgodził się na prośbę wysłannika rządu sowietów Haneckiego wydać Rosji pamiątki po Leninie, w Polsce znajdujące się. Obietnicę wprowadza się w życie. Podobno są już przeprowadzane urzędowe poszukiwania, ze strony władz na życzenie ministra spraw zagranicznych zarządzone, w szczególności w archiwach oddziału II. sztabu generalnego, który odziedziczył po sztabie austrjackim liczne pamiątki po głowie bolszewizmu. Wiadomo, że Lenin bawił przed wojną w Polsce, w czasie jej wybuchu przebywał w Zakopanem. Obok rozmaitego rodzaju aktów policji austrjackiej oraz austrjackich wojskowych władz wywiadowczych, znajdują się w ręku polskiem obecnie materjały, które pozostawił Lenin w Zakopanem, gdy stamtąd wyjeżdżał. To zwłaszcza archiwum leninowskie przedstawia pierwszorzędny materjał dla historji bolszewizmu. Coś nie coś wie się, co tam jest zawarte. Są tam zwłaszcza oryginalne listy, do Lenina pisane różnych działaczy, głównie socjalistycznych, między innemi przez tak wybitne osobistości, jak Kautsky i Huysmans. Są też oryginały licznych artykułów Lenina, z których może nie wszystkie były drukowane.

Rosja sowiecka otacza niezwykłą czcią głośnego swego twórcę. Tworzy jego kult — kult poprostu religijny, który ma zastąpić kult religijny, z taką pasją przez bolszewików tępiony. Dla bolszewików materjały to poprostu „hagjo-graficzne", do czci ich największego „świętego". Trudno się dziwić, iż starają się zebrać wszystko, co można, dla oświetlenia jego życia i myśli, nim czas przekaże zatraceniu materjał, dziś jeszcze istniejący. To rzecz zrozumiała.

Mniej jednak zrozumiałe jest stanowisko, zajęte w tej sprawie przez polskiego ministra spraw zagranicznych, który z niesłychaną kurtuazją zgodził się na wydanie tych pamiątek Rosji. Wszakże nie byłoby rzeczą dla Polski obojętną, by te materjały tu pozostały na miejscu. Może wszakże w nich znalazł się niejeden cenny przyczynek do polskich stosunków, do rozwoju pojęć u polskich socjalistów. Nicby nie szkodziło, gdyby tu musiano przyjeżdżać dla badania tych materjałów; jakże ten wzgląd silnie działa w Austrii, która nie chce, o ile można, wydawać swoich archiwów, by do Wiednia musieli przyjeżdżać ci, którzy chcą je badać.

Ale jest jeszcze inny wzgląd, bardziej zasadniczy. Jeśli mamy taką uprzejmość okazać rządowi sowieckiemu i wydać im bezcenne dla nich materjały, to warto zapytać, **co nas skłania do takiej kurtuazji?** Czy w ten sposób rząd sowiecki postępuje wobec nas? **Czy nam bez trudności wydaje pomniki naszej kultury,** naszej chwały? — Wszakże społeczeństwo nie zapomniało walki o zwrot bibljoteki Załuskich, której nam nie chciano zwrócić, protestu Akademiji Umiejętności i innych naszych towarzystw naukowych w tej sprawie. Musieliśmy zrobić ustępstwa, część rękopisów pozostawić w ręku sowietów. Te, które nam wreszcie przyznano, dotąd jeszcze nie zostały w całości oddane, znaczna ich ilość leży, w pakach już, ale **rząd sowiecki pod najrozmaitszemi pozorami zwleka z ich wysłaniem do Polski. Wstrzymano też wysyłkę zbiorów kartograficznych polskich,** jakoby ze względów wojskowych, co tylko jest niezgrabnym pretekstem (są to głównie mapy drukiem ogłoszone). Odmówiono wydania mienia Narodnego domu i Stauropigji lwowskiej. **Wbrew wyraźnym przepisom traktatu ryskiego ani słyszeć nie chcą sowiety o wydaniu nam metryki litewskiej**, wywiezionej z Warszawy (nie z Wilna nawet) **w r. 1794, toż metryki wołyńskiej**, która była tylko częścią metryki koronnej. Odmawia się nam wydania nawet niektórych akt władz centralnych Królestwa Kongresowego.

Sowietom wolno więc nie wydawać tego, co jest naszą kulturalną własnością, co nam się prawnie według traktatu ryskiego należy. A my mamy wydawać — **z uprzejmości tylko,** — materjały, do których żadnej, nawet najlżejszej podstawy prawnej nie mają sowiety.

Warto też zaznaczyć, iż i materjalne straty poniosła nauka polska przez postępowanie rządu sowietów. Zajęły one źródła naftowe w Baku, z których pewien procent przypadał Kasie Mianowskiego w Warszawie (zlekka tylko przyrzeczono dać pewne odszkodowanie); znacjonalizowano cztery olbrzymie folwarki, zapisane przez ś. p. Mossakowskiego na stypendja dla uczniów uniwersytetu i szkół średnich w Krakowie.

Ktokolwiek miał nieco do czynienia z praktyką międzynarodową, ten wie, co znaczy dla doj-

ścia do skutku lub wykonania traktatu, jeśli ma się w rękach t. zw. zastawy. Świeżo mi to przypomniały rokowania, prowadzone właśnie niedawno w Berlinie z rządem pruskim, w których brałem udział; z upoważnienia delegacji oświadczyłem tam, iż z chęcią wydamy Niemcom materjały, dla nich ważne, z Warszawy, z archiwum Beselerowskiego (oczywista te, które nie tyczą się Polski), i inne, jeśli — my nasze archiwalja dostaniemy od nich. To — nasz zastaw. Takim zastawem dla nas mogą być pamiątki po Leninie. **Możemy zgodzić się na to, by one z Polski wyszły,** choć pewną wartość dla nas mieć mogą, ale **niechże rząd rosyjski wyda nam te zabytki, które nam się należą.** Archiwum leninowskie byłoby dla nas zastawem, aż nasze postulaty zostaną wypełnione.

Żałować należy niezmiernie, iż p. minister spraw zagranicznych, sam będący w posiadaniu tak cennej biblioteki rodowej, sam będący nakładcą wydawnictwa, na tej bibljotece opartego, „Archiwum Jana Zamojskiego", nie docenił znaczenia materjałów leninowskich dla rozrachunku kulturalnego między Rosją a Polską. Traktat ryski zapomniał o „zastawach". Przypadek daje nam je w ręce. **Naszym obowiązkiem jest z tego korzystać.**

Pan minister sam nie ma prawa rozporządzać majątkiem państwa, do którego należą także archiwalja. W sprawę powinna się wdać rada ministrów, a nawet sejm, **by nie dopuścić do zmarnowania tej sposobności do odzyskania naszej historycznej spuścizny od sowietów.** A — periculum in mora.

STANISŁAW KUTRZEBA.

Najpilniejsze potrzeby szkolnictwa.

O oświacie mówiło się dotąd w Sejmie bardzo mało. Przyczyny tego są jasne. Stronnictwa lewicy zużywają wszystkie swe siły na to, aby przez przewlekłe dyskusje polityczne uniemożliwić stronnictwom narodowym realną pracę w Sejmie, skutkiem czego z trudem tylko załatwia się sprawy nie cierpiące zwłoki, a więc przedewszystkiem skarbowe, inne odkładając w nieokreśloną przyszłość. Co do Komisji oświatowej — to czeka ona już niemal dwa lata na przyobiecane przez Ministerstwo W. R. i O. P. ustawy szkolne, wypełniając posiedzenia sprawami mniejszej wagi lub utarczkami z mniejszościami narodowemi, które przy poparciu lewicy występują systematycznie co kilka tygodni ze skargami na ucisk, gdy tymczasem statystyka mówi co innego. Kres tym bezpłodnym szermierkom i w Komisji i w Sejmie przy uzasadnianiu wniosków nagłych pragnął położyć b. minister oświaty p. St. Grabski, dawał program, niestety p. Grabski odszedł wraz z rządem większości, a jego następca p. Mikłaszewski w exposé na Komisji oświatowej sprawę mniejszości pominął milczeniem, jakkolwiek zagadnienie szkolnictwa na kresach jest kluczem do rozwiązania problemu mniejszości narodowych.

Tak jednak dłużej być nie może i Sejm powinien w najbliższej przyszłości — zwłaszcza, że zdajemy się zbliżać do uporządkowania finansów państwa — podjąć prace oświatowe w dwóch kierunkach, a mianowicie: 1) dać ustawy szkolne i 2) ulepszyć to, co dotąd w dziedzinie szkolnictwa zrobiono. — Co do ustawodawstwa szkolnego, to za jego przedłożenie Sejmowi należy odpowiedzialnymi uczynić wyższych pracowników Ministerstwa W. R. i O. P., wobec bolesnego faktu ustawicznych zmian ministrów przed upływem terminu, do którego każdy z nich zobowiązuje się ustawę przedłożyć. Przez brak bowiem ustaw takich, jak o ustroju szkolnictwa, o ustroju władz szkolnych, pragmatyki nauczycielskiej, o szkolnictwie zawodowem i dokształcającem i in., cierpi szkoła, nauczyciel i społeczeństwo: nie jest ustalony stosunek szkoły powszechnej do średniej, chaos i eksperymenty w szkolnictwie zawodowem, gorszące walki z mniejszościami, biurokracja w całej administracji szkolnej itd. itd.

Ten istniejący dotąd stan ex lex winien jak najrychlej ustać, bo uniemożliwia on normalną pracę w szkołach i podkopuje zaufanie do Rządu wśród najszerszych warstw ludności.

Co do punktu drugiego — to objąć on winien ulepszenie w zaspokojeniu rzeczowych potrzeb szkół oraz w ich wewnętrznej organizacji. Ministerstwo W. R. i O. P. odnosi się stale obojętnie i nie uczyniło dotąd nic, aby szkoły nie stały zamknięte całymi tygodniami każdego roku w zimie przez brak opału, aby podjąć ruch budowlany, stłumiony w zarodku przez Rząd, który przyjętych na siebie w ustawie zobowiązań nie dotrzymał i społeczeństwo zawiódł i zniechęcił. Tymczasem dzieci przybywa, a pomieszczeń szkolnych coraz mniej i są za ciasne, nauczycielstwo również bez dachu nad głową...

Co do wewnętrznej organizacji szkół — to na pierwszy wysuwa się plan sprawa podręczników, programów, metod i wychowania. Przy omawianiu sprawy podręczników Sejm przyjął poprawkę piszącego, aby ich zmiany mogły mieć miejsce tylko za zezwoleniem kuratorjum, co niezawodnie obniży ich cenę i położy kres dotychczasowej samowoli w wyborze, niestety za zgodą Ministerstwa.

Rewizja programów musi uwzględnić nadmiar lub szczupły zakres materjału naukowego przez złe rozłożenie na poszczególne klasy, dowolność w ilości materjału, który się musi z uczniami przerobić i zbyt gwałtowne stosowanie nowych programów i nowych metod, bo wszystko to przy wielkiej liczbie niefachowego nauczycielstwa, złem odżywianiu młodzieży i nieregularnej nauce powoduje obniżenie umysłowego poziomu młodzieży, na co w stosunku do szkół powszechnych żalą się szkoły średnie, a na nie znów Uniwersytety.

Do współpracy w naprawie musi być powołane czynne nauczycielstwo, musi ono nadto objąć program wychowania, na który Ministerstwo nie zwraca należytej uwagi. Dość powiedzieć, że Ministerstwo dotąd nie dało nawet ogólnych instrukcyj, jak i czem wypełnić w szkołach średnich godziny wychowawstwa. Program tworzy sobie każdy nauczyciel i dlatego też możliwe są takie fakty, że w Państw. Semin. naucz. żeńskiem nauczycielka prenumeruje uczennicom dla lektury w Kółku samokształcenia „Wyzwolenie", „Kurjera Porannego" i „Czas", że im wyjaśnia, iż Chrystus to taki prorok jak Mahomet, a Trójca św. — to dobre dla prostaczków itd. Ministerstwo W. R. i O. P. nie troszczy się również o to, że młodzież ulega poza szkołą, a często i w szkole wpływom politycznym i że temu powinna szkoła przeciwdziałać, że młodzież widzi niedostatki w szkole i w państwie, płynące z naszej nieudolności. Otóż jeżeli my powyższym wpływom nie przeciwstawimy planowego wychowania, nie w bezwyznaniowej, ale na chrześcijańskich uczuciach i zasadach opartej szkole, któraby kształciła silne charaktery oraz obywateli świadomych swych praw i obowiązków, wreszcie naszych wad narodowych — to snadnie jasnowidztwo Skargi o garnku glinianym może się jeszcze raz w dziejach Polski powtórzyć, bo nie zmniejszyła się bynajmniej liczba naszych wrogów. By tego uniknąć, **trzeba żądać od Ministerstwa programu wychowania, a żądać** tego musi głosem wielkim całe społeczeństwo, bo tu już wkraczamy w dziedziny walki dwu światów: kosmopolityczno-bezwyznaniowego i chrześcijańsko-narodowego i tu też sprzeciwy i trudności ze strony obozu masońsko-żydowskiego będą zaciekłe i nie przebierające w środkach. Oni bowiem wiedzą dobrze, że „narodu duch zatruty" — oto fundament dla ich planów i dlatego czas najwyższy, aby do walki o szkołę polską i o ducha narodu stanęło także polskie społeczeństwo. Odbije się to niezawodnie korzystnie i w Sejmie i w Ministerstwie W. R. i O. P. i przyspieszy opóźnione już prace nad wyliczonemi tylko z nagłówków najpilniejszemi zagadnieniami szkolnictwa.

Dr Tadeusz Mendrys,
poseł na Sejm i wiceprezes Komisji oświat.

Po za chrześcijaństwem braterstwo jest czemś, czego się żąda od innych; zamiast być darem, staje się wymaganiem.

Pożyteczniej jest pomódz człowiekowi, niż odkryć gwiazdę. Owóż łatwiej jest odkryć gwiazdę, niż pomódz człowiekowi.

Nie zapominajmy nauki głębokiej, zawartej w języku ludzkim, w pochodzeniu i budowie słów; nienawidzieć, po łacinie: in-videre, nie-widzieć!

Ernest Hello.

Zemsta poety.

K. Makuszyński, samowładny książę felietonu, najpoczytniejszy dziś belletrysta polski, popularność swą zawdzięcza jednakowoż prawie wyłącznie nieporównanym "kawałom" i dykteryjkom, po trosze i kollekcji „dusz z papieru", najmniej swoim poezjom. Któryż bowiem z czytelników, przechwalających się znajomością „całego Makuszyńskiego", wie, choćby z tytułu dzieł, że autor „Arabskich awantur" jest również i poetą, w najściślejszem tego słowa znaczeniu. Ba, nawet sumienni skądinąd krytycy na tę stronę twórczości Makuszyńskiego nie zwracali żadnej uwagi, poezji jego, która była przecież punktem wyjścia w karjerze literackiej twórcy „Po mlecznej drodze" nie wiadomo czy nie chcieli, czy nie umieli brać serjo. Zasadnicze w tym względzie nieporozumienie, związane od razu z pierwszym wystąpieniem Makuszyńskiego, odegrało decydującą rolę w ukonstytuowaniu się fizjognomji twórczej tego dziwnie smutnego w swej szalonej wesołości poety-pierrota.

Tem nieporozumieniem, tą „arabską awanturą", na pamiątkę której w twarzy poety pozostał na zawsze skurcz płaczu, przekręcony w grymas ironicznego uśmiechu — było chłodne przyjęcie, a właściwie poprostu nieprzyjęcie pierworodnego dzieła poetyckiego manifestu, podjętego z hasłem odjazdu w marzenie na „Polów gwiazd" (Lwów 1908). Biedny poeta urodził się na prawdę „pod ciemną", strasznie feralną, gwiazdą i conajmniej o 10 lat zapóźno. Ci, co nasłuchali się do syta sentymentalnych i ironicznych piosenek Heinego, nie chcieli już słuchać, nawet wcale nie gorszych od tamtych „wierszy sentymentalnych" à la Heine Makuszyńskiego (np. „Smutny król", „Księżycowa ballada", „Loreley", „Pożegnanie"), ci co znali „odkrywanego" właśnie na gwałt i modnego z powodu jubileuszu Słowackiego, nie okazali ochoty do zapoznania się z niemniej giętkiemi i dźwięcznemi oktawami autora „Smutnych listów", choć solennie obiecywał, że damie swego serca odda hołd „tym samym rymem, którym kłaniał się Słowacki", ci wreszcie, którzy czytali już, niedawno temu właśnie objawione światu w swej porywającej sile „Hymny" Kasprowicza, łatwo rozgrzeszali się z nieczytania poematów nowego, nieznanego poety, którego „Dies illa", czy „Marja z Magdali", były bądźcobądź tylko parafrazą i słabem odbiciem potężnej siły pierwowzoru. Nie dowodzi to wszystko jeszcze, by w całym, dość pokaźnym ilościowo zbiorku Makuszyńskiego nie było nic własnego, swoistego, godnego uwagi. Owszem, zadziwiającą nawet było rzeczą, że młody, po raz pierwszy występujący poeta, występował odrazu w takiej gotowej, pełnej postaci, z taką wyszukaną, czasem nawet finezyjnie wyrobioną formą, z taką dojrzałością poetyckiego światopoglądu. W jednych z najpiękniejszych, jakby programowych wierszach zbiorku, w „Chrystusie na jeziorze" i „Karczmie na rozdrożu", rozwija apoteozę poetyckiej ułudy, „pięknego kłamstwa", przyzywa do pomocy wesołą waganckę brać: przekupniów słońca, malarzy snów, wiecznych trubadurów miłości, by rozszedłszy się po świecie, uczyć ludzi tęsknoty i marzenia, zakryć szarzyznę ich życia stubarwną tęczą baśni:

„A gdy wyłowim wiele gwiazd,
Do wszystkich powędrujem miast,
miast smutku i tęsknoty.
Rozrzucać będziem złote sny,
Będziemy w perły zmieniać łzy,
W złocistej gwiazd zamieci".

Zawierał ten zbiorek nie jedną rzecz miłą i piękną, okazywał znaczne bogactwo formy oraz różnorodność rytmu wewnętrznego, gdzie z kapryśnym persiflażem à la Heine sąsiadował szczery, niekłamany sentyment, z impresjonistyczną, przypominającą Staffa, koloraturą łączył się parnasizm koronkowej cyzelatury sonetów. Autor „Polowu gwiazd" zaprezentował się jako natura prawdziwie poetycka, o nieprzebranych zasobach sentymentu, którego nadmiar starał się zamaskować krytemi sztychami, „gryzącej sercem" romantycznej ironji, zaprezentował się jako głęboki liryk, znajdujący jednakowoż swój istotny wyraz

Przegląd religijny.

Poincaré, Trąmpczyński, min. Berard, Marsz. Foch, Ks. Sykstus burboński, Cambon, Rene Bazin, Paul Bourget, G. Goyau, Jen. Castelnau, Tardieu i inni z hołdem dla kardynała Merciera.

Świetnie redagowany brukselski tygodnik katolicki „Revue catholique" poświęca podwójny (ostatni) numer jubileuszowi kardynała Merciera. Dowiadujemy się z niego, że pod protektoratem pary królewskiej utworzono „Fundusz jubileuszowy kard. Merciera", który ma być przeznaczony na cele katolickie Belgji. Pozatem numer przynosi gratulacje wybitnych mężów stanu krajów ententy; mężowie stanu, politycy, uczeni, artyści, poeci, wielcy wodzowie — składają w nich hołd czotom i zasługom Prymasa Belgji. Przytoczymy najważniejsze i najcharakterystyczniejsze z nich:

Poincaré wspominając czasy wojny, składa „Wielkiemu Biskupowi hołd czci i uznania; On bowiem w chwilach największego ucisku, jaki kiedykolwiek panował w świecie, wzniósł się swojem stanowiskiem i wyższością moralną nad wypadki i nad ludzi. Rozdzielając nieprzerwanie przez cztery lata pociechy uciśnionemu krajowi, przyczynił się równie, jak Król, do zwycięstwa".

Tuż po francuskim premjerze dano głos marszałkowi polskiego Senatu, p. Trąmpczyńskiemu, który stwierdza, że „jubileusz kard. Merciera wychodzi poza ramy święta kościelnego lub narodowego. Wszystko, co szlachetne, wielkie i sprawiedliwe, w duszy narodów cywilizowanych, odnalazło w Nim swoje wcielenie. Przez czas ciężkiej próby czasów ostatnich był nie tylko kapelanem (l'aumonier) bohaterskiego narodu, ale i mężnym obrońcą wszystkich uciśnionych. Polska, która od 1914 do 1918 roku szamotała się pod metodyczną tyranją niemieckiej okupacji, patrzyła na Niego z podziwem i wdzięcznością. To też Jego postać jest ściśle złączona z naszemi najbardziej wzruszającemi wspomnieniami narodowemi".

Po min. Berard, marsz. Foch'u, marsz. Fayolle, pisze Barthou: „Chwała kard. Merciera, jego wiary religijnej i jego patrjotyzmu, ściągnęła podziw świata, którego Jego Em. jest osobistością jedną z największych... Był Bajardem bez bojaźni i bez skazy Episkopatu Belgji". Obok Sykstusa księcia burbońskiego, Jul. Cambona, Maur. Paleologue, b. ambasadora w Petersburgu, p. Brand-Whitlock (posel Stanów Zjednoczonych w Brukseli) przypomina bohaterstwo kardynała w okresie wojny i przytacza słowa pewnego wysokiego niemieckiego dygnitarza wówczas powiedziane: „Belgowie są niezwyciężeni! Przekonujemy się na kardynale."

Znakomity powieściopisarz, Rene Bazin, dotykając również tego okresu działalności kardynała podkreśla niezłomność jego charakteru: „Pilnie strzeżony w swoim pałacu, otoczony wrogami i szpiegami, biskup z Malines, bez obawy o możliwe następstwa, słowami mocnemi, a rozważnemi, umiał bronić sprawiedliwości, honoru, słabości uciśnionej przeciw zwycięskim Niemcom".

Świetny, głęboki, Paul Bourget, przypomina, że w Atenach „episkopoi" nazywali się urzędnicy, którzy mieli baczyć, by „wszystko było w porządku". Ten jest odległy początek wielkiego w Kościele tytułu — biskup! Lecz porządek, którego strzeże biskup jest porządkiem duchowym. Obowiązek strzeżenia go spełnił kardynał w 4 strasznych latach z heroizmem, jak go zawsze spełniał Kościół". Stąd Bourget wyciąga wniosek o olbrzymiej roli Kościoła w życiu społecznem. Przypomina zdanie Hip. Taine'a, który — nie podejrzany przecież, mówi, Bourget o sympatje dla katolicyzmu — powiedział, że „tego co daje Kościół, nie zastąpi ani filozofja, ani kultura artystyczna i literacka, ani honor wojskowy lub rycerski". Potem idą gratulacje Doumic'a, Bordeaux i G. Goyau.

Głos tego ostatniego historyka i jednego z nieśmiertelnych, jest szczególnie piękny. „Teologowie! Milczcie w sprawach, które was nie obchodzą! — temi słowy — mówi Goyau — stary protestant Gentilis, usuwał wpływ Kościoła z dziedziny prawa międzynarodowego. Nie chciano przyznać, by Kościół miał co do mówienia w kwestji sprawiedliwości międzynarodowej. Jest więc chwałą kardynała Merciera, że w wieku, który więcej niż poprzedni akcentuje laicyzm w sferze prawa, zmusił świat cywilizowany do słuchania i uznania prawa moralnego, wskazanego przez męża Kościoła... Formuła: „Teologowie — milczcie" została zarzucona, a natomiast przez usta kardynała myśl katolickiej zasady mówi: „Te rzeczy mnie obchodzą; kiedy naród jakiś w celach grabieży rozdziera traktat, mam prawo w imieniu Boga sprawiedliwego mówić, że sprawiedliwość podeptano".

Równie serdeczne uznanie wyrażają kardynałowi P. Nolhac, H. Robert, gen. Castelnau, senator Marsal, nawet lewicowy Tardieu, który jubileusz kardynała Merciera nazywa „świętem sumienia", dalej Bertrand, K. Maurras, Ks. Trubeckoj, Gayet, Seilleres, Madelin, hr. Gonzague de Reynold, znany historyk angielski, katolik i przyjaciel Polski, Chesterton. Ostatni wspomina niedawną wizytę u Prymasa Belgji i z tej racji pisze, że „po raz pierwszy spotkał postać historyczną w prawdziwem znaczeniu wyrazu, bo — bohatera". Szukając analogji w przeszłości, porównuje kard. Merciera ze świętym Ambrożym, św. Tomaszem z Canterbury, św. Leonem. W. „Ten (mówi Chesterton o Leonie) wystąpił przeciw Attyli; takim jest kardynał Mercier, który się przeciwstawił Hunnom nowoczesnym". Ostatnie listy pochodzą od hr. Bern. de Vesins, Hil. Belloc'a, Rob. Vallery — Radot'a.

Tak charakteryzują kardynała Merciera ludzie z pewnością wybitni. Przez wszystkie ich oceny działalności wielkiego Prymasa Belgji przewija się jak widzieliśmy, jeden motyw: podziw dla Jego bohaterskiej postawy wobec gwałtu. Istotnie Bayardem był „sans peur et sans reproche", tylko z tą różnicą, że jego rycerstwo duchowem było. Bezbronny, zwyciężył mocą swego charakteru, a nie miecza, który mu groził, a którego się nie lękał, wiedząc, że duch od miecza silniejszy! Skąd ta siła u niego? Jego biografowie lubią wskazywać na patrjotyczne tradycje rodziny Mercierów z Braine (ojciec kardynała bił się w roku 1830 za wolność Belgji). Zapewne; daleko więcej jednak ma racji R. Bazin, gdy źródło bohaterskiego patrjotyzmu kardynała upatruje w jego głębokiej religijności, w jego studjach nad św. Tomaszem!

Mistrz średniowiecza katolickiego ukazał nam doskonały obraz społeczeństwa ludzkiego, opartego o zasadę sprawiedliwości i prawa Bożego. Kardynał Mercier był rycerzem, walczącym w obronie tego ideału. To też nie bez racji R. Bazin powiedział, że „kardynał Mercier jest chwałą Kościoła, ale i chwałą — św. Tomasza".

Pejot.

Życie i szkoła.

(Język przeciw powagom. — Szkoła polska na obcze. — Utopja czy ideał. — Scena szkolna. — Czesi na Śląsku Cieszyńskim).

Wracaliśmy z ciekawego odczytu R. Dyboskiego o nowych prądach w nauczaniu gramatyki angielskiej. Dowiedzieliśmy się, że ci szczęśliwi wyspiarze poczuli jarzmo gramatyki staroświeckiej i głoszą emancypację z pod prymatu łacińskich formuł gramatycznych. Dyskusja wykazała, że my bodaj już dalej jesteśmy w tych sprawach posunięci, ale przecież do całkiem konkretnych wytycznych jeszcześmy nie doszli. Mój towarzysz, niezwykle światły i poważany przyrodnik, a przytem miłośnik języka ojczystego, zauważył, iż trudno nam znaleźć stały grunt od czasu, gdy w strasznym kataklizmie różne dotychczasowe powagi się zachwiały i niejednokrotnie rozchwiały.

Rzeczywiście „wyszedł świat z karbów", usunęły się z widowni dawne autorytety, rodzą się i wzrastają w naszych oczach nowe, niedość nam imponujące, a raczej jeszcze nieprzekonywujące i stąd pewne zamieszanie.

Zrodziło się w naszych oczach państwo, rozwija się administracja i oświata, ale wszyscy pytamy o to, co zacz, jakie tytuły rodzą jej autorytet i tu jesteśmy bardzo wymagający. Nie przemawia do nas, jak dawniej sam dźwięk słowa: „władza", a niejeden znoszący z cierpliwością i, „sit venia verbo", z ufnością rządy hr. Stürgkha, krytykuje z wielką pewnością siebie, a mniejszem znawstwem prace p. Wł. Grabskiego. Pytamy się ciągle o kwalifikacje rządzących, zapewniamy często o posłuchu z zastrzeżeniem bardzo ciężkiem, by okazali nam swą wartość i wylegitymowali się, czy ich władza opiera się na mozolnie zdobytym autorytecie wewnętrznym zarówno moralnym, jak i intelektualnym.

Sądząc z analogji możemy przypuszczać, że po-

---

nie w bezpośredniości uczucia czy myśli, lecz przeciwnie lubujący się we wszelakich omówieniach, przenośniach i porównaniach, pokrywających w rezultacie właściwą treść koronkową, wyszukaną ornamentacją stylizacji. I ta pośredniość wyrażania, ta ornamentacja była zdaje się, najwalniejszą przyczyną niezrozumienia, pociągając za sobą zarzut nienaturalności i retorycznej deklamacyjności. Critica locuta, causa finita. Któryś tam krytyk zarzucił poezjom Makuszyńskiego brak kondensacji, inny jeszcze coś innego, a publiczność? — ta na razie wogóle wcale nie miała zamiaru zajmować się początkującym poetą i biednym dziennikarzem ze „Słowa Polskiego".

Zdawał sobie z tego sprawę i sam autor, zamykając swój „Połów gwiazd" następującem znamiennem wyznaniem:

„Klątwa tej księdze! Och, zejdźmy do prozy,
Bośmy na piękność skonać dziś gotowi,
My kwiaty chore, mistrze cudnej pozy,
Dlatego chorzy, że zanadto zdrowi".

Toteż z Muzą zerwał wszelkie stosunki i przestał się bawić w poezję. Ale krzywdy swojej nie darował. Postanowił się zemścić, nie tylko dlatego, że zemsta jest rozkoszą bogów, lecz aby i na swojem postawić. I rzeczywiście zemścił się straszliwie.

Zabrał się tedy do akcji z planem wyrafinowanie prostym. Czuł w sobie istotne powołanie poetyckie i powołaniu temu sprzeniewierzyć się nie mógł. Przykład jednak przyjęcia „Połowu gwiazd" zbyt jasno dowodził, że tą drogą nie dojdzie do niczego — przynajmniej na razie. Postanowił się więc poniżyć, aby potem zostać tembardziej wywyższonym. Na twarz zawiedzionego w swych nadziejach poety przywdział maskę zadowolonego z siebie i życia „kawalarza", niezrównanego kpiarza-gaduły, bawiąc ludzi swemi przedziwnemi historyjkami „dla wesołych wesołemi, a dla smutnych smutnemi". Posypały się jak z rękawa rozmaite „rzeczy wesołe" i „dziwne opowieści", to znów „straszliwe przygody", czy inne „arabskie awantury". Rozpoczęło się w ten sposób rzucanie „pereł wieprzom", przemycanie szczerego złota poezji w rudzie „rzeczy wesołych" i innych „romantycznych historyj". Niejeden, czytając historję tego kochanego warjata, malarza Szczygła, aż za żywot trzymał się z uciechy i rechotał jak młody hippopotam z rajskiej opowieści, nie zdawał sobie sprawy, że to nie o pana Szczygła i jego szubienicznę kawały rzecz szła, ale o to wołanie serca, co gdzieś niespodzianie i niespostrzeżenie błyskało łzą sentymentu, o to biedne, obłąkane miłością ludzką serce, co śmiało się i płakało, krwawiło i szarpało, wyrywało się z piersi i tuliło do wszystkich, a było wielkie jak świat. I ta „poezja serca" zrobiła swoje. Makuszyński zmusił do czytania swych „dziwnych opowieści" przedewszystkiem tych, którzy dotąd na samą wzmiankę o poezji dostawali bolesnych kurczów żołądka. Biedacy, nie wiedzieli, że ten serdeczny zbrodniarz z dnia na dzień, z godziny na godzinę dawkami homeopatycznemi, wstrzykiwał w ich organizm najsroższą truciznę poezji, że nauczył ich śmiać się z radością bliźniego i płakać z jego boleścią, że nauczył ich marzyć i tęsknić, że jednem słowem — odkrył w nich serce! Wieprze połknęły perły i nie mogły ich strawić — to była zemsta poety.

Tymczasem przyszła wielka wojna, chwile „radosne i smutne", godziny nadziei i rozpaczy, kiedy ciałem poczęło się stawać polskie marzenie, kiedy życie samo, rytmem potężnych wydarzeń poczęło śpiewać nieśmiertelną „pieśń o Ojczyźnie". Wojna sprowadziła nowy przełom w duszy Makuszyńskiego, oczyściła ją, zahartowała, pogłębiła, prowadząc za sobą „po mlecznej drodze" najświetniejszej polskiej tęsknoty. Opadła z twarzy autora „Narodzin serca" maska smutnego pierrota, odsłaniając prawdziwe rysy niepoprawnego marzyciela-idealisty, wiecznego romantyka, prawdziwego poety, w którego herbie jaśniało słońce wiary, nadziei i miłości. I oto Makuszyński powracał tam, skąd wyszedł, powracał do kastalskich źródeł poezji. Dokonana została rehabilitacja poety, o której dokumentach: przecudownych „Piosenkach żołnierskich" i krwią serdeczną wyśpiewanej „Pieśni o Ojczyźnie" pomówimy w następnym felietonie.

Rajmund Berzel.

woli oswoimy się z nowemi autorytetami i będziemy bardziej wyrozumiali i bardziej współpracujący z niemi. Nastrój psychiczny już widocznie ulega zmianie na lepsze, ale konieczne jest silne współdziałanie tych czynników, o których powagę idzie.

Dowiedzieliśmy się niedawno z przemówienia posła Mendrysa na komisji oświatowej, że nieraz zdarzało się we wsi, iż chłop wyrzucił ławki szkolne z izby, jeśli mu jej było potrzeba. Dowiedzieliśmy się też, że w bardzo wielu szkołach wiejskich nauka z powodu braku opału nie odbywała się przez długie tygodnie. Takie przekroczenia i zaniedbania zupełnie nieusprawiedliwione, powinny jak najprędzej zniknąć. Czyż nie jest to demoralizującem zlekceważeniem państwa, jeżeli chłop wyrzuca naszą biedną państwową szkołę na oborę, jeśli może to robić bezkarnie? Jakiż będzie jego szacunek dla władzy państwowej, jakie zrozumienie ważności oświaty? Rząd absolutnie nie powinien pozwolić na to, szczególnie w b. Królestwie, gdzie pogląd na nauczyciela i oświatę wogóle jeszcze nie istnieje.

„Budynki szkolne, zazwyczaj wśród pięknych ogrodów, należą do najpiękniejszych budowli w całym kraju... Szkoła publiczna, kierowana przez mądrych i cnotliwych nauczycieli, wyrosłych i wybranych z pośród najlepszej młodzieży, stała się okiem w głowie społeczeństwa... Społeczeństwo składa na szkołę wysokie daniny, a znakomity centralny urząd edukacyjny czuwa, ażeby szkole na niczem nie zbywało i była równomiernie zaopatrzona“...

Cóż za utopja? — spytacie. Nie utopja, ale ideał, do którego musimy dążyć, jeśli naprawdę chcemy, żeby naszym następcom było lepiej. Ten obraz zresztą, który Dr Janik kreśli na zakończenie swej bardzo dobrej książeczki o „Dziejach szkolnictwa polskiego“, urzeczywistniony już przeważnie na Zachodzie, nie jest tak strasznie trudny do wykonania. Ileż biedna, przysłowiowo biedna Galicja z własnych skromnych funduszów wystawiła szkół powszechnych w ciągu lat kilkudziesięciu! Czyż Polska, co „usiadła u Boga na łonie“, będzie biedniejsza od „Głodomorji?“

„Żałowałem bardzo, żem nie mógł pójść na czwartkowe święto do gimnazjum Sobieskiego. — Otwierano tam scenę szkolną. Nowość, której przyklasnąć tylko“... „Wciążby pan klaskał“ — mówi na to starszy pan — „i dlatego pan się cieszy, że w szkole będą robili komedje“. Stanowczo pozytywniej jest robić w szkole komedje, jak to pan lekceważąco nazywa, niż zakazywać chodzenia do teatru. Przecież przedstawienie szkolne, to sposobność do wyładowania energji chłopca, a kto nie widział, ile on wkłada w to zajęcia, zapału i pracy, nie może tego ocenić. Szanowny pan pewnie obawia się, że chłopcy zapomną o książce, zaczną się bawić, myśleć o rolach, marzyć o sukcesach scenicznych i tem gorzej będą grali swoją rolę w szkole?“ „Naturalnie, mój panie, toż jeden z drugim zacznie myśleć, że jest Piekarskim, czy Białkowskim i sromotnie „położy“ swoją przyszłość. To zupełnie zbyteczna nowość“. „Ależ panie, taki zawrót głowy temu młodzianowi prędko minie! My starsi mamy swoje przyjemności, pozwólmy i młodym na to, tembardziej, że teatr własny, amatorski kształci ich dużo więcej, niż nam się zdaje; a kierownictwo musi tam być nie złe, bo „Romantycznych“ Rostanda wcale dobrze grały te chłopaki coś przed rokiem“...

Nieoczekiwany skok „jedynki“ zwrócił uwagę moich sąsiadów na niezwykle sielski widok ugniatacza mijającego tramwaj i skierował rozmowy na tory gospodarki i... piękna miasta. Nie usłyszałem końca; prawdopodobnie starszy pan nie przekonał się do sceny szkolnej. Może już był za stary, może też nie zdawał sobie sprawy, że szkoła dająca obok pracy także i rozrywkę, bierze w swą opiekę także wychowanie estetyczne, które dla niejednego młodzieńca jest silnym sprzymierzeńcem etyki, wyrabia smak i uszlachetnia jego uczucia. Nie jest zaś „marna pomoc“, w czasach kiedy nawet Boy-Żeleński godzi się ze schamieniem świata i z rezygnacją powiada: „trudno inaczej!“

„Trudno inaczej“ musiał też ktoś sobie powiedzieć w „Gazecie Warszawskiej“ i z niezwykle ciekawej a smutnej broszury P. Koniecznego: „Śląsk Cieszyński pod władzą czeską“, wyjął tylko cyfry istniejących obecnie szkół polskich, nie zestawił ich ani ze stanem przedwojennym, ani z liczbą ludności polskiej i podał do wierzenia, że oświata polska w zabranej ziemi stoi dobrze. Trudno inaczej, skoro się robi ugodę z tak potężnym i wiernym sprzymierzeńcem, jak Czechy zwłaszcza bez Słowacji. Można doskonale mydlić oczy Warszawiakom, tym kochanym, serdecznym ludziom, którzy wszystkim wierzą. Ale kto przeczyta książeczkę Koniecznego i dowie się, ile cierpią Polacy od eksterminacyjnej, systematycznej, po prusku prowadzonej pracy rządu czeskiego, ten boleśnie zawiedzie się w idealizmie, choćby był nawet prof. Szyjkowskim, świeżo zaszczyconym rozmową z prezydentem republiki czeskiej. Śląsk Cieszyński w ucisku, szkoła polska tam ginie, a u nas szeroko mówi się o tłumnym wyjeździe uczonych na zjazd geografów do Złotej Pragi. Trochę więcej chłodu i trochę więcej godności, a mniej ciekawości i skłonności do odstępowania tych prostych, najserdeczniej do Polski przywiązanych śląskich ludzi! Jeśli Czesi chcą, by ugoda była mocna, by Polska mogła zapomnieć wypadki ze stycznia 1919 i z lipca 1920, nie mówiąc już o innych drobniejszych sprawach, niech naprawdę dadzą taką swobodę Polakom, ich szkołom i organizacjom na Śląsku Cieszyńskim, jaką mają Czesi na Wołyniu. Prof. Masaryk, przed czterdziestu przeszło laty patronował ogromnie niepopularnej we własnym narodzie sprawie obalenia wiary w autentyczność rękopisu królodworskiego, sfabrykowanego przez Hankę, a uważanego wówczas w Czechach wprost za świętość. Dokonał tego mimo wielkiej i zaciekłej opozycji w imię hasła, że nic droższego nad prawdę, nawet uczucie narodowe. Czyżby prezydent Masaryk zapomniał o zasadzie szlachetnego profesora, on, który dobrze wie, co znaczy prześladowanie w dziedzinie przekonań?

F. Bielak.

Z teki Helionu.

4-TY WYMIAR.

Żeglarze, zdobywcy życia
Odkryjemy jak ląd Nowy Wymiar.
— I już nie będzie nic do zdobycia;
Ani głębia,
Ani pion,
Ani linja.

W czwartym wymiarze
Pod nocą błękitną
Nasze zastygłe twarze
Niemożebnością zakwitną.

Spojrzymy przerażeni
Na rzeczy Nowego Porządku — —
Nie będzie w tem wszystkiem nareszcie
Ani cienia
Rozsądku.

Zbudzimy się w obcem mieście
Na koralowej rafie
Na czerwonym jak ogień przylądku.
Łopotać będą skrzydła
Głęboko
w morza szeleście:
Serafin.

MIECZ. AGATSTEIN.

Gdybyśmy zgoła wad nie mieli, nie byłoby nam tak przyjemnie znajdować je u innych.

Duma uczestniczy więcej, niż dobroć, w napomnieniach, które dajemy sprawcom błędów; i nie tyle ganimy ich, by ich poprawić, jak raczej, by ich przekonać, żeśmy od błędów tych wolni.

Można znaleźć kobiety, które nigdy nie miały miłostki, lecz rzadko znaleźć taką, która miała tylko jedną.

Trzeba cnót większych, by znieść szczęście, niż by znieść nieszczęście. La Rochefoucauld.

Podręcznik prawa kanonicznego.

KS. DR. FRANC. BĄCZKOWICZ, „Prawo kanoniczne“. Podręcznik dla duchowieństwa. Tom II, Kraków - Kleparz. 1924. Nakładem Księży Misjonarzy. 8°, str. XVII + 602 + 4 + 1 nlb. Do nabycia u Księży Misjonarzy, Kraków - Kleparz.

W niespełna dziesięć miesięcy po tomie I, ukazuje się tom II „Prawa Kanonicznego“ ks. Dra Fr. Bączkowicza. Autor nie dożył już tej chwili. W czasie druku tomu II przeniósł się do wieczności i to w sile wieku, jakgdyby Pan Bóg chciał naocznie udowodnić prawdziwość słów swoich „inny jest, który sieje, a inny, który zbiera“. Przerwane przez śmierć autora wydawnictwo podjął i poprowadził dalej następca jego na katedrze prawa kan. w studjum Księży Misjonarzy Ks. Dr. Józef Baron, a wywiązał się z zadania doskonale.

Tom II obejmuje księgi III—V kodeksu prawa kan. z wyjątkiem materji o kapłaństwie i o beneficjach wogóle, które dla jednolitości zamieszczone zostały w tomie I przy II księdze kodeksu. Rozkład materjału odpowiada ściśle porządkowi przyjętemu w kodeksie z wyjątkiem niektórych kwestyj szczegółowych, jak np. o symonji, o rozgrzeszaniu wspólnika grzechu, o solicytacji, które-to kwestje omówiono obszerniej przy odnośnych kanonach księgi V.

Główną wartość tomu II stanowi opracowanie prawa małżeńskiego, albowiem daje w niem autor nie tylko obszerne a sumienne objaśnienie kanonów Kodeksu, lecz także omawia wiele kwestyi poruszanych przez kanonistów w związku z tymi kanonami, tudzież przedstawia ustawy małżeńskie cywilne wszystkich dawnych zaborów dotychczas niestety moc swą zachowujące. Do tego dodać należy i procedurę sądową w sprawach małżeńskich, a nawet obszernie uwzględniony dekret Św. Kongregacji Sakramentów z dnia 7 maja 1923 roku (A. A. S. vol. XV. str. 389 i nast.) o procesach w sprawie uzyskania dyspenzy od małżeństwa niedopełnionego, a otrzymamy całość bardzo dobrą, która pozwoli każdemu na należyte zorjentowanie się w kościelnem prawie małżeńskiem.

Niemniej sumiennie opracowano w podręczniku księgę IV i V Kodeksu. Znajomość kanonicznego prawa procesowego i karnego pozostawiała dawniej — nawet u duchownych — wiele do życzenia, albowiem sama procedura sądowa, zwłaszcza uroczysta, była zbyt skomplikowana, a stąd rzadko stosowana w praktyce i prawie zapomniana. Dziś Kodeks upraszcza ją znacznie i przywraca jej należne miejsce w dyscyplinie kościelnej. Podręcznik Ks. Dra Bączkowicza spełni całkowicie rolę przewodnika i tłumacza w tej dziedzinie.

Natomiast pobieżnie potraktowano w podręczniku przepisy dotyczące Sakramentów Chrztu, Bierzmowania, Ołtarza, Pokuty i Ost. Namaszczenia. Wprawdzie odsyła nas autor do innych dzieł, zwłaszcza z zakresu teologji moralnej; wolelibyśmy jednak znaleźć w samym podręczniku dokładniejsze opracowanie tej materji.

Chociaż w szczegółowych i drobnych kwestjach możnaby mieć inne zdanie niż autor, a nawet udowodnić je, np. że Wikarjusz Generalny musi mieć specjalne upoważnienie do prowadzenia procesów wymienionych w kan. 2142 i nast., to jednak w całości należy uznać podręcznik Ks. Dra Bączkowicza za dzieło prawdziwie dobre i poważne, które odda rzetelną przysługę wszystkim chcącym poznać prawo kanoniczne.

Wartość dzieła podnosi skrupulatnie sporządzony indeks i spis kanonów Kodeksu. Do tomu II dodano na końcu dwie luźne kartki zawierające wykaz cenzur latae sententiae; wykaz ten ma służyć spowiednikom do łatwiejszego orjentowania się w konfesjonale. Zewnętrzna forma podręcznika staranna; papier dobry, druk wyraźny.

Ks. Dr Jan Krzemieniecki.

KS. J. WĄTOREK, „Nauki majowe“, serja II. Tarnów 1924. Str. 238.

Zasłużony w pracy homiletycznej tarnowski katecheta ks. prof. Wątorek ogłosił świeżo drugą serję „Nauk majowych“. W 32 naukach omówił autor liczne tytuły czci Najśw. Marji Panny podkreślając stale ścisły i serdeczny związek narodu polskiego z Królową Niebios. Cechuje je silne uczucie, nie wyradzające się jednak w niezdrowy sentymentalizm, piękna polszczyzna, gdzieniegdzie polot poetycki, a przedewszystkiem bogaty materjał teologiczny, hagjograficzny i historyczny. Książka ks. prof. Wątorka stanie się niezawodnie miłą lekturą majową dla wiernych, kaznodziejom zaś nasunie niejedną myśl, niejeden obraz do przemówień na nabożeństwach majowych.

BALLADA

o kwietnych błogosławieństwach serca i sadu wykwitłego po gwiazdy.

dzień po dniu szed swym trybem od onej niedzieli,
a już się wszyscy ludzie o Przyjściu zwiedzieli —
i tak jak za dni onych przed niepełnym rokiem
przemierzali krainę przyspieszonym krokiem —
bacyli wszyscy one Okruty wołanie
i samowolnie szli tak na wielkie zebranie
drogami i miedzami, górą i upłazem —
chłopy, baby i dzieci — wszyśko to sło razem
nad ten brzeg przy kolanie rzecznego zalewu —
jedni cicho, skupienie — drudzy w strudze śpiewu,
od Bystrej, od Zatora — po Tatry i Spiże
schodzili z wyżnich siedzib w te nadskawskie niże,
— gromada wielka —
— tak też obrali swe leże
i zalegli, jak pszczoły miodny plastr, wybrzeże —
— — szumi rzeka jak zawsze, jak dawniej, tasama,
zieleni się wiklami wierzbowemi tama —
— — szumi las jedlinowy, zielnią się modrzewie —
wieśni się pogłos wiosny, wieśni w każdem drzewie,
— — szumi isep pod niskim wiatrowym podmuchem
badylami łońskiemi, ostowiskiem suchem —
— — szumi tłum brzęczną rójką, szumi niecierpliwie
oczekiwaniem tego co stać się ma w dziwie —
— — śklą się przyprądzia rzeczne jak podwodne
zapożyczonem światłem, tam, od podobłoczy [oczy
co się mienią modrato we wielkiej pogodzie
z słońcem i serc pasieką równo zgranej zgodzie —

idzie Chrystus z uczniami w tej rannej godzinie
przez pagórki, przylesia ku onej dolinie —

tedy rzekli uczniowie do Nauczyciela:
„zebrało sie ta luda dzisiok bardzo wiela
i cekają na Ciebie" —
— a byli za mytem
zeszedszy wpierw na przełaj grodziskowym szczy-
przed nimi kęs doliny zielny, obszarzysty [tem —
nakrywa błękit nieba jasny, potoczysty,
bez chmur, bez mgieł przyniżnych — tuż przy wid-
[nokręgu
wsparty modry na modrym gór jaśniatych łęgu —;
trzy pasma coraz dalsze, wyższe a zgrzbiecone
chylą się w przykojeniu wprost na wschodnią stronę;
na prawo ku zachodu jak zastygła chmura
odmłodzona bez czepca wstaje Babiagóra —
na lewo nad Mucharzem tatrzańskie korony
lśnią różowie jak kielich zębaty, wzniesiony —; —
dołem wstęży się rzeka — pobok niej bliźniacza
droga bita z gór skrętem wężowym się stacza —
— szli tą drogą — —
— — raz drugi do Nauczyciela
mówią budząco: „luda zebrało się wiela
i cekają na Ciebie" — —
— — w zamyśleniu kroczy
i chłonie cud Beskidu w roztęsknione oczy —
brata się krwi muzyką z błękitem i niebem
a z ziemią łamie sercem jak matczynym chlebem —
rozmawia z podbiałami skwitłemi przy fosach,
gwiazd się pyta o zdrowie zabłąkanych w rosach —
wiatrowi włosów mową tajemnicę zwierza
wielkiego serc i myśli z przyrodą przymierza —
— leci wiatr — drogą światła — ponosi — ponosi,
śmieje się — pohukuje — wieść wiatrową głosi
dolinom, górom, drzewom — spodami-wierchami —
tu okiennicą skrzypnie — tam zatrzaśnie drzwiami,
— hula po wsi — bieliznę wydyma suszoną —
już przeleciał — na pięcie zwyrtnął się ku stronom
miejskim — już dmie ulicą — rynek i przedmieście
zwichrza w głośnym poszumie to w cichym szeleście,
leci, dmie, szumi, jęczy, pohukuje, płacze —
śmieje się — bierze rozpęd — poprzez płoty skacze,
przez domy, ponad wieże, tu, tam — równocześnie
niesie wieści wieśniate o sobie, o wieśnie
i o tem sercu ludzkiem napotkanem w drodze —
świecącem drugiem słońcem w miłosnej pożodze —

naprożno Szymon stary, Tumulik naprożno
poczynali rozmowę nieśmiałą a różną —
druciarz, szklarz, kamieniotłuk rzucali po słowie
lecz głuchło zanim zabrzmieć zdołało w połowie —

szli już milcząc; — bo jakże — ? — aż przy
[którymś kroku
wstrzymał ich Dobry Pasterz; — tam oto na stoku
pobok drogi sad stary klęczał jabłoniami
grzybnemi, mechatemi; — gruszami, śliwami
przyległy po konary w ziemi butwiejącej —
znużony wiekowaniem — tak zamierający
teskliwie na dnia ranku w tem słońcu wieśniatem
po za liściem daleko — daleko za kwiatem —
najdalej za owocem co się kędyś żali,
że się zziarnić nie zdole w tej nieścigłej dali —
— sad stary — opuszczony — niczyj — bo roboty
dać tej nędzy smętarnej nikt niema ochoty —
— taki już los sadowy zarazem człowieczy,
że starość sama sobą jeno się bezpieczy —

nagie drzewa bezlistne, korzaste, omszone
uciekały się sobą pod słońca obronę —:
— nie racz gardzić — drzewiły — naszemi prośbami
— ustrój nas matko-słońce liściami, kwiatami —
— potrzebą naszą liście i potrzebą kwiaty
byśmy się mogły zziarnić — sobą zziarnić światy —
— od przygód nazbyt wietrznych wybaw nas
[pogodo
— gdyśmy nie nazbyt młode bąć ty za nas młodą —
wiemy o obietnicy podszeptem korzeni
która nas cudem zmłodzi i całe odmieni — —
— tak mówił sad — mówiły tak wiekowe drzewa
z których każde się cudni i wiarą spodziewa —

rzekł Chrystus do swych uczni przed szczerbałym
[płotem:
„zackojcie mili moji — mom pogodać o tem,
ze sercem co nom potrza — zackojcie tu druhy
wende do tego sadu co chocios jest głuchy
tota słysy dokładnie zpod kornej powieki
cy wiater je nachalny cy wiater je leki
cy zimny cy nagrzony — cóz im więcy potrza
ta wiedza im przydatno i ta im nojsłodsza —
— więc zackojcie—na kwile wende w ten sad boży
w kościół który na oścież sercu się otworzy
człowiecemu gdy łaknie, gdy pragnie — " —
— — ostali
i w oćmi tak pod płotem razem posiadali
w medytacji co ciągiem serca im zaprząta,
w myśli co bezustannie po głowach się pląta
— co — ? — i co — ? — nie pytaj się serce ludz-
[kie — ! — w wierze
twój ukój ostateczny — twe bezpieczne leże — —

szed Chrystus po trawiastej, przyrządkiej pościeli

uczniowie stąd ni z owąd zdrzymli się, zasneli

szed Chrystus pośród gajów koślawych w głąb sadu

trawy nie zatrzymały powiewnego śladu

szed Chrystus ku jabłoni przyklękłej w półmisku

rozsuwały się drzewa tam gdzie stały w ścisku

szed Chrystus ten ogrodnik serc i wieków wiela

trawnik się przebudzony kwiatami wyścieła

szed Chrystus pod splecionym z gałęzi namiotem

ucznie spali na dobre — nie wiedzieli o tem

— sadzie — sadzie zgarbiony przywarły do ziemi
gałązkami chudemi i tak beskwietnemi —
— któż to tu będzie chodził po twojej dziedzinie
gdy zmożone dniem którymś serce płot twój minie,
płot przegniły, zbutwiały, zielenią pleśniaty,
zardzewiały przy gwoździach, bez podpór, bez łaty,
— któż to tu będzie chodził na ciche rozmowy
którym odpowiadały pobliskie dąbrowy
— któż swe ucho przyłoży do żywych korzeni
zwiedziony tajemnicą cieni i podcieni — —
— — przyjdą ludzie piłowi, osęczni, siekierni —
wyjdą ludzie nabożni, milczący i wierni
— — przyjdą ludzie chebłowi, krzesiwni, toporni —
wyjdą ludzie razowi, siermiężni, pokorni —
! buchnie płomień! a niebo pozórzką sadową
uświetli drogę inną — tę samą — a nową —
boć znaczone jest tobie w przepowiedni dziwnej
ogrzać miedzę szroniatą ku Górze Oliwnej —

. . . .

...przyszedłem dziś do ciebie przysmętarny sadzie
przysłuchać się drzew twoich wieśnianej naradzie,
zakwita moje serce niewidno jak twoje:
kwiatów i miłowania nieprzebrane zdroje —;
tam świat czeka owoców i owocobrania —
komuś chmura nawisła widny wzrok osłania —
...niechaj przyjdzie — niech bierze: otwarto nie
[ukrycie:
twe kwiaty i owoce — mą miłość i życie....
"

. . . .

tam pod zaplotem drzew — u kolan czarnych pni,
podaje dłonią krew — na różokwiecie dni —
wsiąka szczęśliwość łask — tych rubinowych ros—
— ! — wtem znagła: błysk! — i — blask — ! —
: górą idący głos:
SYNU twa męka mąk — serca i nóg i rąk
to JA — to BÓG —
wieczności próg
bezkresy dróg:
OFIARA — : — CZŁOWIEK I BÓG — ! —

. . . .

. . . .

..śpicie bratowie moi — o uczniowie mili —
— czemuście nie czuwali — ? — czemu nie modlili?
jam z wami"...
„...kto nos budzi?" — rozwoń niesłychana!
— zrywają się — powstają — znowu na kolana
padają — w tym ocknieniu i w wielkiej nagłości —
w durze upojnej woni — w radości — w miłości —
— przecierają wraz oczy — dłonią chłodzą czoła—:
kwiaty przez płot sięgają — sad kwitnie dokoła —
— ! — kwitnie sad — ! —
— — — — — — —

..kto nas woła — kto budzi — kto wonią tak woni..
...kto nas budzi — kto woła — kto dzwoni — kto
[dzwoni..
— dzwonią kwiaty jabłeczne — gruszne kwiaty
[dzwonią
upajającym różem, bielą, złocią — wonią —
cały sad zmartwychwstały jak pióropusz cudny
kwiatami olbrzymiemi wymowny i ludny —
jabłka, grusze i śliwy, wiśnie i czereśnie
rozkwitły niebywale a wcześnie a wcześnie —
syte pęki na nagich gałęzi osnowie
różowią się i bielą po równej połowie —
rozchylone czekaniem, trzmielowe i pszczele —
puszą się, kwieciścieją w swem wiosennem dziele —
— od stóp po czuby sad tak wieśnieje, kwietnieje,
— ? — pyta się pszczoła pszczoły co też to się
[dzieje?
co się dzieje — ? — sad zakwitł — ! — tak wcze-
[śnie — ? — zaiste
drzewa takie młodziste i takie kwieciste —
— ? — pyta się uczeń ucznia cóż to się podziało?
tak kwietniowo wionęło i tak zawoniało — ? —
co się dzieje — ? — sad zakwitł — ! — spójrz jeno
[przed siebie
bielą się i różowią: ziemia i podniebie —
— — i oto tak się stało! — sad do tych pór stary,
zjałowiony — wraz ożył i zstroił się w czary
niesłychane, nieznane na ziemi obrębie —
jakby bieliste zewsząd zleciały gołębie
i obsiadły te drzewa — — bieli się i kwieci
ten sad — czyli od dzisiaj — ? — czyli od stuleci?
niewiedne — zatraca się już poczucia wątek —
gdzie koniec, któż odgadnie, i gdzie jest początek

Chrystus stał przed uczniami — z uśmiechem na
[twarzy
kamracko, powsinożnie, bratersko se gwarzy — :
„posnyliście — coś długo spaliście w przykładzie,
spójrzcie co się to stało tymczasowo w sadzie —"
— patrzą — a rozumieją — a jeszcze nie wiedzą —
dźwigli się — wpółuklęku dziwujące się siedzą —
...poprzez płot się przerzuca gałęź po gałęzi
a każda w pełnych kwiatów przeradosnej więzi —
na wietrze się to rusza jak żywe, a wonne,
a sercami przycupłe, a śpiewne, a dzwonne —
— — rzecze Pan: „wstańcie ino i idźcie ku rzece —
zwołajcie czekających —"
„— już już po nich lece —"
skoknął Janek — i chybko pobieg niedaleko —
o jakie tysiąc kroków stali tam nad rzeką
zwróceni w oniemieniu ku kwiatom znaglonym
ku sadowej przemianie i ku woniom onym —
— zanim ten poseł doszed — już im sad kwieciście
oznajmił w sercach Syna Człowieczego przyjście —
ruszyli ławą wszyscy z odkrytemi głowy
w ten zwidziany przybytek słoneczny, kwietniowy,
i tak w połowie drogi zeszli się z Zawadą
jakby za jakąś zmowną obopólną radą —
ruszyli krok za krokiem — kędy na nich czeka
najbliższa radość (— może właśnie bliskością
[daleka — ? —
— weszli — furką z zawiasów wyrwaną zwiśniętą,
— w sad weszli, a tak cicho jak na jutrznię świętą,
— w sad weszli, a w zadumie jak na podniesienie,
— weszli długim szeregiem pod kwiatów sklepienie
— drzewa strojnie kwieciście — majowe ołtarze,
— przerwy na przestwór nieba — błękitne witraże,
— zapach słodki i miodny — mirry i kadzidła —
— czuby drzew na przywietrze, archaniele skrzydła
— pszczoły złote i trzmiele kosmate, brzęczące —
dzwonki przed Sakramentem srebrzyście dzwoniące
— mgły wiotkie promieniami modrato przesiane —
u stopni ołtarzowych dymy kadzidlane —
— słońca tarcz w barw ulewę wpięta, najgorętsza
podniesiona nad wonią Hostja Przenajświętsza —

usiedli wokół w sadzie na murawie zielnej
i kwietnej jak wzorzysty kobierzec kościelny —
— struny dusz tak napięte, że zda się: zadzwonią
— wyciągnął Chrystus ręce — strun tych dotknął
[dłonią —

i zagrał pieśń nieziemską w kwiatowym zamęcie
na najcudniej pieśnianym serca instrumencie —
Mistrz wielki — Bóg Harmonji — zestroił narzędzie
w CHÓR ZIEMI — w równorzędnym z CHÓRAMI
[SFER rzędzie —

a było siad w przycieniu migotliwem drzewa —
— — w biel kwiatów kos się wczernił — nadął
[gardłko — śpiewa —

rozchyliły się pęki — układły postronnie
jak baldachim — jabłonnie, trześniato — a wonnie

zadrżały pracą kwiatów radośnie korzenie —
— padają płatki: w włosy, ręce i odzienie —

w cichym deszczu płatkowym w ten zasłuch
[sumowy —
cichszemi, wonniejszemi począł mówić słowy:

„...błogosławieni cisi, kwitniejący kwiatem —
oni zawładną sercem, ziemią i zaświatem

błogosławieni nędzni jako dobre drzewa
są — a owocni — mądre ziarno w nich dojrzewa

błogosławieni którzy ziębną, łakną, pragną —
gałęzie owocate same im się nagną

błogosławieni którzy łzy spłakują słone —
najmiodniejsze pasieki wezmą ich w obronę

błogosławieni którzy miłosierdziu skłonni —
jako ten sad, przez życie woń siejąc, są wonni

błogosławieni serca czystego włodarze —
Bóg się im rozkwieciści w obfitości darze

błogosławieni pokój czyniący na ziemi —
wieczny sad się rozłoży pod niemi, nad niemi

błogosławieni którzy duchem sprawiedliwi —
świat się ich kwiecistości — jak wy dziś — zadziwi

cierpienie —?— poniżenie —?— wy prześladowani
jesteście jako owoc najźralszy — wybrani

radujcie się, weselcie — ? — radość i wesele
to serca kwiat woniący i w bezżyznem dziele —

wy jesteście sól ziemi — bracia powsinogi —
jak sad, jak kwiat — tak sercu memu każdy drogi

a jeśli sól zwietrzeje — cóż z ziemi ostanie — ? —
żyznością ziemi jeno: radość i kochanie —

wy jesteście światłością — nie gaście światłości:
wiecznie płonie zarzewie kwiecistej miłości —

bądźcie żarem miłości płonący, gorący —
światło pod korzec skrywa jeno złoczyniący —

ku prawdzie iście prosto nie ku uczoności —
djablą sprawą jest wszelka wiedza bez miłości —

ciasna brama wyrzeczeń wiedzie do żywota —
nie szersza jak w przypłociach wiklinowe wrota —

nie przejdzie nią bogaty obarczony w juki
nie przejdzie kto się puszy z wiedzy i nauki —

a jeno cichy wejdzie — ten, który w pokorze
rozsiewa serca swego urodziwe zboże —

mądrość jest jeno w sercu a nigdy w rozumie —
jeszcze w księgach nie znajdziesz co już serce umie,

ono wie co jest dobrem i sprawiedliwością —
bo cóż jest krom pomocy zrodzonej miłością — ? —

nędzą jest życie ziemskie, pustą, szarą nędzą —
serce jak boży pająk wzorzyści je przędzą —

ilekroć z życiem staniesz naprost oko w oko
przerazisz się przepaścią udręki głęboką —

lecz wyciąg jeno ręce w miłosnem zaplocie
a już wykwitnie uśmiech zaklęty w tęsknocie —

obojętne czem jesteś, jakie twoje życie —
byleś jeno miłował jawno, a nie skrycie —

w dobrobycie mędrkowym ty się serca wstydzisz?
zaprawdę na odległość ręki ty nie widzisz —

zatracisz się do znaku w ziąbliwej przewinie;
— kto słowom serca wierzy ten nigdy nie zginie —

żyć będzie sobą wiecznie i szczęśliwieć wiecznie —
pod wonnym dachem sadu zamieszka bezpiecznie —

Bóg będzie jego gościem — on gościem u Boga —:
taka sama do Boga jak od Boga droga —

miłujcie bracia wszystko porówną miłością —
wszystko — choć zda się nikłe — jedną jest wiecz-
[nością —

wiecznością Bóg i człowiek—jedną: ziemia, światy,
gwiazdy, słońce, księżyce, owady i kwiaty —

więc porówno waż sercem — ! — wraz ci zinaczeje
i Historja o Bogu i ludzkości Dzieje —

wymysł a istną prawdę rozważysz w tej chwili —
kędy serce dorzucisz tam waga się schyli“...

— zamilkł i wsparł na ręku głowę frasobliwie
zasłuchany w serc ludzkich niepojętym dziwie —
— bo oto ujrzał siebie jak od wieków wiela
z wierzb, lip, olch i topoli wiedzy tej udziela —
jak od wieków się krząta koło niego dusza
w przeżegnaniu przyklękłem, w zdjęciu kapelusza,
w modlitwie przydrogowej która szczodrze krzepi,
w tęsknocie aby było aby było lepij,
w procesjach kalwaryjskich śród pyłu i spieki,
w słowach tych: pochwalony, i w słowach: na wieki
— stoi tak od pamięci starszy w deszczu, w słocie,
w dnia udręce wieczystej, w kojącej robocie,
w pokorze i zdaniu się, w przysiędze i pięści
wzniesionej w nagłej klątwie, i w smutku — naj-
[częściej —

— a i ten Wowro, który stoi tu w wsłuchaniu
przysparzał dobrej wieści w swem świętem stru-
[ganiu —
— i ten Tumulik pieców budowniczy wiela
ciepłość serca swojego w chleb i w serca wciela —
— i druciarz drutujący sprzęt kruchy, gliniany
pełnia swe posłannictwo tajni niezbadanej —
— i ten szklarz śklący szyby na wschody, zachody, —
jest okiem chałp otwartem na boże urody —
— i stary kamieniotłuk, gościńców wygląda —
sprawiedliwie w tem gronie bezsobkiem zasiada
— i sadownik znający drzew cudne korzyście
żyć będzie jak te drzewa kwieciście, wieczyście —
— i zabawkarz Zawada historją stuleci
jak piłkami swojemi rozraduje dzieci —
— i Szymon dziad ptakowy, bezsiejny, bezorny
wejdzie stojmo w bezkresy skąd wyszedł pokorny —
— i ten pies jego wierny stróżek wandrowania
na swe przejrzenia czeka, na swe zmartwychwsta-
[nia —
— — poć tu wiernuś — ! — jak się to mądrzy ra-
[dość z ślepi,
juz nie bedzies ziąb w głodzie, juz ci bedzie lepi —
— a ci wszyscy — ? — ci wszyscy co w ten sad
[dziś weszli
jakąż to oni drogę już przeszli, już przeszli —
wielką drogę — —

tak wsparty na prawicy wielce frasobliwy
wsłuchuje się w serc ludzkich niepojęte dziwy —
już prawie skapliczały w marzącym obrzędzie,
w śnie kwiatów spadających, w dusz ludzkich kó-
[łędzie —
już bielistością strojny, świątkowy do znaku
na tym ogromnym: z ziemi w pozaświaty: szlaku —
już nieistny, drewniaty — jakoby wowrowy,
żywy a już rozstajny, żywy a lipowy,
południowy — zarazem rozjutrzniony w zorzach
tu i tam — równocześnie — na wszystkich przy-
[drożach —

a wtem tłum przynaglony potrzebą wewnętrzną
rzucił się beznamownie ku kwiecistym pnęczom —
i w nagłości radosnej w nienamyśle ręki
począł łamać gałęzie — rwać kwiatowe pęki —
i rzucać tam — pod nogi, pod święte, najdroższe —
te najwonniejsze dary, hołdy najuboższe
najcudniejsze zarazem — kwiaty — kwiatów rzeka
płynąca w obie strony — z bliska i z daleka —
ze wszystkich krańców ziemi — gdzie ino to imię
wyczarowało wiosnę w życia długiej zimie —
— kwiaty — kwiaty przelewne — ! — kwiatów
[pienne morze
po którem wonią dojdzie zwiastowanie boże —
do wszystkich serc tęskniących chociażby najdalej
dojdzie wieść rozkwiecona kwiecistością fali —
— rzucają garście woni i woni naręcza —
aż z opyłów kwiatowych stęczyła się tęcza
i zasklepiła sad ten stubarwną powałą:
tak górą było zorznie, a dołem tak biało —
— a drzewa nie skąpiły kwiatów na radoście:
gdzie gałęź odłamana tam nowych sto rośnie,
gdzie wstrząsem oderwany pąk kwiatów uleci
sto nowych na tem miejscu a większych się kwieci,
aż nie było drzew widać w kwiecistości onej
jeno bezmiar przewonny, kwietny, niezmierzony —
po za sad, po za ziemię sięgały okiście
bezkresowi podane miłośnie, wieczyście —

Majówka na Krzemionkach.

Wielką frekwencją mieszczuchów i przedmieszczan krakowskich cieszy się stale Rękawka, ten najbardziej charakterystyczny obchód krakowski, sięgający w zamierzchłą przeszłość dziejową. Z biegiem czasu przybrała Rękawka charakter „trzeciego święta“, a raczej „półświęta krakowskiego“, obchodzonego hucznie a wesoło, jako ludowe igrzysko na wzgórzach Krzemionek.

Z jakiem to rozkosznem wzruszeniem starsza generacja krakowskich dzieci wskrzesza w swej wyobraźni ów przedziwnie ruchliwy, rozmaitością barw szalejący obraz dawnej Rękawki z przed 20 laty, kiedy jeszcze zabawę ludową na Krzemionkach w powielkanocny wtorek urozmaicał groteskowo-frywolny obyczaj rzucania darów na głowy przedmiejskiemu pospólstwu i żebrakom na spadzistości wzgórza.

Jakiż przepyszny widok przedstawiały na stokach Krzemionek te ruchliwe grupy, tworzone przez rozmaite ludwinowskie czy prądnickie „wybijokna“, kleparskie „muchy“ i „bąki“, przez czarnowiejskich czy łobzowskich „kindrów“, podgórskich „dusicieli“ oraz zwierzynieckich i krowoderskich „zuchów“...

Pogrążeni w ogniu walki o łakomą zdobycz, wyrywają ją sobie nawzajem, potrącają się i koziołkują z góry na dół wśród chóralnie wznoszonych okrzyków przez ich rywali, zajmujących niżej położone stanowiska:

— Górą, panocku! Górą!

Równocześnie inne grupy, zajmujące mniej dogodne stanowiska, przyczepionych do skalistego zbocza zwolenników łatwego połowu, drą się w niebogłosy:

— Dołem, panocku! Dołem!

A ponad tem rozigranem mrowiskiem pospólstwa krzyżują się, niby kolorowe rakiety ogni sztucznych na „wiankach“: ogniście migocące w promieniach słońca, kule pomarańcz, białe pociski jajek, wirujące w powietrzu owale obwarzanków, różnokolorowe kółka pierników, z przenikliwym świstem przeszywające powietrze kulki orzechów.

Czasem przemknie ponad głowami tłumu, budząc powszechną senzację, olbrzymie grono czerwonych, zielonych i niebieskich baloników, które jakiś podochocony fundator zakupił i puścił w powietrze, ku niepomiernej uciesze uczestników zabawy.

Przy dźwiękach oryginalnej muzyki rękawkowej, na którą składają się rozlewne melodje kataryn, orkiestryonów i harmonijek, świsty syren i trąbek oraz chóralne wrzaski i piski gawiedzi, — stojący na górze ponad stokiem zwartem kołem „szczodrobliwi“ ofiarodawcy, podnieceni tym specyficznie rękawkowym nastrojem, miotają na prawo i lewo pieczywo, owoce, pierniki i inne „dary“.

Od czasu do czasu wesołą zabawę urozmaicają zatrącające barbarzyńskością epizody:

Oto rzucona z całej siły pomarańcza, wycelowana w okazałą postać andrusa, dobiega celu... i trafia w nos pokaźnych rozmiarów...

Z pod pomarańczowego pocisku potoczył się na szmaragdowy dywan wiosennej zieleni purpurowy sznur rubinów... pociekła krew...

Lubujący się w podobnie barbarzyńskich circenses tłum gapiów śledzi z zapartym oddechem, czy trafiony zachwieje się... a może runie na ziemię...

Tymczasem krakowski andrus nie biorąc podobnych „żartów“ zbyt serjo trzyma zwycięsko w ręce pochwyconą pomarańczę... A otarłszy rękawem krew z nosa posłał pod adresem swego przygodnego „dobrodzieja“ w soczystej gwarze podmiejskiej spreparowaną pogardliwą inwokację, tak misternie wyrzeźbioną doborem plastycznych epitetów, iż żadną miarą nie można ich w piśmie utrwalić na użytek przyszłych pokoleń miłośników narodowych tradycji.

Podobne sceny spowodowały jednak przed 20 laty, że barbarzyński ten zwyczaj „obdarowywania“ pospólstwa został zniesiony, a tradycyjna zabawa przemieniła się w kiermasz odpustowy, reżyserowany na krakowską modłę, z nielicznemi tylko oryginalnemi urozmaiceniami.

Wzdłuż drogi, prowadzącej z podgórskiej dzielnicy miasta ku kapliczce św. Benedykta wyrasta

aż nie było już ludzi widać w tej zamieci
jeno ten cud radosny bezmiernej okwieci —

— wstał Chrystus — wzniósł ramiona sercami kwitnące —
jak ona jabłoń rajska na słonecznej łące —

zczereśniły się dusze miłosną potrzebą —
jedna jabłoń wyrosła nad tęcze — nad niebo —

podźwigła ziemi miodne i pachnące dary
tam — w nieodgadłą wieczność — w nieścigłe bezmiary

tam gwiazdy zawichrzone w bezkresne wądoły
zlatywały do kwiatów jak pszczoły, jak pszczoły—

a podniesiony wespół z podniesieniem drzewa
wczerniony w biel kwiatową kos — tam — śród gwiazd — śpiewa —

Gorzeń-górny.
EMIL ZEGADŁOWICZ.

Listy z Rumunji.

II. W stolicy.

Na dworcu w Bukareszcie panuje ruch wielki, jak i zresztą w całem mieście. Zajeżdżam na plac Victorii, gdzie numer w hotelu kosztuje 200 lei, i skąd się otwiera piękny widok na Plac Victorii i konserwatorjum. Sto automobilów mknie w różnych kierunkach. Magazyny bardzo piękne, a towary paryskie o połowę tańsze, niż w Warszawie. Obiad w pierwszorzędnej restauracji z całą masą wschodnich dań wraz z winem kosztuje 5 miljonów marek polskich. Obecnie miasto prygotowuje się na przyjęcie syna japońskiego Mikada. Kobiety noszą się raczej po parysku i bodaj więcej szminki kładą na twarz, niż prawdziwe Paryżanki.

Nazajutrz zwiedziłem miasto. Dużo tam narodowych pomników świeżego pochodzenia. Udałem się do ministerstwa spraw wewn., by się rozmówić z dyrektorem p. Marinescu, który urzędował tam już od godz. 9-tej i ułatwił mi porozumienie z Towarzystwem geograficznem rumuńskiem, gdzie miałem zaszczyt poznać Jego Wysokość, księcia następcę tronu. Książę był zachwycony moim projektem zdjęć filmowych z jego kraju, aby w ten sposób zagranica mogła się z nim zapoznać. Stawiał mi mnóstwo pytań technicznych i niesłychanie zainteresował się mą pracą, przyrzekając mi całe swe poparcie. Nastawał koniecznie, by mu pokazać film z Polski, która go żywo zajmuje. Rozmawialiśmy o różnych krajach, któreby chciał zwiedzić, by zdać sobie sprawę z ich postępów, możliwych następnie do zastosowania i w Rumunji. Nakoniec rzekł: „Zapewniam pana, że mój kraj jest niezwykle ciekawym tematem filmowym i że pan dokona nadzwyczajnych zdjęć z moją usilną współpracą. Podczas lata może pan robić zdjęcia filmowe z prywatnego życia królewskiej rodziny w czasie jej pobytu w Sinaja".

Stąd udaliśmy się do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie pułkownik Arion ofiarował mi kartę kolejową na całą Rumunję. Dzień trzeci spędziłem na zwiedzaniu handlowej części miasta i udałem się na zaproszenie posłów do parlamentu rumuńskiego. Parlament zbudowany jest na wyniosłem wzgórzu z widokiem na całe miasto, jest to pomnik najnowszej architektury rumuńskiej. Przed wejściem do loży ministerjalnej, dokąd mnie zaproszono, musiałem się poddać oględzinom pewnego jegomościa, który szukał u mnie rewolweru, usprawiedliwiając się, że taki przepis obowiązuje wszystkich.

Posiedzenie Izby było bardzo ożywione. Blisko dwustu przedstawicieli różnych narodowości rumuńskich, znajdowało się na sali: węgierscy, serbscy, tureccy, polscy posłowie itd., wśród nich 5 księży, wyróżniali się chłopi. Dyskusja toczyła się około kwestji sądowych. Wieczór spędziłem w towarzystwie kilku posłów, a rozmowa toczyła się o polityce i ekonomji Europy centralnej. Głównym tematem roztrząsań był znaczny spadek lei, uderzający w kraju tak bogatym, jak Rumunja, posiadająca naturalne bogactwa w postaci zboża, wielkiej ilości nafty i drzewa. Wszystko to prawda, lecz Rumunja, która dopiero od 50 lat istnieje, posunęła za daleko swoje szkolnictwo w stosunku do przeciętnej cywilizacji kraju. Klasa średnia dostarcza dużo adwokatów, lekarzy, inżynierów, którzy nie są w stanie utrzymać się ze swego zawodu. Przyjmują więc jakąkolwiek posadę rządową, aczkolwiek pobory nie wystarczają na ich utrzymanie; skutkiem tego szerzy się niesłychana korrupcja i spekulacja lejami, wywołująca zniszczenie kraju i dyskredytowanie go wobec zagranicy. Środkiem, którył poprawił gospodarstwo i finanse zarówno Rumunji, jak i jej sąsiadów, którzy się w podobnem położeniu finansowem znajdują, byłoby porozumienie lub zjednoczenie ich gospodarcze. Jeden z moich przyjaciół posłów wyraża myśl, iż nader szczęśliwem byłoby połączenie Bałtyku, Adrjatyku i morza Czarnego — a w następstwie zbliżenie się ściśle Polski, Rumunji i Jugosławji, przez co równowaga polityczna centralnej Europy byłaby ustalona. Albowiem aż do dzisiaj praca Małej Ententy nie zdołała postawić ich na nogi. Wspólna zaś praca w zgrupowaniu łącznem stworzyłaby mur zwarty przeciw bolszewizmowi i niemieckiej bucie.

Do Białogrodu udałem się drogą przez Tourne-Severine, położony nad brzegiem Dunaju. Jest to miasto nieduże, lecz bardzo czyste, z asfaltowanemi ulicami. W środku miasta wznosi się pomnik Trajana, który przybył tutaj w r. 106 po Chr. wraz ze swymi legjonami i dał początek powstaniu Rumunji.

Bukareszt, w kwietniu.

Jan Strzelecki
(Central European Press Syndicat).

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

Wiec mieszczański w Tarnowie.

Zwołany w niedzielę dnia 13 kwietnia wiec mieszczański zgromadził w sali „Gwiazdy" bardzo licznie przedstawicieli chrześcijańskiego rękodzieła i kupiectwa w Tarnowie. Na wiec przybyli w liczbie kilkunastu agitatorowie socjalistyczni z synem prof. Ciołkosza na czele. Wiec zagaił prezes „Gwiazdy" ks. prof. Paryło, poczem poseł Henryk Mianowski wygłosił obszerny i wyczerpujący referat o sytuacji gospodarczej w kraju i omówił program rękodzielniczo-mieszczański Ch. D. Mowę posła Mianowskiego przyjęli zgromadzeni burzą oklasków. Jako następny mówca przemawiał poseł Manaczyński. W dyskusji udzieliło prezydjum głosu synowi prof. Ciołkosza, akademikowi, który plótł trzy po trzy znane bujdy socjalistyczne, których z humorem słuchali zebrani. Ciętą odprawę otrzymał pepesowiec od posła Mianowskiego. Po wyczerpaniu porządku dziennego uchwalono zgłoszone rezolucje. Prgram ChD. zyskał w Tarnowie szerokie oparcie wśród warstw mieszczańskich.

Z chrześc. ruchu zawodowego.

Zebranie chrześcijańskich pracowników tramwajowych w Krakowie.

Ruchliwy Zarząd Chrześć. Związku pracowników tramwajowych w Krakowie urządził w środę dnia 16 bm. zebranie w sali Domu Związkowego przy licznym udziale członków. Zebranie zagaił prezes Związku p. Dyląg, poczem ks. kan. dr. Jan Korzonkiewicz wygłosił odczyt na temat: „Co sądzić o t. zw. kościele narodowym". Odczytu czcigodnego prelegenta wysłuchali zgromadzeni pracownicy z zapartym oddechem. Dodać należy, iż sama zapowiedź odczytu wywołała w tramwaju sprzeczne uczucia. Prowodyrzy socjalistyczni rzucili się z obelgami na chrześcijańskich związkowców, tłómacząc, iż jest niedopuszczalne, by w związkach zawodowych poruszano tego rodzaju kwestje. Towarzyszom w odpowiedzi przypomniano, iż właśnie związki klasowe pepesowców propagują i popierają odszczepieństwo Hodurowe (klasowy Związek kolejarzy). Smutne to, iż pod wpływem agitacji PPS. kilkunastu tramwajarzy uczęszcza na t. zw. „narodowe" nabożeństwa Hodurowców. Odczyt ks. kan. Korzonkiewicza uświadomił chrześcijańskich pracowników, czem jest w rzeczy samej odszczepieńczy kościół Hodura.

Po odczycie omawiano szereg spraw organizacyjnych, między innemi uchwalono wysłać delegację na uroczystość poświęcenia sztandaru Chrz. Związku pracowników tramwajowych w Warszawie, która odbędzie się w niedzielę dnia 27-go kwietnia.

---

we wtorek powielkanocny istny las namiotów i kramów sprzedających pieczywo, słodycze, zabawki i dewocjonalja.

Szczególnie liczną frekwencją darzą świątecznie „zawiani" wesołkowie, improwizowane przybytki Bacchusa, gdzie się sprzedaje piwo, miód, oraz odpustową limoniadę podejrzanej barwy i smaku.

Na górze, w pobliżu kopca Krakusa rozbijają swe szatry rozmaite odpustowe przedsiębiorstwa rozrywkowe, jak naprzykład: „muzeum osobliwości", huśtawki „amerykanckie", parawany, poza którymi dokonywa się migawkowych zdjęć fotograficznych i t. p.

Największem powodzeniem cieszą się karuzele, obsiadane tłumnie przez przedmiejskie piękności i mistrzynie sztuki kulinarnej, zażywające pełnej wrażeń jazdy na konikach i w łódkach, w których można zajechać — jak głoszą na nich napisy — zarówno do Pragi i Wiednia, jak i do naszego Kochanowa.

Clou zabawy stanowiły w ostatnich latach przed wojną — niby zabytek dawnych igrzysk ludowych — zapasy, wyścigi we workach, różne gry i zabawy, a zwłaszcza wdrapywanie się przez junaków przedmiejskich na wysokie wysmarowane mydłem słupy, z których wierzchołka ponętnie powiewały poruszane silniejszym podmuchem wiatru: kiełbasy, buty, kapoty i t. p.

Ileż uciechy zażyli stojący dokoła owego słupa gapie na widok rozpaczliwych wysiłków gramolącego się w górę wyrostka, przed którego oczyma majaczeje... potężny krąg kiełbasy, roznoszący woń wędzonego mięsiwa, mile łechcącą obficie alkoholem skropione podniebienia.

Już... już dosięga zwierzyniecki „zuch" rękami pożądanej zdobyczy, gdy oto siły go opuszczają i zjeżdża sromotnie po słupie w dół, witany huraganem śmiechu i ironicznych docinków.

Rzadko który z wytrawniejszych i zręczniejszych zapaśników wracał do domu, zaopatrzony w zdobyczną kiełbasę, lub z przewieszonymi przez ramię nowymi butami, czy też wystrojony w ściągniętą ze słupa kapotę...

Jak wiele radości i wesela wnieśliby dzisiaj w nory przedmiejskich mieszkańców, wracający z podobnemi darami zapaśnicy! Wątpliwem jest jednak, czy przy obecnym stanie naszej garderoby, możnaby podejmować tego rodzaju wycieczki na słup.

W przyzwoitem oddaleniu od miejsca owych igrzysk rękawkowych, na zielonym kobiercu murawy, porozkładały się obozami grupki wesoło nastrojonych uczestników obchodu. Tu i ówdzie w takt rozlewnych dźwięków harmonji rozpoczynały się tany, których charakterystyczne epizody wskrzesza żartobliwy wierszyk Szymanowskiego:

Patrzcie! Majster z Kleparza,
Wlawszy w czubek to, owo,
Gdy sposobność się zdarza,
Tnie oberka z majstrową.

A poczciwa babina
Pod ramieniem zuchwalca
Polkę sobie wycina,
Choć muzyka gra walca.

Obecnie obserwator tych choreograficznych „popisów" znajdzie w nich żywą ilustrację do zabawnych spostrzeżeń znanego humorysty Fe-Fe:

A czy znasz ty bracie złoty
Nasze shimmy i foxtrotty...
Nasze stepy, dzikie tanga,
Które tańczy dziś falanga?

...Przyklęknięcia i wykręty,
Gną się biodra, depczą pięty.
Pot się leje! lecz ochota...
Nie masz brachu nad foxtrotta!

Wogóle teraz na Rękawce pociesznie się splata w oryginalną całość: wzmożona obecnie po wojnie skwapliwość do zabawy i swawoli, ze zdeformowanemi pozostałościami dawnej, prasłowiańskiej uroczystości.

Wywód Łepkowskiego, który nazwę Rękawki wyprowadza od rąk chwytających jaja i bułki rzucane z góry, znajduje wielu zwolenników wśród nałogowych miłośników krakowskich zabaw ludowych. Pomysłowi ci rycerze drobnego przemy-

Z POLSKI I ZE SWIATA.

O pomnik Chopina.

Otrzymujemy następujące pismo: W Warszawie zawiązał się nowy komitet z b. ministrem Dr. Ponikowskim na czele, mający za cel wzniesienie pomnika Chopina według modelu Wacława Szymanowskiego. Sprawa ta ciągnie się już lata, wojna ją przerwała i na jakiś czas uniemożliwiła odlanie w bronzie z powodów walutowych i transportowych. Część pomnika już od lat dziesięciu znajduje się w odlewni w Paryżu, jest to część górna, drzewo, co rozkołysanemi gałęźmi szumi pieśń ojczystą temu, co zaklął Polskę w melodje i rozsławił ją światu tą pieśnią. Dolna część pomnika — właściwa postać Chopin'a została w Krakowie i na składzie czeka przewiezienia do Paryża.

Tymczasem tu mimo najlepszej woli właściciela składu pomnik się niszczy. Gips jest materjałem nie wytrwałym na zmiany atmosferyczne i pomnikowi w tych warunkach grozi zatrata.

Krzywda dzieje się wielka dziełu i artyście, który lata poświęcił pracy nad umiłowanym projektem i stworzył gipsowego olbrzyma, gotowego do odlewu — a teraz olbrzym ten rozpada się i topi w wilgoci.

Byłby ratunek, gdyby dało się przewieźć model z szopy na Zaciszu do suchego składu, co dyrektor „Globu" p. Krzetuski ofiarowuje się uczynić bezinteresownie. Możeby na Wawelu znalazło się tymczasowo miejsce. Budynków pustych tam nie brak.

Gdy przed dwoma laty widziałam pomnik ten rozpiłowywany do przewozu — ruszany z miejsca z pracowni Szymanowskiego przy ulicy Helclów — miałam wrażenie, że jest pogrzeb kogoś bliskiego — poćwiartowany model poszedł na tułaczkę. Ale myśl twórcy jest żywa, a żywe życie nie ginie. Pomnik ma stanąć.

Cóż będzie, jeżeli przed godziną tą dla twórcy i jego przyjaciół upragnioną, przed godziną, gdy najdroższemu dla każdego polskiego serca pieśniarzowi ma stanąć w stolicy godna pamiątka — braknie modelu i nie będzie formy. Niechże więc dobrzy obywatele wezmą się do działania, pomogą w tej sprawie, a samopoczucie spełnionego obowiązku będzie im zapłatą.

Kraków, 18. IV. **Michalina Janoszanka.**

Działalność T. S. L. na Kresach Wschodnich.

Dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego w Małopolsce Wschod. na „Daninę Oświatową", mógł Zarząd Główny T. S. L. rozwinąć całą energję, by ratować mniejszości polskie na Kresach Wschodnich przed wynarodowieniem. W siedemnastu powiatach Małopolski Wschodniej przystąpiono już obecnie do budowy szkół, kaplic i domów ludowych. Wszędzie, gdzie Polacy są w mniejszości organizują się miejscowe komitety budowy szkół, do których garną się przedewszystkiem nowo przybyli osadnicy, ludność ofiaruje chętnie grunta pod budowę i robociznę za darmo. W pierwszym kwartale bieżącego roku wydała Sekcja Wschodnia T. S. L. 22 miljardów na budowę szkół; dwa i pół miljarda na domy ludowe i półtora miljarda na subwencjonowanie budowy kaplic. Jest to jednak dopiero kropla w morzu w stosunku do palących potrzeb. Dzień 3-ciego Maja zadecyduje o dalszych losach tej akcji.

Nieszkodliwe trzęsienie ziemi.

Olbrzymie trzęsienie ziemi, które sygnalizowały wszystkie sejsmografy, wedle obliczeń uczonych, wydarzyło się na dnie oceanu Spokojnego. Było ono tak gwałtowne, że **żadne dotychczasowe trzęsienie ziemi nie może być z niem porównane.**

MUZEUM NARODOWE W WARSZAWIE ma stanąć w Alei 3 Maja (przedłużenie Alei Jerozolimskiej, obok Ministerstwa koleji. Na czele komitetu budowy stoi prezydent miasta, inż. Jabłoński.

BRAK KANDYDATA NA DYREKTORA TEATRÓW. Magistrat warszawski musiał ponowić konkurs na dyrektora zarządzającego miejskich teatrów, gdyż poprzedni konkurs nie dał wyniku. Termin do 1 czerwca b. r.

GROŹNY POŻAR W WARSZAWIE. W Targówku, dzielnicy Pragi, wybuchł w nocy ze środy na czwartek pożar, groźny głównie dlatego, że dzielnica ta ma przeważnie domy drewniane. Wodę trzeba było dowozić z oddalenia kilometra. Straży ogniowej udało się opanować ogień. Spalił się jeden dom i dach na drugim.

POMYŁKA TELEGRAFISTY I CO Z TEGO WYNIKŁO. Kilka dni temu pojawił się w „Gazecie Warszawskiej" obszerny nekrolog, powtórzony następnie w innych dziennikach, poświęcony nestorowi sądownictwa polskiego, b. prezesowi Sądu Najwyższego, p. Srzednickiemu. Wiadomość o jego śmierci spotkała się z ogólnem ubolewaniem i współczuciem. Onegdaj dopiero pokazało się, że cała wiadomość oparta była na pomyłce. Mianowicie niejaki Dr B. otrzymał od rodziny z Piotrkowa depeszę: „Ojciec umarł — przyjeżdżajcie. Roslanowa". Ponieważ p. Roslanowa jest córką b. prezesa Sądu Najwyższego, więc — oczywiście — z treści depeszy wynikało, że umarł p. Srzednicki. Dr B. zawiadomił zaraz o tem redakcję „Gazety Warszawskiej". W depeszy jednak zaszła pomyłka, gdyż telegrafista skrócił podpis przez „zredukowanie" w nim dwóch liter „ó" i „n", mianowicie — zamiast podpisu „Rosłanówna", dał „Rosłanowa". Umarł bowiem ojciec nie pani Roslanowej p. Srzednicki, ale pny Rosłanówny — p. Rosłan.

DZIEWIĘĆ MIESIĘCY ZA PRZESTĘPSTWO PRASOWE. Odpowiedzialny redaktor „Dziennika Berlińskiego" p. Gargiewski, skazany za nieprzestrzeganie przepisów prasowych na 9 miesięcy więzienia, zaczął onegdaj odsiadywać karę. Pomimo świadectwa lekarskiego, uważającego stan jego zdrowia za niepokojący i wymagający odłożenia wykonania kary, władze niemieckie nie zgodziły się na odroczenie.

WYTRZYMAŁE KACZKI. Podczas zamieci śnieżnej w północnej Szkocji zniknęły bez wieści trzy kaczki jednego z miejscowych farmerów. Gdy nastała odwilż, kaczki po 10-ciu dniach przymusowego spoczynku w śniegu, powlokły się same do domu, prawie ślepe i naturalnie — ledwo żywe z głodu. Gdy jednak umieszczono je w ciepłem miejscu i nakarmiono, kaczki szybko wróciły do normalnego stanu. Fakt ten świadczy o niezwykłej wytrzymałości tych ptaków.

KOBIETY W KOŚCIELE PREZBYTERJAŃSKIM. Z Montrealu donoszą, że prezbyterjanie przyjęli jednogłośnie rezolucję, domagającą się dopuszczenia kobiet do wszystkich stanowisk kościelnych.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ SZACHOWY W NOWYM JORKU dobiega końca. W przedostatniem kole Lasker wygrał swoją partję i zapewnił sobie tem pierwsze miejsce. Główny rywal jego, Capablanca, obecny mistrz światowy, który niedawno temu wygrał match z Laskerem, otrzymał drugą nagrodę. Mistrzostwo światowe pozostaje nadal przy Capablance.

LOT NAOKOŁO ZIEMI. Angielscy lotnicy, odbywający podróż dookoła świata, którzy przybyli do Aten, udali się w dalszą drogę do Kairu.

---

slu, pozbawieni obecnie sposobności ćwiczenia muskulatury rąk na stokach Krzemionek, używają ich sprawnie do innych ryzykownych rękoczynów wśród ciasnoty napierających na nich pątników. Między rozbawionym tłumem ręce ich pracują... niejednokrotnie z lukratywnym sukcesem w postaci zwędzonego zegarka, sakiewki lub portfelu...

A kiedy wreszcie z zapadającym zmrokiem syte igraszek i uciech pod gołem niebem, zaczynają rozbawione rzesze odpływać ku miastu — równocześnie w pobliskich szyneczkach i kawiarenkach podgórskich przy kieliszku czy też przy „zalewanych kubkach" wzmaga się wesołość i ochota, często przeplatana krakowską piosenką ludową:

Tutaj podniecona alkoholem sikoreczka zwierza się poufale:

Piękny kwiatek róży,
Ale w rączkę kole,
Niejednego chłopca
Wyprowadzę w pole.

Zachęcona otwartością swej rywalki inna turkawka z zadartym noskiem, dorzuca wyniośle:

Jednego mam w głowie,
Drugiego w serduszku,
Cóż kiedy nie w środku,
Tylko na koniuszku.

Trzecia czarnobarwna żali się na niestałość młodzieży.

Teraźniejsza młodzież
Same bałamuty:
Dwieście panien kocha
W przeciągu minuty.

W innym przybytku Bacchusa turniej śpiewaczy toczy się około kieliszka i jego społecznej doniosłości.

Kieliszek braciszek,
Kwatereczka siostra;
Ręka przyjaciółka
Do gęby zaniosła.

Zmieniające się szybko „kolejki" wpływają twórczo na polot fantazji:

Jaś pił do Walusia,
Waluś do Michała,
Marjacka wieża
Z nimi tańcowała.

Wreszcie „doszedł do głosu" potężny, aczkolwiek nieco ochrypły barytom, który zanim zakończył swe produkcje pod ławą, w proroczem przeczuciu mających nastąpić wypadków z całą siłą przekonania wygłosił swe pijackie „credo:"

Na szynkfasie siejesz,
A na basach młócisz,
Wnet w kozie wywiejesz
I goły powrócisz.

Antoni Lekszycki.

Studenci włoscy na Uniw. Jagiellońskim.

Nasi mili goście, którzy od dnia wczorajszego bawią w naszem mieście, byli dziś przyjmowani oficjalnie o godz. 12 w sali Uniwersytetu Jagiellońskiego. W uroczystości brało udział grono profesorów z rektorem Łosiem na czele, studenci i studentki Uniw., oraz liczny zastęp kulturalnej publiczności. Zabrał najpierw głos **rektor Łoś** i witając gości przypomniał, że niegdyś najlepsi nasi synowie udawali się do Włoch dla pogłębienia swej wiedzy. Między nimi byli wielcy uczeni, jak Mikołaj Kopernik, sławni poeci, jak Jan Kochanowski, wybitni mężowie stanu, jak Jan Zamoyski i mnóstwo innych z mniej głośnem imieniem. Tu zaś w Krakowie znajdą włoscy studenci ślady działalności wielkich artystów włoskich oraz świeże wspomnienie bohaterów włoskich, którzy w ostatniem naszem powstaniu krew przelewali za wolność tej ziemi. „Kiedy wrócicie do domu — zakończył rektor — powiedzcie swym rodakom, że w Polsce znaleźliście żywą i wdzięczną pamięć tego, co niegdyś nas łączyło, oraz serdeczne zrozumienie tego, co teraz nas łączy. Przejęty tem szczerem i głębokiem uczuciem, z radością wznoszę okrzyk: Eviva l'Italia!"

Na mowę rektora przetłómaczoną przez prof. Jachimeckiego na język włoski, odpowiedział ks. prof. Casassa i odczytał **telegram z Rzymu ministra Oświaty Gentilego,** zasyłający imieniem rządu włoskiego pozdrowienie polskiej młodzieży.

Genueńczycy a Polska.

Następnie ks. prof. Giannini, wiceprezes „Tow. Dante Alighieri", w pięknej mowie witając genueńskich studentów w tym starym Krakowie, „który ma w sobie coś magicznego i pod urokiem którego pozostaje się jakby zmagnetyzowanym" — wspomniał, że pierwszymi Włochami, którzy nawiązali stosunki z Polską, byli Genueńczycy. Nazwisko Gallicus nadawane było w Polsce nie tylko Francuzom, ale i Włochom z północnej Italji. W roku 1350 Paulinus Gallicus nabył w Krakowie „domum cum fundo sitam in platea ultima sive figulorum" i posiadał w rynku sklep z płótnem. Od roku 1346 był żupnikiem salin w Bochni i wezwany był przez Kazimierza Wielkiego do napisania statutu dla wszystkich żup w kraju. Ten „Paulinus Gallicus" — to nie kto inny, jak Genueńczyk **Paolino Cavallo**, civis Januensis et Cracoviensis. Warto dalej wspomnieć jego współziomka **Peterlina**, również żupnika w Bochni (1357—59). Jako radca miejski w Bochni zaprojonował on i następnie przy pomocy króla przeprowadził budowę szpitala w Bochni, pierwszego bodaj szpitala w Polsce. Genueńczykiem był również Goffredo **Fattinanti**, żupnik bocheński i wielicki, który swój majątek w testamencie ofiarował na instytucje miasta Krakowa. Genueńczykiem był Niccolo **Mannete**, burmistrz Wieliczki, konfident Władysława Łokietka.

„I wy, drodzy młodzieńcy z Genui — mówił ks. Giannini — jesteście pierwszymi, którzy [illegible]

nim nowych Włoch przynosicie pozdrowienie zmartwychwstałej Polsce... A teraz myśl moja w tym dniu historycznym, będącym nowem zbliżeniem się kultury włoskiej i polskiej, zwraca się do innego Genueńczyka, który w imieniu rządu włoskiego w roku 1915 proklamował konieczność niepodległości Polski. Człowiekiem tym jest Paolo Boselli"...

Powitanie przez polską młodzież.

Wreszcie student Uniw. Jag. poeta Jalu Kurek witał kolegów włoskich imieniem polskiej młodzieży:

„Ojcowie nasi jeszcze wychowywali nas w gwarze rewolucyjnych podszeptów, nocami, w których się śniło sen o szpadzie.

Teraz jesteśmy wolnymi.

Słyszeliście już dosyć, że nasza ziemia zbroczona jest krwią męczenników, że oddychamy świetnością grobów naszych królów: chcę wam powiedzieć, że jesteśmy krajem żywych i oddychamy wiatrem życia...

... Jesteśmy ludźmi, w których tętni dzień dzisiejszy, chociaż za nami stoi błyszcząca tradycja dziesięciu wieków. Jesteśmy szczęśliwi powitać w was nietylko przedstawicieli potężnego i sprzymierzonego z nami narodu, ale także braci i współobywateli jednej wielkiej Republiki Młodzieży.

... Kraj nasz jest szary i żółty. Nie znajdziecie tu ani błękitnych horyzontów, ani szmaragdowych mórz, ani marmurowych kolumn. Ale usłyszycie huk pracy w fabrykach, kopalniach i miastach. Powiedzcie tedy swoim ziomkom, wy, którzy nosicie ze sobą błyszczące imię Włoch, że w Polsce widzieliście życie. Nie chcemy nic innego. Jesteśmy jeszcze młodzi. Przed nami jest dzień, długi dzień. Wystarczy, że jesteśmy na stanowisku. Łączy nas z wami wielka myśl o Jutrze i tęsknota za tem, co będzie".

Odpowiedział pięknie gorącą przemową margrabia Reggio, prezes Związku Młodz. Uniw. Genueńskiej, dziękując za przyjęcie i składając rektorowi „Historję Uniwersytetu Genueńskiego" i oficjalny list od rektora tamtejszej wszechnicy.

Uroczystość zakończyła się okrzykami na cześć Włoch i Polski.

*

Na czwartkowym bankiecie w Kole literackim był obecny jako przedstawiciel Księcia-Biskupa Sapiehy Ks. Inf. Wądolny i we włoskim języku powitał gości.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Uroczystość dekorowania gen. Florescu orderem „Polonia Restituta".

W dniu wczorajszym odbyła się na Rynku krakowskim uroczystość dekorowania szefa sztabu armji rumuńskiej, gen. Florescu, orderem „Polonia Restituta" I klasy. Uroczystość, zapowiedziana na godz. 10 rano, zgromadziła liczną publiczność, która ustawiła się w obszernym czworoboku przed główną strażnicą wojskową. Frontem do odwachu stanęła kompanja honorowa 20 pułku piech. z orkiestrą i 4-ma trębaczami, zaś na lewem skrzydle korpus oficerski załogi krakowskiej. Na uroczystość przybyli: wojew. Kowalikowski ze starostami Dr Balem i Stańkowskim, prez. m. Federowicz z wiceprez. Wielgusem, generałowie Rozwadowski, Kuliński i Górecki, dyrektor policji Dr Styczeń, komendant policji Maruniak i t. d. Z uderzeniem godziny 10 zajechał automobilem od strony Linji C-D gen. Florescu, ubrany w paradny strój, w towarzystwie inspektora armji Szeptyckiego, i adjutantów, a wszedłszy w obręb czworoboku odebrał raport od oficera oddziału wojsk, poczem przeszedł przed frontem kompanji honorowej. Następnie insp. Szeptycki, po krótkiem przemówieniu w języku francuskim, przewiesił przez ramię gen. Florescu dużą wstęgę amarantową z orderem „Polonia Restituta"; przez cały czas aktu dekoracji wojska prezentowały broń. Uroczystość zakończyła defilada kompanji przed generalicją u wylotu ul. Brackiej.

Na pierwszym planie naprawa bruków, rozbudowa tramwaju i adaptacja budynków.

Prez. m. Krakowa Federowicz oświadczył naszemu współpracownikowi, że bezpośrednio po uchwaleniu budżetu gminnego na rok 1924 przez Radę miejską, podjęte zostaną roboty nad naprawą bruków krakowskich. Roboty będą prowadzone w przyspieszonem tempie i obejmą nawierzchnie wszystkich ulic. Materjał kamieniarski ma być użyty pierwszorzędny. Po naprawie ulic, przystąpi gmina do przebudowy i rozbudowy sieci tramwajowej, a odpowiednie do tego kapitały czerpać będzie z pożyczek zagranicznych. Już teraz przedstawiła gminie oferty na pożyczkę 250.000 dolarów jedna z dużych instytucyj finansowych Stanów Zjednoczonych, a także wysunęły propozycje banki francuskie. Równolegle ze sprawą rozbudowy tramwaju, traktować będzie gmina adaptacje budynków; wobec tego, że nowa ustawa o ochronie lokatorów przysporzy właścicielom realności wydatniejsze źródło dochodów czynszowych, gmina z tytułu uprawnień ustawowych, użyje wszelkich środków, by zmusić kamieniczników do adaptacji budynków. Prezydent sądzi, że do dwóch lat gmachy zarówno miejskie, jak i prywatne ulegną gruntownemu remontowi.

Szpital gruźliczy w Krakowie.

Dowiadujemy się, że zarząd szpitala św. Łazarza, w porozumieniu z wydziałem samorządowym, pertraktuje z gminą m. Krakowa o uzyskanie dużego pawilonu barakowego w Prądniku Białym, celem założenia tam oddziału dla gruźliczych na 120 łóżek. Koszta leczenia identyczne z taksą w szpitalach państwowych, ponosiłby częściowo rząd, częściowo gmina. Są starania, by nowy oddział gruźliczy powstał jeszcze w lecie b. r. Zaznaczyć należy, że w szpitalu św. Łazarza znajduje się zaledwie kilkanaście łóżek dla piersiowo chorych.

Również podjęto kroki, aby wydzielić oddziały zakaźne ze szpitali św. Łazarza i św. Ludwika, a przenieść je do wielkiego Zakładu kontumacyjnego w Prądniku Białym. Odnośny projekt został przedłożony władzom warszawskim i spodziewać się należy w niedługim czasie przychylnego załatwienia.

Burżujskie interesy „Proletarjatu".

Donoszą nam, że w ostatnim czasie konsum socjalistyczny „Proletarjat" nabył drukarnię Ludową przy ul. Dunajewskiego, w której drukuje się „Naprzód", przyczem — jak słychać — przejął na siebie liczne ciężary, wynikłe z tytułu wydawnictwa. Tranzakcja niezwykła! Kooperatywa — gdyż za taką uważa się „Proletarjat" — mająca prosperować według samych ustawowych zasad o spółdzielniach, nie dla zarobku założycieli, czy kierowników, ale na rachunek wszystkich członków, obraca biljonowe zyski na kupno drukarni i wydawnictwa!! Przechodząc już nad osobliwą tranzakcją „Proletarjatu", wyłania się pytanie, skąd konsum socjalistyczny doszedł do tak wspaniałego majątku? Odpowiedź znajdzie się łatwo, gdy uprzytomnimy sobie niedawne rządy aprowizacyjne czerwonego wiceprezydenta m. Krakowa — Bobrowskiego, gorliwego protektora „Proletarjatu", a także znamienny fakt, że każdorazowe umowy gminne m. Krakowa co do dostaw artykułów żywnościowych dla miasta, zawierał na konferencjach warszawskich i poznańskich dyrektor „Proletarjatu" p. Ziffer. Sposobności więc zbyt wiele, by nie przysporzyć kooperatywie majątku. Dyrekcja konsumu, wykorzystując zdobyte kapitały, zużytkowała je w sposób osobliwy, świadczący o rządach dyrekcji „Proletarjatu" i jej bajońskich interesach.

Kraków, 19 kwietnia.

Z okazji Świąt przesyłamy Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom naszego pisma serdeczne życzenia.

NASTĘPNY NUMER „GŁOSU NARODU", z powodu uroczystych Świąt Wielkanocnych, ukaże się dopiero we środę 23 b. m. o zwykłej porze.

URZĘDOWANIE W WIELKĄ SOBOTĘ. Wczoraj nadeszła do Krakowa depesza z Prezydjum Rady ministrów z zawiadomieniem, że urzędowanie w biurach państwowych ma się zakończyć dzisiaj, t. j. w Wielką Sobotę, o godz. 1 w południe. Godziny urzędowe w magistracie zakończą się dzisiaj o godz. 12 w południe.

Z REFLEKSYJ SOWIZDRZAŁA.

Zamiast życzeń.

Korzystając z licencji poetyckiej, której mi użyczył na chwilę jeden z mych przyjaciół z Muzami za pambrat żyjący, — rozmawiałem tu kiedyś przelotnie z wiosną. Młoda ta, mitologiczna osoba o cudnych fjołkowych oczach i kuszącym słonecznym uśmiechu — (coś jak p. Grabowska w „Dowadasi) pogroziła mi filuternie swoim różowym paluszkiem — przysłaniając swą skąpą toaletę chmurką pierzastego wachlarza.

Przedewszystkiem za dużo się o mnie mówi! — a powtóre ten niestosowny flirt mój panie. Czas byłby już ustatkować się, ożenić choćby dla samej nowej ordynacji gminnej, aby mając czworo dzieci zdobyć pluralność głosowania.

— Przenigdy — odrzekłem — nawet za taką cenę, bo i pomyśl pani! — któż zechce być potem synem czy córką Sowizdrzała — a już żoną jego, nikt. Ale powiedz o boska, czemu nas tak kapryśnie i tak długo unikałaś? za co?

— Ach bo te wasze łyse powagi, dostojni jubilaci, ta sława i wielkość na emeryturze, to spleśniałe laury, te groby zasłużonych! Gdzież tu młodość? gdzie rozmach życia pęd?

Skąd tu przybywasz? z jakiego jesteś rodem kraju? — skoro przemawiasz do nas takim językiem warszawisty i antykrakauera?

Bowiem stopa moja dotknęła już na chwilę waszych błotnistych, rozkopanych bruków. Byłam też na plantach. Te fantastyczne wyboje ulic, te krzykliwe blaszane szyldziki, kółeczka i łatki uczepione u latarni, ozdoba godna Kamerunu, jarmarczne geszefciarstwo, bez pożytku i sensu. — Czyż wy w tem miasteczku nie umiecie się już zdobyć na rzeczy piękne, miłe, czy wielkie? A przecież była tu ongiś komisja artystyczna i po tych „kocich łebkach" chadzał niegdyś Wyspiański, któremu się marzył gigantyczny Akropol na Wawelu. To po tym bruku stąpał Matejko Szujski, Asnyk, Bliziński, a potem cała młoda, młodsza i najmłodsza Polska — twórcza i artystyczna. Gdzież oni? Jedni odeszli, drudzy rozprószyli się po świecie, zbiznesili się inni.

Została prowincja. Mali ludzie do małych interesów.

Powietrza wam, pędu i czynu — nie przeżuwania wzajemnych rekryminacyj i kalumnji z P. P. S. czy P. P. P. afer z P. K. O. i dreptania w ciasnym kręgu lichych interesów.

Młoda dama miała wypieki na twarzy i złote ognie gniewu w źrenicach.

Nie lubię dam przypominających „Armję zbawienia". Więc korzystając z chwili złożyłem na jej dłoni korny pocałunek. Droga Pani, ależ tak jest dziś na całym świecie, upadek charakterów, twórczości... Ale nie myśl o nadobna, aby i to codzienne życie nie miało swoich ofiar. Ot sarkaliśmy na siebie samych, a czyż nie znieśliśmy tylu lat głodu, drożyzny i abnegacji „pro publico bono?" I oto teraz — czy rozumiesz błękitnooka? — będziemy mieć swój własny papierowy "złoty", już nie te szmaty brudne z ogonami zer, przyprowadzające do obłąkania nasze sługi i sklepiczarki. Dotąd zawiele panoszyło się w Polsce zero, może wreszcie znów wrócą do swego waloru, tęgie, jędrne jednostki.

No a teraz rozpogódź swe czoło. Pójdziemy sobie na Rękawkę, albo na Emaus pod starym klasztorem Zwierzynieckim. Kupię ci o najmilsza, różaniec i ogromne serce z piernika. Mała zielona papużka wyciągnie nam los szczęścia, lub wróżbę niezawodną.

Zmieszamy się z rozbawionym tłumem świątecznym i zamiast mówić o wielkiej czy małej polityce, o sejmie, rządzie, czy radzie miejskiej — będziemy podglądać zachwycone spojrzenia dzieci, naiwne uśmiechy wystrojonych dziewcząt, będziemy słuchać chytrych i przymilnych zawodzeń i przyśpiewek dziadów odpustowych, wabnych zachęt kramarzy, nawoływań, gwizdków i trąbek, które razem tworzą jazgotliwy i radosny ton tego wiosennego święta. Poco sarkać? poco narzekać? Uśmiechu dziś, dobroci i umiłowania wszystkiego. Słyszysz! Zygmunt! stary Zygmunt drży, jak rapsod gdzieś z chmury, a u stóp jego młode, piękne, wiecznie ku nowym świtom rozchylające się życie. A więc! Alleluja!! —

Sowizdrzał.

PIELGRZYMKA DO GROBÓW. Przez cały wczorajszy dzień kościoły krakowskie roiły się od tłumów wiernych, spieszących do Grobów Bożych z modlitwą na ustach. Groby, wspaniale ozdobione kwiatami, dywanami, aksamitami i różnemi pomysłowemi dekoracjami, toną w powodzi światła. Szczególniej pięknie urządzone są Groby w kościołach: Marjackim, katedralnym, OO. Franciszkanów, OO. Dominikanów, św. Piotra, SS. Felicjanek, OO. Pijarów, OO. Misjonarzy i innych. Przy Grobach w kościele katedralnym, Marjackim, św. Piotra i OO. Karmelitów stoi straż honorowa wojskowa, zaś przy Grobie w kościele św. Florjana pełni wartę ochotnicza straż pożarna.

REZUREKCJA. Przypominamy, że Rezurekcja odbędzie się w Katedrze wawelskiej o godz. 6-tej wieczorem, w kościele Marjackim o 7.30. W niedzielę pontyfikalna suma w Katedrze wawelskiej o godz 10 — celebruje Ks. Biskp Sapieha; w kościele Marjackim również o godz. 10 — celebruje ks. Inf. Wądolny. W poniedziałek uroczysta suma w obu kościołach o godz 10 rano.

ZIMOWA WIELKANOC. Starsi ludzie, którzy pamiętają wiele niepotrzebnych rzeczy, z wyjątkiem wybryków swej młodzieży, twierdzą, że tak zimnego roku, jak obecny, bardzo dawno nie było. Nawet jednak i w tej zimowej Wielkanocy można bez trudu znaleźć specjalny wdzięk, gdy się pomyśli, że są to ostatnie święta za mareczki i następne stanowczo będą milsze, powodując już znacznie mniejsze wydatki w złotych, od których i pogoda nabierze pewnie promienniejszej pozłótki.

Oprócz tej pociechy, mamy i drugą, że taki fenomen święconego — jak obecny chłód, będziemy mogli zanotować sobie w pamiętnikach, mając dla następnych pokoleń grymas na ewent. ich skargi, że „się takich rzeczy nie przeżyło“...

No i najważniejsze — taka długotrwała hermetycznie zima prasuje na sucho ducha i przygotowuje go na szaloną eksplozję radości, choćby z racji... nastania wiosny.

A po wiośnie, która tego roku będzie dosłownie złota, chociaż spóźniona tak, jak i sanacja naszej waluty, miejmy tylko cierpliwość, doczekamy się nawet lata, które tego roku ma trwać aż parę tygodni...

POGODA NA ŚWIĘTA zapowiada się wspaniała. Nadzwyczaj słabe ciśnienie atmosferyczne, które wskazówkę barometru postawiło niemal na zupełnym poziomie, pozwala wróżyć, że aura w okresie Świąt dopisze w całej pełni.

GEN. HALLER W KRAKOWIE. Wczoraj rano przybył do Krakowa generalny inspektor artylerji, Józef Haller.

OSOBISTE. Rada m. Makowa nadała godność obywatela honorowego tegoż miasta p. J. Niesiołowskiemu, naczelnikowi Wydziału Województwa krakowskiego, za pracę i starania położone około umieszczenia starostwa w Makowie.

GEN. BECKER DOWÓDCĄ XVIII DYWIZJI. Jak się dowiadujemy, nowo mianowany generał Józef Becker został komendantem XVIII Dyw. piechoty w Łomży. Dowództwo obozu warownego w Krakowie nie zostało jeszcze obsadzone; tymczasowe funkcje komendanta miasta pełni gen. Górecki.

TARG ŚWIĄTECZNY był niezwykle ożywiony i obfitował w olbrzymie ilości artykułów żywnościowych. Ceny nabiału, jaj i drobiu utrzymywały się na dotychczasowym poziomie. Spółka „Jajo“ wystawiła na sprzedaż w Rynku gł. kilkanaście skrzyń z jajami w cenie 120 tys. za sztukę, wskutek czego i inni sprzedawcy byli zmuszeni pozbywać jaja po tejsamej cenie.

Od strony kościoła Marjackiego sprzedawano masy kwiatów i jedliny. Obok kramów, ustawionych w tej części Rynku, gromadziły się tłumy publiczności, kupującej baranki wiekanocne.

AUTOBUS TRAMWAJOWY będzie kursował — w razie pogody — w poniedziałek 21 b. m. od godz. 2 po poł. do wieczora na przestrzeni Rynek gł. w Krakowie — Salwator (na Emaus) i we wtorek 22 b. m. od godz. 2 po poł. do wieczora na przestrzeni Rynek gł. w Krakowie — Podgórze (na Rękawkę). Cena za przewóz w jedną stronę będzie wynosiła dla dorosłych 500 tys., a dla dzieci 200 tysięcy marek.

O KSIĄŻKI POLSKIE NA MAZURY I WARMJĘ. Prezydjum Rady wykonawczej Związku Towarzystw Młodzieży w Prusach Wsch. zwraca się przez Zarząd Główny T. S. L. z prośbą do społeczeństwa, by składało książki polskie przeznaczone dla Polaków na Mazurach i Warmji w biurach T. S. L. w Krakowie, ul. św. Anny 5.

BANDERJA KRAKUSÓW NA UROCZYSTOŚĆ 3-GO MAJA DO WARSZAWY. Na uroczystość 3-go Maja w Warszawie wyjeżdża z Krakowa banderja Krakusów w liczbie około 160 chłopów z Ziemi Krakowskiej. Z banderją wyjeżdża także wesele krakowskie, które, na 8-miu wozach, weźmie udział w uroczystym pochodzie w Warszawie. Konie dla banderji udzieli 1 p. szwoleżerów, stacjonowany w Warszawie. Na ręce organizatora wycieczki, p. Teofila Nikla, wpłynęło dotąd około 150 zgłoszeń z kilkunastu wsi okolicznych.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU 20. P. P. Bezpośrednio po Świętach wyjeżdża do Warszawy delegacja Komitetu dla sprawienia sztandaru 20 p. p. „Ziemi Krakowskiej, celem zaproszenia na uroczystość poświęcenia sztandaru w Krakowie Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz kilku innych dygnitarzy.

ROBOTY NAD ODKOPANIEM PIWNICY ŚWIDNICKIEJ. W najbliższym tygodniu zbiera się miejska Komisja artystyczna, celem zadecydowania, czy można zezwolić przedsiębiorstwu odkopania piwnicy Świdnickiej na prowadzenie dalszych robót w dwóch miejscach Rynku głównego. O ile decyzja Komisji zapadnie przychylnie, przedsiębiorstwo podejmie natychmiast roboty ziemne.

ZBIÓRKI ULICZNE. Magistrat w porozumieniu z Dyr. policji wydał przepisy obostrzające przeprowadzanie zbiórek ulicznych oraz kwest po domach. Wskazane jest, aby Publiczność w interesie własnym i celów, jakim ofiarność społeczna ma służyć, dawała datki jedynie osobom siedzącym przy stolikach, względnie znajdującym się w niewiększym promieniu jak 10 metrów, za wydaniem kartki bloczkowej, na której ofiarowana kwota jest drukiem lub pieczęcią wyrażona.

ARCH. ZARZECKI NA WOLNOŚCI. Wczoraj rano Izba radna sądu okr. karnego w Krakowie, na wniosek sędziego śledczego Dr Czumy, wypuściła z aresztu śledczego kilka osób, aresztowanych w związku z kradzieżami materjałów budowlanych P. K. O. Zwolnieni zostali: arch. Janusz Zarzecki, Wacław Buczak, woźnica, Michał Korzeniak, podmajstrzy murarski, Jan Piskosz, woźnica, Wojciech Wójcik, cieśla i Kazimierz Morawa, robotnik. Będą oni odpowiadać z wolnej stopy. W areszcie śledczym pozostaje jeszcze 6 osób. Na skutek wyniku dochodzeń, aresztowała policja w dniu wczorajszym Arnolda Waldmana (lat 85) pod zarzutem kradzieży cegieł. Jak słychać, w najbliższych dniach mają nastąpić dalsze aresztowania tak w Krakowie, jak i w Warszawie.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Dr Juljusz Dunikowski, b. podsekretarz stanu w Ministerstwie spraw wewnętrznych, a obecnie sędzia w Trybunale administracyjnym w Warszawie, złamał onegdaj nogę w Krakowie na placu przed dworcem kolei, pośliznąwszy się na porzuconej skórce pomarańczowej.

KRADZIEŻ AKTÓW IZBY SKARBOWEJ. Nieznani sprawcy rozbili szafy Izby skarbowej w budynku Helclów i skradli pewną część urzędowych aktów. W czasie poszukiwań znaleziono kilka aktów w sklepie przy ul. Kurniki, gdzie je sprzedał jakiś chłopak, jako papier do pakowania.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE WALNE KOŁA KRAK. ZWIĄZKU KAPŁANÓW diecezji krakowskiej odbędzie się we środę dnia 23 bm. o godzinie 6 w Krakowie, Plac Marjacki 2, II piętro. I) Zagajenie. II) Odczytanie protokołu z działalności Koła. III) Wybór Zarządu i delegatów na Zjazd. Odczyt ks. prał. Jeża.

„KRAKOWSKA KONGREGACJA KUPIECKA“ na Zebraniu miesięcznem we wtorek 22-go kwietnia b. r. o godzinie 7 w Sali Kupieckiej Magistratu m. Krakowa urządza wspólne wypełnianie fasji (zeznań) o podatku dochodowym.

Formularze są do dyspozycji Członków oraz tych P. T. Kupców, którzy deklarację o przystąpienie do Kongregacji już podpisali.

Materjały do rekursów w sprawie podatku przemysłowego uprasza się jaknajrychlej dostarczyć Sekretarjatowi.

Na zebranie zapraszamy i pomocników handlowych.

Zebranie Zarządów Kół Chrześć. Związków zawodowych w Krakowie odbędzie się w środę dnia 23-go kwietnia o godz. 7 wieczór w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11. Na porządku dziennym: Sprawa obniżki płac robotniczych i 8-godz. dnia pracy.

Zgromadzenie chrześcijańskich górników w Libiążu odbędzie się dnia 21 b. m. w poniedziałek świąteczny o godz. 4 po poł. w sali domu Kółka Rolniczego. Referują: p. inż. Grelowski i sekretarz p. Front.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOSCIELE ŚW. PIOTRA. Rezurekcja odbędzie się w sobotę o godz. 7.30 wiecz. przy współudziale wojskowości i orkiestry 20 p. p.

MUZYKA KOŚCIELNA. W Wielką Niedzielę w kościele św. Piotra podczas sumy o godz. 10.30 pp. St. Bobula (śpiew), A. Stanek (skrzypce), A. Pasierb (organy) wykonają utwory religijne, a podczas mszy św, o godz. 12 śpiewać będzie art. op. A. Szafrańska. Organy prof. T. Flasza. — W Wielki Poniedziałek o godz. 12 grać będzie na wiolonczeli prof. B. Kopystyński, a na organach prof. Fr. Konior.

Komunikaty teatrów krakowskich.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO W ŚWIĘTA. Repertuar świąteczny ułożony został w ten sposób, by szersza publiczność, jak również przybyli z poza Krakowa zobaczyć mogli najcelniejsze utwory w dotychczasowym dorobku. I tak: w niedzielę 20 b. m. teatr czynny tylko raz wieczorem, powtarzając świetny „Sen nocy letniej“, grany w b. sezonie 33 razy przy stale wypełnionej widowni; w drugi dzień, t. j. w poniedziałek, po południu powtarza teatr uroczego „Świerszcza za kominem“, wieczorem zaś kapitalny „Podatek majątkowy“; we wtorek 22 b. m. po południu o godz. 3-ciej „Kościuszko pod Racławicami“, wieczorem ostatnia nowość b. sezonu „Pani X“ Al. Bisson'a. W sobotę 26 b. m. premiera Eurypidesowej „Medei“ z p. Wysocką w kreacjit tytułowej.

ŚWIĄTECZNY REPERTUAR „BAGATELI“ obejmuje najbardziej atrakcyjne sztuki sezonu. W Wielką Niedzielę po południu o godz. 4 dramatycznie silna sztuka Katen Bramson „Profesor Klenow“, wieczorem o godz. 8 dowcipna, pogodna, ciesząca się tak wielkiem powodzeniem „Przyjaciółka pana ministra“ z p. Wernicz w roli tytułowej. Poniedziałkowe popołudnie wypełni sukcesowa, efektowna sztuka Chiarellego „Chimery“, wieczorem komedja Verneila „Jabłuszko“, wzbudzająca żywiołowe wybuchy wesołości na widowni. Przemiła, pełna poezji, wdzięku sztuka Ludwika Biro „Ostatni pocałunek“ pojawi się na afiszu „Bagateli“ we wszystkie następne dni tygodnia, aż do soboty włącznie.

Z OPERETKI komunikują: Repertuar świąteczny Operetki składa się z najbardziej atrakcyjnych sztuk, jakie były grane w ostatnich czasach. W niedzielę o godz. 4 po poł. zawsze tak owacyjnie witana „Królowa przedmieścia“, wieczorem „Madame Pompadour“ z pp.: Czerniawską, Kwiecińską, Kozłowską, Wesołowskim, Sempolińskim, Ujhelyim, Karasińskim, Biegalskim, Bojnarowskim. W poniedziałek 21 b. m. po poł. przepiękna „Katja tancerka“, wieczorem niezrównana „Bajadera“ z pp.: Rynas, Kozłowską, Wesołowskim, Sempolińskim, Karasińskim i t. d. We wszystkich czterech przedstawieniach bierze udział niezrównana para baletowa Martówna-Wojnar.

SEWERYN EISENBERGER, jeden z najznakomitszych pianistów doby współczesnej wystąpi u nas tylko jeden raz, a to we środę 23 b. m. o godz. 8 wieczór w Starym Teatrze.

HERMAN ABENDROTH, słynny dyrygent wielkich koncertów symfonicznych w muzycznych centrach europejskich i amerykańskich, przyjeżdża na zaproszenie Krak. Biura Konc. E. Bujańskiego do Krakowa i wystąpi jako dyrygent na XXII Poranku symfonicznym w niedzielę 27 b. m. w teatrze im. Słowackiego. W programie utwory

Webera, Schuberta, Wagnera, oraz słynny utwór Ryszarda Straussa „Śmierć i Wyzwolenie“.

TILA HORSKA, świetna pianistka, która w Warszawie cieszy się obecnie wyjątkowem powodzeniem, wystąpi w Krakowie po raz pierwszy w niedzielę 27 b. m.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Wieczorem „Sen nocy letniej“.

Poniedziałek: Po poł. „Świerszcz za kominem“, wieczorem „Podatek majątkowy“.

Wtorek: Po poł. „Kościuszko pod Racławicami“, wieczorem „Pani X“.

Środa: Po poł. „Kościuszko pod Racławicami“ (XXIV. szkolne) wieczorem „Tyle namiętności... w marjonetkach“.

Repertuar Operetki.

Niedziela: Po poł. „Królowa p[illegible]ścia“; wieczorem „Madame Pompadour“.

Poniedziałek: Po południu „Katja tancerka“, wieczorem „Bajadera“.

Wtorek: „Madame Pompadour“.

Repertuar „Bagateli“.

Niedziela: Po poł. „Profesor Klenow“ (ceny zniżone), wieczorem „Przyjaciółka pana ministra“.

Poniedziałek: Po poł. „Chimery“ (ceny zniżone), wieczorem „Jabłuszko“.

Wtorek: „Ostatni pocałunek“.

Środa: „Ostatni pocałunek“.

Repertuar koncertowy.

Środa 23 b. m.: Seweryn Eisenberger, pianista.

Niedziela 27 b. m.: Po południu XXII Poranek symfoniczny — dyryguje H. Abendroth; wieczorem Tila Horska, pianistka.

UCIECHA: Ekstra wesoły i słodki program świąteczny. (Komedje amerykańskie).

WANDA: „W Siódmem niebie“.

SZTUKA: „Grobowiec Królowej Nilu“.

ZACHĘTA: „Kri-Kri Lia Mara“.

PROMIEŃ: „Za jeden pocałunek“, film francuski.

REDUTA: „Półdziki Lord“.

Muzyka cygańska z Budapesztu w Krakowie.

Wyborna muzyka cygańska pod batutą słynnego w całym świecie prymasa Bertoga, rozpoczyna z dniem 20 b. m. (niedziela) swe koncerty w „Kresach“ (Sławkowska 30). Cyganie koncertować będą w czasie obiadowym od godz. 1—3 i przy czarnej kawie od godziny 4—8 wieczór. W „Kresach“ występuje również wieczorem nowo-zaangażowany znakomity zespół dancingowy.

Kierownikiem artystycznym pozostaje nadal p. Staruszkiewicz.

W komitecie zbiórki na skarb narod. przy głównym urzędzie probierczym złota czystego kruszcu w dniu 20 marca **166 kg 740 gr.**, srebra **560 kg 312 gr.** Razem **110.557 kg 401 gr.** srebra, a **24.084 kg 842 gr.** złota. Kamienie drogocenne nie są w to wliczone.

Przesłuchiwanie Piłsudskiego i Szeptyckiego.

Warszawa. (AW.). Sąd generalny **wysłuchał zeznań generała Szeptyckiego w związku z zeznaniami marszałka Piłsudskiego w procesie Błońskiego.** Poczem wobec chwilowego niedomagania marszałka Piłsudskiego, **udał się do Sulejówka, celem przesłuchania tam marszałka.** W tych dniach ma się zebrać sąd celem rozpatrzenia całokształtu sprawy i wydania orzeczenia.

Przykre mistyfikacje.

Warszawa. (Telef. wł.). Tuż przed świętami zdarzył się **drugi wypadek przedwczesnego uśmiercenia.** Po fałszywym alarmie o rzekomej śmierci prezesa sądu najwyższego **Średnickiego,** zaszedł w piątek analogiczny **wypadek z ulubieńcem Warszawy artystą dramatycznym Edmundem Gasińskim.** Okazało się, że piątkowa „Rzeczpospolita“ poranna, donosząc o jego śmierci, **padła ofiarą mistyfikacji.** Gasiński jest istotnie cierpiący, ale właśnie od wczoraj w zdrowiu jego **zaszła zmiana na lepsze.** Dziś zrana i w południe przeczytał w dziennikach o sobie bardzo miłe wspomnienia.

ROZBICIE LEWICOWEGO ZJAZDU AKADEM.

Warszawa. Tel. wł.) Trwający tu od 3 dni zjazd „postępowej“ młodzieży akadem. **zakończył się wczoraj rozbiciem.** Przyczyną rozbicia była różnica zdań między socjalistyczną lewicą zjazdu a prawicą i centrum **w sprawie zasady,** na której oprzeć się ma konstrukcja ogólno-akademickiego Związku młodzieży akademickiej. Prawica i centrum domagały się, by członkiem Stowarzyszenia był tylko **Polak,** lewica zaś, która ostatecznie znalazła się w mniejszości, żądała, by członkiem mógł być obywatel polski bez względu na narodowość. Zjazd przyjął poprzednio szereg rezolucyj czysto politycznych, nie mających nic wspólnego z działalnością młodzieży akademickiej.

OBOWIĄZEK NOSZENIA SZABEL.

Warszawa. (Telef. wł.). Minister spraw wojskowych podpisał rozkaz wprowadzający **obowiązek noszenia szabel przez oficerów z dniem 1 maja br.** Według tego rozkazu wolno będzie odpiąć szablę: w biurze, w drodze podczas jazdy konnej i gier sportowych, podczas gry w bilard, na wizytach, w kasynach, czytelniach, na balach i zebraniach tanecznych. Temsamem na salę teatralną oficer wchodzi z szablą u boku. Oficerowie marynarki będą nosili sztylety. Rewolwer obowiązywać będzie tylko w czasie służby razem z szablą.

Doniosły moment w dziejach Śląska.

Warszawa. (Telef. wł.). Na murach miast górnośląskich ukazało się **pierwsze w dziejach Polski obwieszczenie o powołaniu Ślązaków do spisu poborowego w wojsku polskiem.** Wszystkie pisma podkreślają ten fakt jako bardzo ważny dzień **w życiu narodowem G. Śląska.**

RUMUNJA NIEZADOWOLONA Z TARYF POLSKICH.

Bukareszt. (AW). W kołach gospodarczych Rumunji **uważają nową taryfę towarową w Polsce za akt nieprzychylny wobec Rumunji,** gdyż uniemożliwia ona szczególnie tranzyt **zboża rumuńskiego przez Polskę.** W konsekwencji tego nieprzyjaznego aktu gospodarczego, koła te wzywają rząd, aby **1) skierowały cały ruch tranzytowy do portów w Galaczu i Braile, ewentualnie przez Węgry;** 2) w drodze retorji **podwyższył stawki taryfowe od towarów polskich.**

Minister rolnictwa Constantinescu, do którego zwrócono się w tej sprawie podkreślił, **że sam był podwyżką taryf w Polsce nie mile zaskoczonym** i obiecał poruszyć tę sprawę **na radzie ministrów.**

TELEGRAMY.

Tam gdzie się rodzi polski pieniądz.

Warszawa. (Telef. wł.). Dziennikarze mieli dziś w piątek sposobność **zwiedzenia głównego urzędu probierczego i mennicy państwowej.** Przy głównym urzędzie probierczym na Pradze założono świeżo **narodowe muzeum złotnicze,** które ma za zadanie zobrazowanie naszej twórczości w tej dziedzinie i twórczości obcej. Muzeum jest dopiero w zaczątku. Dochody czerpie z dotacji opłacanych w 3% **od przemysłowców. Dyrektor mennicy p. Aleksandrowicz** pokazał dziennikarzom formy dla bicia bilonu.

Zarówno pieniądze złote, jak i srebrne będą na razie bite **w Paryżu,** nasze maszyny biją obecnie monety **z bronzu monetarnego po 5, 2 i 1 grosy.** Prawdopodobnie już od września cała mennica będzie puszczona w ruch, dyrekcja bowiem spodziewa się, że do tego czasu **nadejdą już i zostaną ustawione maszyny do bicia monet złotych i srebrnych. Monety złote będą po 100, 50, 20 i 10 złotych, srebrne po 1 i 2 złote, a dopiero po pewnym czasie będą puszczone srebrne 5-złotówki.** Przejściowo będą wybijane w nieznacznej ilości prawdopodobnie na **wysokość 3 i pół miljona** złotych **monety 2 i 3 groszowe.** Dziennie mennica już obecnie wybija **do 400 tysięcy sztuk.** Waluty srebrne będą wybite w ilości około 30 miljonów złotych w mennicy paryskiej ze srebra w ilości około 120 tonn z majątku skarbu narodowego. Monety niklowe będą wybite w Austrji i Szwajcarji, jednogroszowe są zamówione w Anglji. **monety 2 i 5-groszowe są wykonane w kraju.** Wszystkie zamówienia będą wykończone pod koniec jesieni b. r. Dostawy częściowe rozpoczynają się już w kwietniu.

Na niklowych i bronzowych monetach **z jednej strony widać orła Jagiellońskiego, z drugiej strony odpowiednią cyfrę, otoczoną liśćmi i winietami.** Wzory monet wykonane zostały według projektu artysty **Jastrzębskiego.** Na monetach jednozłotowych widać z jednej strony **orła Rzeczypospolitej, z drugiej zaś strony popiersie kobiety polskiej.** Na monetach dwuzłotowych z jednej strony widać orła Rzeczypospolitej, a z drugiej rycerza **klęczącego, trzymającego prawą rękę do przysięgi, a w lewej ręce dzierżącego miecz.** Winiety na monetach szlachetnych są pomysłu **prof. Breyra.**

Bicie wszystkich monet w kraju **wymagałoby utworzenia olbrzymich zakładów przemysłowych, które po roku byłyby bezczynne.** Mennica państwowa jest obliczona na wykonanie nieznacznej tylko części potrzebnego obecnie bilonu, następnie na zasilenie stopniowego jej obiegu. Mennica będzie przyjmowała również zamówienia prywatne.

Już obecnie ma zamówienie muzeum wielkopolskiego do wybicia medalu jubileuszowego. Prawdopodobnie także obecnie ministerjum skarbu zamówi w mennicy niektóre medale pamiątkowe.

Zapas złota i srebra.

Warszawa. (Tel. wł.) Stan kruszców szlachetnych w PKKP. na dzień **29 lutego 1924** przedstawiał: złota czystego kruszcu **23.904 kg 187 gr.,** srebra czystego kruszcu **109.874 kg 157 gr.** W wydziale skarbu narodowego PKKP. w dniu **30 marca** złota czystego **13 kg 915 gr.,** srebra **142 kg 935 gr.**

Konwencja emigracyjna z Francją.

Paryż. (PAT.). Minister Daeschner, przewodniczący delegacji francuskiej na konferencję w sprawie zawarcia nowej konwencji emigracyjnej z Polską, odwiedził wczoraj przewodniczącego delegacji polskiej inż. Sokala, z którym odbył dłuższą naradę w sprawie ostatecznej redakcji protokołu o rokowaniach. Protokół zawiera następujące zarządzenia:

1) Rząd francuski zapowiada rychłe zniesienie cyrkularza Nr. 53, wydanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych, upoważniającego do wysiedlenia robotników zagranicznych na skutek zerwania kontraktu. Cyrkularz ten w stosunku do robotników polskich traci natychmiast swoją moc.

2) Misja werbunkowa w Poznaniu zostaje gruntownie zreorganizowana. Delegat polski przyjmować będzie odtąd udział we wszystkich czynnościach misji, w której zostanie zaprowadzona kontrola ścisła za pośrednictwem urzędnika władającego biegle językiem polskim w sprawie przestrzegania konwencji oraz redakcji umów najmu.

3) Rząd francuski czuwać będzie nad obowiązkowem nauczaniem dzieci polskich i potwierdzi wobec rządu polskiego formalne zobowiązanie centralnej organizacji pracodawców francuskich do subwencjonowania i utrzymania kursów i sekcji polskich w szkołach początkowych, przyczem personal naukowy polski dostarczony zostanie przez ministerjum oświaty w Warszawie.

4) Utworzony zostanie specjalny fundusz pomocy społecznej dla emigrantów i ich rodzin, powstały z regularnych wpłat najemców francuskich, a pozostający do dyspozycji urzędu emigracyjnego w Warszawie.

Po podpisaniu protokołu przez delegatów francuskich i polskich, przewodniczący delegacji polskiej Sokal złożył delegacji francuskiej podziękowanie za okazane przez nią zrozumienie potrzeb imigracji polskiej. Minister Daeschner wyraził delegacji polskiej uznanie za wyczerpujące przedstawienie zagadnienia emigracji polskiej, które chociaż nie zostało całkowicie rozwiązane przy pierwszych rokowaniach, to jednakże obecnie jest znacznie uproszczone i poczyniło ogromne postępy.

Prem. Grabski o sanacji finansów.

Paryż. (PAT.) „Temps“ zamieszcza wywiad swojego korespondenta warszawskiego z prezesem Rady ministrów i ministrem skarbu Władysławem Grabskim, w którym ten ostatni przedstawił szczęśliwe rezultaty obecnej reformy finansowej w Polsce. Reformy te pozwoliły na ostateczne powstrzymanie inflacji i przyczyniły się do znacznego powiększenia dochodów państwa z podatków, których wpływy przewyższają w znacznym stopniu oczekiwania. Prezes Rady ministrów wyraził swoje szczególne zadowolenie z wrażenia, jakie wywołały powyższe fakty zagranicą, dzięki czemu, między innemi nastąpiła możność zaciągnięcia pożyczki włoskiej. Premjer dodał przytem, iż Polska byłaby bardzo szczęśliwa, gdyby udało się jej uzyskać pożyczkę we Francji. Premjer zaznaczył, iż obecnie prowadzone są rokowania między ministrem handlu i grupą finansistów francuskich w sprawie budowy portu w Gdyni, przyczem wyraził życzenie szybkiego załatwienia powyższej sprawy.

W sprawie drożyzny w Polsce oświadczył, że mimo znacznej zwyżki ceny rynkowe znajdują się dziś na poziomie normalnym, a nawet nie zawsze dosięgały cen normalnych z powodu ceł ochronnych, które zmuszają rolników do sprzedawania produktów na rynku wewnętrznym. W każdym razie należy w przyszłości przewidzieć nowy sposób reglamentacji wywozu. W sprawie cen na manufaktury oświadczył premjer, iż są one zbyt wysokie z powodu kredytów prywatnych, ofiarowanych przemysłowi polskiemu. Rząd polski podjął jednak już kroki w celu obniżenia cen węgla i żelaza, oraz będzie w przyszłości czynił dalsze kroki w tym kierunku.

Opozycja przeciw Mac-Donaldowi.

Londyn. (PAT.) W łonie partji liberalnej ujawnia się coraz silniejsza opozycja przeciwko rządowi Labour Party. Wzrasta też niezadowolenie z urzędowego kierownictwa liberalnej partji wobec braku określonego programu i niejasnego stanowiska w stosunku do Labour Party.

Z drugiej strony w niedzielę rozpoczynają się obrady kongresu niezależnej partji pracy, na którym przygotowuje się opozycja przeciwko Mac Donaldowi, pod zarzutem zbytniego umiarkowania. Wedle informacji ze źródeł miarodajnych Mac Donald zamierza udać się na kongres celem obrony swojej polityki przeciwko wszelkim atakom.

Ze sportu.

Matche footbalowe podczas Świąt.

Na podstawie porozumienia się Stowarzyszeń sportowych, ustalone zostały następujące zawody footbalowe w czasie świąt:

Wielka Niedziela: 3 godz. na boisku Makabi: Berliner Sportverein — Makabi; godz. 5 na boisku Cracovii: Cracovia—Budapeszteński Vasas.

Wielki Poniedziałek: 3 godz. na boisku Cracovii: Cracovia—Vasas: 5 godz. na boisku Wisły: Berl. Sportverein—Wisła.

Polacy na olimpjadzie.

Komisja footbalowa komitetu olimpijskiego w Paryżu ustaliła termin rozgrywek piłki nożnej na 25 i 26 maja. W drugim dniu rozgrywek, to jest 26 maja rozegrany zostanie mecz między Węgrami a Polską.

Lekkoatletyczne zawody „Cracovii“.

Dnia 20 i 21 kwietnia odbędą się wewnętrzne zawody lekkoatletyczne K. S. Cracovia na boisku własnem przed meczem Cracovia—Vasas. Początek o godz. 3 po południu. Program: Dnia 20 b. m. przebiegi 100 m., rzut dyskiem, bieg 1500 m., bieg 400 m., skok w dal. Dnia 21 b. m.: finał na 100 m., rzut oszczepem, trójskok, sztafeta 4 × 100 m., skok w zwyż.

Wiadomości gospodarcze.

Życie gospodarcze a złoty.

Przystosowanie się handlu i przemysłu do nowych stosunków. — Kredyt. — Wzrost drożyzny. — Stosunek obecnych cen do parytetu przedwojennego.

(I) Przy rozpatrywaniu pytania, jak się odbije moment wprowadzenia nowej stałej waluty w naszem życiu ekonomicznem, a więc czy kryzys gospodarczy zaostrzy się, oraz czy drożyzna wzrośnie należy wziąć pod uwagę następujące okoliczności:

Nasz organizm gospodarczy został już właściwie do stałego miernika wartości dawno przygotowany. Mniej więcej od grudnia roku zeszłego, w okresie przybierania na sile deruty marki handel i przemysł przeszły do porządku dziennego nad pieniądzem papierowym, przyjmując dolara do swej kalkulacji. Następnie poczęto stopniowo uwzględniać w obliczeniach teoretycznego złotego według relacji 1 dolar równa się 5.18 do 5.20 złotego. Dowodem przystosowania się handlu i przemysłu do nowych warunków są krakowskie weksle złotowe. Tak więc wprowadzenie złotego nie jest dla naszej organizacji gospodarczej żadną nowością. Możnaby powiedzieć, że fakt ten jest tylko usankcjonowaniem praktyki. Trudno więc przypuścić, aby samo wprowadzenie nowej waluty mogło zaostrzyć kryzys, jaki przeżywa obecnie nasz organizm gospodarczy. Dotychczasowy przebieg kryzysu uprawniałby raczej do optymizmu, jak do pesymizmu, oczywiście o ile zajdą warunki bardziej produkcji sprzyjające, jak n. p. zwiększenie płynności gotówki, a w związku z tem ożywienie kredytu.

Co do kredytu, to można spodziewać się jego ożywienia nawet już w pierwszych miesiącach, jeżeli się uwzględni panujące w tej dziedzinie obecnie stosunki. Dla ilustracji niech posłuży przykład z Małopolski.

Przed wojną banki galicyjskie rozporządzały kredytem wielu miljonów koron w Banku austro-węgierskim. Dziś największy kredyt, jaki istnieje dla przemysłu i handlu w najwięcej udzielającym kredytu, Banku małopolskim, wynosi 300.000 złotych. Inne banki kredytu udzielają jeszcze mniej. Z chwilą wprowadzenia w obieg nowej waluty kredyty muszą być podniesione parokrotnie. Jest jednak jasnem, że rozwój akcji kredytowej nastąpi w miarę nasycania się rynku złotym.

Wracając do kwestji wpływu wprowadzenia nowego pieniądza w obieg na handel, należy stwierdzić, że odbije się on w pewnym tylko stopniu w handlu detalicznym, który do ostatnich chwil opierał swoją kalkulację na wartościach markowych. Tu ujawni się przedewszystkiem tendencja do zaokrąglenia wszystkich cen przy przerachowaniu, oczywiście nie ze swoją stratą.

Wyłaniają się teraz pytania, czy wprowadzenie złotego spotęguje drożyznę i w jakim stopniu, oraz jak wobec tego będzie się przedstawiał stosunek obecnych cen do poziomu przedwojennego. Na pytanie pierwsze należy odpowiedzieć niestety twierdząco. Do wzrostu bowiem drożyzny przyczyni się szereg czynników, które wynikać będą już z natury samego procesu zmiany ustroju pieniężnego. Do takich czynników zaliczyć należy wspomnianą wyżej tendencję do zaokrąglania kwot przy przeliczaniu należytości na złote.

Nie należy dalej zapominać o wzroście kosztów administracyjnych, które znajdą pokrycie tylko w podniesieniu cen towaru. Do takich kosztów zaliczam w pierwszym rzędzie płace. Te wykażą niewątpliwie tendencję zwyżkową w kierunku dorównania do poziomu przedwojennego. Obecnie okaże się, że te miljonowe płace w markach reprezentują rzeczywiście niewiele złotych, ujawni się przedewszystkiem silna różnica w uposażeniu obecnem, a przedwojennem. Obecnie pensje wynoszą przeciętnie 60 procent przedwojennych. Objaw ten zresztą nie jest właściwy tylko naszym stosunkom, gdyż i w Niemczech płace dosięgają tylko 75 proc. przedwojennych. Należy zaznaczyć, że tendencji zwyżkowej co do wynagrodzeń spodziewać się trzeba w pierwszym rzędzie w handlu, w przemyśle bowiem płace dorównują już mniej więcej normie przedwojennej.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Karolowi Szwabemu w Białej za nadzwyczaj artystyczne wykonanie dzwonów, których głosy harmonijnie zestrojone, w czysty, dźwięczny akord rozbrzmiewają niby muzyka w dalekie strony wśród szczytów górskich nad Dunajcem — składa podziękowanie

Parafja Łącko.

Podziękowanie.

Do WP. **Tillemana,**
specjalisty opatentowanych bandaży
Kraków, Szlak 39.

Cierpiąc od bardzo długiego czasu na rupturę, używałem rozmaitych bandaży, bądźto sprowadzając je z kraju, bądźto z zagranicy lub też biorąc je osobiście według miary sporządzane, lecz niestety, wszystkie były do niczego. Byłem zdecydowany poddać się operacji. W międzyczasie dowiedziałem się o Panu, udałem się więc do Niego, a po zastosowaniu bandażu Pańskiej konstrukcji, czuję się swobodnym i zdrowym, mając nareszcie upragniony spokój, za co WP. bardzo uprzejmie dziękuję i polecam każdemu w tym wypadku potrzebującemu.

609 **Mr. Stanisław Faliszewski,**
aptekarz w Baligrodzie, wojew. Lwowskie.

Do P. T. Krakowskiego Zakładu Witrażów S. G. Żeleński

w Krakowie.

Czem żywe bystre oko dla wnętrza duszy człowieka — tem okna dla dusz przybytków — jakiemi są nasze kościoły. Okno żywe i bystre stwarza w kościele to co nastrojem zowiemy. Najlepiej pomyślany architektonicznie kościół, nie odpowie potrzebie serca i duszy człowieczej bez odpowiednich słońca przejawów.

Dobrze i szczęśliwie pomieszczone okno kościoła, ujęte w barwne przeźrocza witraży, stwarza atmosferę górną, tak bardzo potrzebną modlącemu się prozaiście życia.

Ten dar nieba, by stwarzać przy pojedyńczym i prostym posługiwaniu się wynalazkami techniki oszkleń naszych kościołów, godne Pana Zastępów przybytki w wysokim stopniu posiada firma S. G. Żeleński w Krakowie.

Plastycznym tego dowodem jest ze wszech miar szczęśliwe wywiązanie się wspomnianej firmy z poruczonej pracy oszklenia ośmiu okien w kościele parafjalnym w Skawinie.

A gdy dodamy wykończony, wspaniały witraż przedstawiający „Jutrzenkę zmartwychwstania Polski" — możemy być tylko wdzięczni firmie, że dołożyła wszelkich starań, by Zakład swój na równi stawiając zagranicy, a nadto solidnie co do terminu, umiarkowanie co do warunków, zadawalniać artystyczne potrzeby katolickiego polskiego serca.

Ks. Roman Stojanowski, proboszcz.
Skawina, dnia 16 kwietnia 1924 r.

Do P. T. Krakowskiego Zakładu Witrażów S. G. Żeleński

w Krakowie, Aleja Krasińskiego 23.

W Szanownym Zakładzie witrażów zamówiłem witraż dla kościoła parafjalnego w Limanowej, projektu art. mal. W. pana Erwina Czerwenki, „Zwiastowanie N. M. Panny", oświadczam, że firma wywiązała się ze swego zadania z całą rzetelnością i sumiennością.

Witraż pod względem technicznym wykonano jak najsolidniej, dobór kolorów jest znakomity — za co imieniem parafjan, którzy na to łożyli grosz wdowi, zakładowi wyrażam pełne uznanie i każdemu interesowanemu Zakład ten gorąco polecam.

Ks. Kazimierz Łazarski,
Proboszcz, Prałat i Szamb. Jego Świąt. Piusa XI.
Limanowa, kwiecień 1924 r.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

UCZTA BALTAZARA.

77 **Powieść współczesna.**

Miotełce, który sądził w dalszym ciągu, iż obowiązkiem jego jest udzielanie wyjaśnień, przyszła do głowy myśl szczęśliwa.

— Przygotowujemy zdjęcie kinematograficzne — krzyknął. — Tak jest. Nie ulega to żadnej wątpliwości. Zapraszamy pana na jednego z aktorów, panie prezesie!

Szacunek, jaki żywił mimo wszystko dla finansowego potentata, nie pozwolił mu na natychmiastowe wypomnienie złych rad, wskutek których zmarnował swoje świetne „Ceralja".

— Marjo! — zawołał patetycznie Rymsza, z gestem Pierza, owijając się swoim płaszczem dorożkarskim. — Proszę panią na chwile rozmowy!

Ponieważ mieszkanie Pędziszewskiego składało się tylko z dwóch pokojów, więc obie pary nie mogły porozumieć się równocześnie. Uprzejmy gospodarz nie czynił trudności swoim gościom w dyskretnem rozmówieniu się tem więcej, iż serce jego poczuło, iż na widok Gizeli rozpaliła się w niem druga lampka elektryczna.

— Marjo! — przemówił głośny autor, gdy znalazł się z Kresówką sam na sam. — Pogardziłaś moją miłością, nie znając mnie. Zapłaciłaś mi z nawiązką za to, że ongi opuściłem cię. Czyż nie wierzysz, iż kocham cię i że jestem człowiekiem spokojnym, strasznie spokojnym, pracowitszym nawet od Pamfila. Obiecuję pogrążyć cię na tak długo w przeraźliwej, beznadziejnej monotonji życia, aż uwierzysz, iż kocham cię naprawdę.

— Kocham pana od lat — odpowiedziała Kresówka — i obiecuję prosto stąd udać się do mieszkania, które mi przeznaczyłeś, by poczekać w niem na dzień ślubu. Wierzę też w szczerość pańskiego uczucia, gdyż nie byłbyś przybył tu za mną, jeślibyś mnie nie kochał.

Nie należy tu wspominać o innych, nader miłych dowodach porozumienia, które stały się świadectwem, iż tak autor jak i panna są wzajemnie zupełnie z siebie zadowoleni.

Obecność dużego towarzystwa nie przeszkodziła bynajmniej energicznej Gizeli, by nie wypowiedziała Pamfilowi kilka słów prawdy:

— Niedołęgo! Dlaczego nie powiedziałeś mi, iż bierzesz udział w tajnej robocie politycznej. Byłbyś miał we mnie najgorliwszą zwolenniczkę.

— Zastrzegam się przeciw twoim obraźliwym słowom — sprzeciwił się młodzieniec.

— Gotowa jestem użyć ich jeszcze raz, gdyż omal nie zwichnałeś naszego wspólnego szczęścia. Muszę najpierw objaśnić cię, iż „Uczta Baltazara" jest tylko tytułem książki, która ma się pojawić, a Manuel nie istnieje.

— To niemożebne! — jęknął młodzieniec.

— A jednak wszystko to, co mówię, jest prawda oczywista i wiem o niej od samego Pierza.

— Znasz go?

— Aż nadto dobrze! — zarumieniła się Gizela. — Wyjaśnię ci to później, a teraz zapytuję się, czy pogardziłeś już mojem przyrzeczeniem, danem ci już niegdyś, iż zostanę twoją żoną? Czy chcesz, gdy „Manuel" z powieści jest fikcją tylko, byśmy udali się do prawdziwego Manuela, pretendenta na króla Portugalji, lub na dwór jednego z tych licznych wspaniałych władców, których ostatnia wojna pozbawiła korony. Czy chcesz mieć ze mnie wierną i dzielną towarzyszkę i czy pragniesz dalej walczyć i działać?

— A Marja? — zapytał Pamfil, który uczuł naraz, iż w sercu jego zapala się jedno wielkie światło, a drugie gaśnie i posiada już siłę zaledwie kilku świec normalnych.

— Co do Marji, bądź spokojny! Kocha Rymszę, a ty, słodki chłopcze, potrzebujesz mimo wszystko mojej opieki i kierunku.

W tej chwili były posterunkowy i Kresówka wrócili po ukończonej rozmowie. Gizela stwierdziła jednem spojrzeniem, iż przypuszczenia jej co do nich były słuszne, i nie dając nikomu czasu do dalszego zastanawiania się, zawiadomiła zebranych o zmianach, jakie nastąpiły.

— Właściwie, to wam jest to wszystko jedno — oświadczyła Colette. — Widziałam już w życiu wiele par pomylonych, a kontredans modny jest wciąż w życiu, choć zeszedł z sali tanecznej.

— Dlaczego ten finansista, który ma w tej chwili tak dobrotliwy wygląd — zastanawiał się Miotełka, patrząc na pana Baltazara, — udzielił mi rad tak złośliwych, gdy zasięgnąłem od niego fachowych informacji?

(Ciąg dalszy nastąpi).



NA ŚWIĘTA
OBUWIE
WŁASNEGO WYROBU
POLECA: - ANDRZEJ
SIWEK
KRAKÓW
SZPITALNA 21.

PRACOWNIA KAPELUSZY DAMSKICH
„ANTONINA“
KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA 13.
I-sze piętro oficyny, schody w podwórcu
poleca eleganckie i najmodniejsze kapelusze damskie na sezon wiosenny i letni. Wykonuje kapelusze z własnego lub przyniesionego materjału według oryginalnych modeli. 418
UWAGA! Pracownia i sprzedaż znajduje się na I. piętrze, a nie na dole!

Zawiadamiam
Szanow. P. T. klientelę
że otrzymałem 620
świeże materjały wiosenne.
Wzorowa pracownia męska i damska.
W. Pietruszka (krawiec)
Kraków, ul. Szczepańska 7. I. p.

Dopiero po wypróbowaniu można orzec, która maszyna do pisania zasługuje istotnie na miano „cicho piszącej“, jak również w czem leży jej wyższość nad innemi maszynami.

Firma Ludwik Aksman, Kraków, telef. 32.88. Wyłączna reprezentacja na Polskę firmy: L. C. Smith Bros. Typewriter Co. Syracuse, N.Y., U.S.A.

Porcelanę - szkła Lampy - Lustra
poleca najtaniej
W. BAZES KRAKÓW, Rynek gł. 35. Krzysztofory.
Nowość: „RESISTA“ Naczynia szklane do gotowania niepękające

Ważne dla Pań **NA RATY** Ważne dla Pań
PŁASZCZE
508
I KOSTJUMY DAMSKIE
według najnowszych modeli
poleca na raty
Ł. JABŁONSKI, KRAKOW
ul. Krakowska L. 5, oficyny I. piętro.



Jeśli **Wielebne Duchowieństwo**
chce mieć artystyczne aparata liturgiczne
w swoich Kościołach
niech się uda tylko do firmy
F. Kopaczyński i Ska
Kraków, ul. Bracka 2.
(Pracownia dla sztuki kościelnej)
Posiadamy na składzie: MONSTRANCJE srebrne i metalowe. - Kielichy. - Szaty liturgiczne. - Adamaszki. - Feretrony.
Prosimy żądać kosztorysów lub zwiedzić nasz zakład.

Kostjumy i Płaszcze
sprzedaje obecnie po bardzo niskich cenach
Adolf Braciejowski
Krakow, ul. Grodzka L. 4

CENTRALNE BIURO SPEDYCYJNE
W. BUJANSKI i Nstp.
KRAKOW Rynek główny, Linja A-B 47. Telef. 19. i ul. Andrzeja Potockiego 9. Tel. 3218.
uskutecznia spedycje wszelkiego rodzaju, oraz przewozi meble wozami patentowymi, drogą kołową i kolejową.
521

Inż. Władysław Bieniarz
w Krakowie, ulica Szpitalna 18. — Tel. 138.
Biuro techniczne i Zakład instalacyjny dla wodociągów, gazu i ogrzewań centr., oraz kanalizacji.
Sprzedaż rur gazowych czarnych i ocynkowanych, rur odpływowych, armatur mosiężnych do wody, gazu i pary, wanien cynkowych, żelaznych emaliowanych, muszli wodociągowych klozetów, umywalń, pieców łazienkowych różnych systemów, klozetów pokojowych, bidetów i etc. etc.

Ziemski Bank Kredytowy T. A.
we Lwowie
Oddział w Krakowie
ul. Floryańska 32 — Tel. 40—63 i 23—37.
przyjmuje wkłady w złotych polskich i obcych walutach.
Oprocentowanie według umowy.
616

ZAKŁAD POGRZEBOWY
ONUFREGO FIUTA
KRAKÓW
ul. Grzegórzecka 7. — Tel. 4105.
(naprzeciw „Collegium Medicum“).

Papiery listowe — pocztówki artystyczne — albumy — ramki portfele — karty do gry it. p.
poleca Skład papieru i galanterji 474
Michał Słomiany
Kraków, ul. Sławkowska L. 24.

:: Pierwszorzędne ::
maszyny do pisania
marki
„KONTINENTAL“
biurowe maszyny do drukowania
marki
„ROEDERTAL“
jak również wszelkie do tychże przybory — dostarcza
wyłączne przedstawicielstwo na Mał. Zach.
„ROYAL“
KRAKÓW, ul. Florjańska L. 49.
Telefon 1577.

MASZYNY MŁYNSKIE
oraz wszelkie przybory do młynów
dostarcza 494
A. ROMER, biuro techniczne
Kraków, pl. Matejki 5. Tel. 4213.

KONCESJONOWANY ZAKŁAD
WODOCIĄGOWY i BLACHARSKI
J. TOKAR i L. FRYZE
Kraków, św. Jana 10. Tel. 574.
Wykonuje urządzenia gazowe, wodociągowe, łazienki, klozety i t. d. Roboty blacharskie galanteryjne i budowlane. Krycie dachów miedzią, blachą cynkową, papą, oraz terowanie i malowanie dachów. 539
Instalacje dzwonków elektrycznych hotelowych prywatnych. Przyjmuje się wszelkie naprawy w ten zakres wchodzące.

Do sprzedania
z natychmiastową dostawą ze składów krajowych:
1 używana lokomobila „WOLF“ 20/28/33 k. m. 12 atm.
1 używana lokomobila „WOLF“ 24/34/40 k. m. 12 atm.
1 używana lokomobila „WOLF“ 44/70/85 k. m. 14 atm.
1 używana lokomobila ASSMANN & STOCKDER, CANNSTADT“ 42/55/65 k. m. 10 atm.
1 nowy kocioł dwupłomienny 100 m², 12 atm.
1 używany kocioł wodno — rurkowy „DÜRR“ 250 m², 11 atm.
2 nowe, stojące kotły rurkowe, 12 m², 8 atm.
Nowe wentylatory poddmuchowe różnych wielkości. 513
„GEFIA“ Gener. Reprez. na Polskę
Telef. 2456. **Kraków, Bracka 6.**

POWOZY, WOZKI I SZORY
wykonuje
po przystępnych cenach i ma na składzie
St. Bocheński N. Sącz.

SPECJALNY BANDARZYSTA
A. MIRKIEWICZ KRAKÓW, ul. Mostowa 4.
Fachowiec od lat 40, poleca bardzo praktyczne paski przepuklinowe i t. p. swych ulepszeń, bez sprężyn. Oraz w ciężkich wypadkach pod gwarancją liczne uznanie-listy z markami na wyjaśnienia. Ostrzega się przed blagierami, którzy wprost wyzyskują i narażają na różne przykrości. 542

MIEJSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE
w Krakowie
przyjmują zamówienia na świeżo palone wapno budowlane i nawozowe oraz wszelkie materjały budowlane i żelazne. 559

Istnieje przeszło 100 lat.



ODLEWARNIĄ DZWONÓW
586 **KAROLA SCHWABEGO**
w Białej Małopolska
Poleca dzwony w dowolnych wielkościach i tonach o niedoścignionej jakości materjału, czystości głosu i harmonji tak pojedyńczych dzwonów jak i zespołów.
Przelewa pęknięte, przemontowuje stare systemy na nowe, dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonii do już istniejących.
Ceny najniższe! **Warunki spłaty dogodne!**

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDJA“
JANA WOLNEGO
w Krakowie, Plac Szczepański 2.
Telefon Nr 331. 565 **Telefon Nr 331.**
Jedyny zakład posiadający własną fabrykę trumien — urządza pogrzeby od najskromniejszych do najbogatszych — podejmuje się przewozów zwłok i ekshumacyj.

Wł. TOMASZEWSKI
KRAKOW, Rynek L. 16. u wylotu ulicy Grodzkiej.
poleca
Serwisy porcelanowe z pierwszorzędnych fabryk czeskich, **zastawy szklane szkło luksusowe, noże, widelce i łyżki** fabryki Krupp i Berndorf.

SYNDYKAT ROLNICZY

w Krakowie, plac Szczepański L. 6. i jego Filia we Lwowie, plac Marjacki L. 10, jako Centrala handlowa Spółdzielni rolniczo-handlowych, Kółek i Towarzystw rolniczych

dostarcza

P. T. Rolnikom po cenach najniższych za gotówkę i na kredyt pierwszej jakości i gwarantowanie:

1) Nawozy sztuczne (tomasyna, superfosfat, saletra chilijska, sól potasowa kainit, azotniak, siarczan amonowy)
2) nasiona traw, zbóż, buraków, i koniczyny,
3) maszyny i narzędzia rolnicze,
4) materjały budowlano, 563
5) węgiel i koks,
6) pasze treściwe (makuchy, otręby)

kupuje wszelkie nasiona i zboża.

ZIEMNIAKI jadalne i sadzonki
KAPUSTA KISZONA

z fabr. Brasika 585

DOSTARCZA

Tow. rol-handl. ST. BURTAN i Ska

Spółka z ogr. odp.

KRAKÓW, BASZTOWA 17. Tel. 12-49.

FUTRA Lisy, Szale, Peleryny,

oraz wszelkie roboty kuśnierskie wykonuje gustownie i starannie

STANISŁAW PIENIĄŻEK

Kraków, Rynek Gł. Linia A-B L. 39 oficyny
dawniej ul. św. Jana L. 3. 532

TOWARZYSTWO DLA PRZEDSIĘBIORSTW GÓRNICZYCH
„TEPEGE" S. A.
KRAKÓW, ul. Straszewskiego 27.

DOSTARCZA

doborowego **wapna budowlanego** oraz **rolniczego** z własnych zakładów przemysłowych w Płazie. 531

cegły zwyczajnej oraz **ogniotrwałej** również drenów wszelkich wymiarów z własnych zakładów ceramicznych w Krzeszowicach.

kamienia budowlanego, wapiennego oraz dolomitowego, nieregularnego lub obrabianego, również szutru wapiennego i dolomitowego z własnych zakładów w Płazie i Pogorzycach.

Fabryka Czekolady
OSKAR PISCHINGER

Kraków, Berka Joselewicza 26.

571

Wytwórnia wyrobów powroźniczych
SZ. BINCZYCKI

Kraków, pl. Kossaka 7. P.K.O. 152.036. Dom własny.

poleca: liny konopne, postronki, sznury i t. d. 545

Dla hurtowników opust

KRAKÓW Florjańska 26. **ADAM BŁAŻEK** Filja Tarnów Wałowa 13.

Pracownia blacharska. Koncesjonowany Zakład Instalacji wodociągów.

Urządza wodociągi, łaźnie, klozety, muszle etc.

Pokrywa dachy, wieże, sygnaturki wszelkiemi materjałami.

Komitetom kościelnym ulgi w spłatach. Dotychczas pokryłem kilkadziesiąt kościołów, wież, sygnatur, za które posiadam jak najlepsze świadectwa. 510

ELEKTROTECHNICZNE
ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
I. B. JAWOROWSKI
KRAKÓW, UL. TOMASZA 32

MOTORY, DYNAMA, OPORNIKI WIELKI WYBÓR
WYKONUJE PRZEWODNIKI DZWONKOWE, MOTOROWE INSTALACJĘ ŚWIATŁA, MOTORÓW I. T. P.
UZWOJENIA MOTORÓW DYNAM ITP. POD GWARANCJĄ.

!! WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH !!
M. WĘGLARSKI

wykonuje: kostjumy, płaszcze, amazonki futra, KURTKI ze SKÓRY. - Dział sukien.

KRAKÓW, ul. Gołębia 5. Tel. 1518. na składzie modne materjały.

POLSKI BANK HANDLOWY

ODDZIAŁ W KRAKOWIE FLORYAŃSKA 55.

Tel. Dyr. 453. — Kantor i Kasa tel. 2113. — Wydział giełdowo-dewizowy tel. 4290.

udziela kredytów w markach i złotych polskich, oraz w walutach zagranicznych,

przyjmuje wkłady na książeczki oszczędności rachunki czekowe, oraz rachunki bieżące przy najkorzystniejszem oprocentowaniu i to w **walutach krajowych i zagranicznych.**

Pozatem przeprowadza wszelkie tranzakcje, wchodzace w zakres czynności bankowych.

Nawozy sztuczne

na długoterminowy kredyt, z natychmiastową wysyłką

Sól potasowa o zawartości 20 do 35 % tlenku potasu,

Siarczan amonu o zawartości 20 % azotu, wolny od domieszki rodanu i cjanu

dostarcza

Polskie Towarzystwo Handlowe

Kraków, ul Sławkowska 1. Tel. 2078.

„BETON"

Akcyina Spółka Budowlana

Kraków, Mikołajska l. 32.

Telefon Nr. 4314, 4517, 4518, 4519, 4520.

Wykonuje wszelkie roboty budowlane

Specjalność **Dział żelazno-betonowy**

Oddział towarowy

dostarcza wszelkich materjałów budowlanych.

Najtaniej! Najtaniej!

Wódki i likiery!

Baczewskiego — Hr. Tarnowskiego — Koseckiego — Muszyńskiego — Smirnowa i Fränkla oraz Wina poleca najtaniej

Kazimierz Ogorzały

Kraków, ulica Szczepańska L. 11.

Farby-Lakiery

Do malowania i odświeżania podłóg, drzwi, okien, mebli ogrodowych. Lakier na kapelusze, skóry, żelazo, blachę. Politura do mebli.

Dla Lakierników

Pokost, terpentyna, lakier kopalowy, damarowy, powozowy. sekatywa. Pomeks-masa.

Dla Elektrotechników

Lakier izolacyjny i do impregnowania.

F. Lenert Kraków

ul. Sławkowska 6.

„SZATNIA" Spółka z ogr. odp.

Dom tekstylno-sportowy

KRAKOW, ulica Sławkowska 14.

Poleca na obecny sezon wełny, półwełny na suknie damskie, płótna białe i kolorowe, wełny na ubrania męskie w najlepszej jakości po nader niskich cenach.

Przybory dla Skautów, Fotbalu, Sportu, Turystyki i t. p.

Ceny niskie. 437 Towar doborowy.

BIELIZNĘ MĘSKĄ BIAŁĄ i KOLOROWĄ

ze słynną marką **LWA** ze słynną marką **LWA**

MAISON DU LION M. J. & L.

POLECA MAGAZYN NOWOSCI

A. Skórczewski i Polakiewicz

Kraków, ulica Florjańska l. 13.

430

SALON SZTUKI

KRAKOW, ul. SZPITALNA 40. Tel. 2486.

POLECA NAJTANIEJ

MEBLE STYLOWE
DYWANY PERSKIE
OBRAZY — ANTYKI

604

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.